

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

CENA 6 ZŁ  
ROK XI NR 1 (43)  
STYCZEŃ-MARZEC  
2017 r.  
ISSN 1897-8393

# Radio

POEZJA  
TADEUSZA KRYZI

str. 11



POWRÓT POLAKÓW  
Z KAZACHSTANU

str. 28



KONCERT  
„DAMA BYĆ...”

str. 32



GRZEGORZ TURNAU  
W RADŁOWIE

str. 36



MOLO TEAM

"BIEGANIE TO NIE TYLKO SPORT,  
TO WIELKA PASJA..."

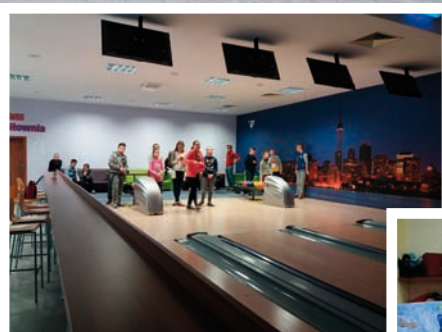
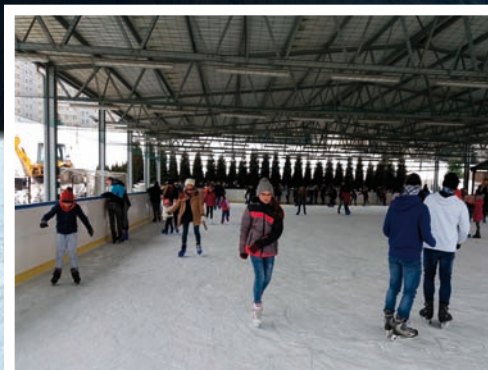
str. 60

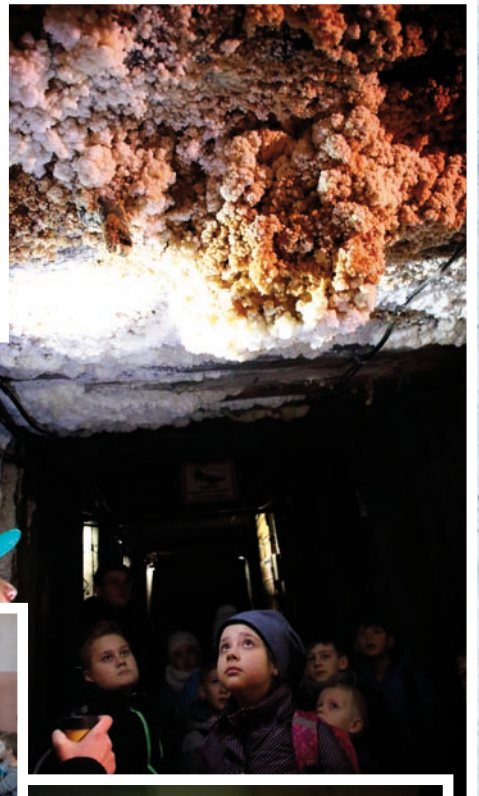
# ACH, SIĘ DZIAŁO...

Rafał Traczyk

Fot. Anna M. Kędzior, Zbigniew Marcinkowski

Jak co roku zimowe ferie w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie zaowocowały mocą atrakcji, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Każdego dnia uczestnicy ferii mogli spędzić ciekawie czas zarówno w Centrum Kultury podczas zajęć plastycznych, jak i na różnego rodzaju wyjazdach. Odwiedziliśmy m.in. Europejskie Centrum Bajki w Pacanowie, Kopalnię Soli w Bochni, kręgielnię i kino w Oleśnie oraz tarnowskie lodowisko. Na lodowisku dzieci szalały na łyżwach – był to niewątpliwie świetnie spędzony czas, przynoszący wiele radości. Nie obyło się bez upadków, ale mimo małych „wywrotek” na twarzach dzieci zawsze królował uśmiech. Ponadto każda filia Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie zaoferowała wiele atrakcji. W Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich można było skorzystać z zajęć literacko-plastycznych i gier planszowych. Na warsztaty szydełkowe zapraszała biblioteka w Woli Radłowskiej, natomiast w pracowni plastycznej w Gminnym Centrum Kultury w Radłowie instruktor pani Anetta Żurek prowadziła zajęcia plastyczne. Na zakończenie ferii w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich odbyło się show pod nazwą „Lodowa Przygoda”. Mamy nadzieję, że dzięki GCKiC w Radłowie po tegorocznych feriach w głowach i sercach najmłodszych mieszkańców naszej gminy pozostaną niezapomniane wrażenia.







KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

**Wydawca:** Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

**Siedziba redakcji:**

GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,  
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036  
e-mail: radio@gminaradlow.pl

**NAKŁAD:** 800 szt

**Konto:** BSR w Krakowie o/Radłów  
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001  
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO”

**Redaktor naczelny:** Anna M. Kędzior

**Z-ca red.:** Monika Piekarz

**Zdjęcia:**

Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń,  
Zbigniew Marcinkowski, Daniel Kopacz,  
Wiesław Mleczek, Edyta Kożuch, ŚDS  
w Siedlcu, Agnieszka Goras

**Autorzy tekstów:**

Monika Piekarz, Rafał Traczyk, Zbigniew Marcinkowski, Marta Marcinkowska, Katarzyna Baran, Krystyna Stemplewska-Wypasek, Paweł Jachimek, ks. Bogdan Mikołajczyk, Dk. Adam Cieśla, Małgorzata Janicka, M-GOPS w Radłowie, Dorota Pochroń, Marta Kuliś, ks. Janusz Maziarka, Anna Dziodzio, Marta Maślak, Joanna Małek, Edyta Kożuch, Agnieszka Kucmierz, Jadwiga Bieś, Marta Woźniak, Joanna Kopeć, Józef Trytek, Roman Kucharski, Antoni Kurtyka, Paweł Glugla, Lucjan Kołodziejski, Zofia Trześniowska – USA, Kamil Sobota, Agnieszka Goras, Daniel Kopacz

**Korekta:** Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka

**DTP:** Robert Szczepanik

**DRUK:** ZUPW „SKRYPT” Sp. z o.o. w Tarnowie  
33-100 Tarnów, ul. Do Huty 15

**Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmianę tytułów.**

**Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.**

**Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.**

**Szanowni Państwo,**  
składamy Państwu najlepsze życzenia zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych wypełnionych nadzieją i wiarą.  
Życzymy pogody w sercu i radości płynącej z Zmartwychwstania Pańskiego.  
Wiosennego, radosnego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół oraz wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym.

Zbigniew Mączka  
Burmistrz Miasta i Gminy Radłów

Piotr Kapera  
Przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie



*Wielkanoc to czas otuchy i nadziei.  
To czas duchowego wzbogacenia  
dającego radość, pokój i nadzieję.  
Wszystkim Czytelnikom Kwartalnika*

*RADŁO*

*życzymy*

*aby te Święta przyniosły Państwu radość oraz  
wzajemną życzliwość.*

*Niech Zmartwychwstanie, które niesie  
odrodzenie, napelni Was pokojem i wiarą,  
niech da siłę w pokonywaniu trudności i  
pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.*

*REDAKCJA*

**TOMUŚ PROSI O POMOC**



Twój 1 % podatku możesz przekazać dla TOMASZKA SUMARY. Pozwoli mu to prawidłowo funkcjonować w życiu codziennym i pomoże w zakupie potrzebnych środków medycznych.

**Fundacja Zdążyć z Pomocą**  
Numer KSR: 0000037904  
Należy pamiętać aby wskazać cel szczegółowy:  
**29602 SUMARA TOMASZ**



## Droga Redakcjo, Szanowni Czytelnicy...

Czytając w ostatnim numerze RADŁA (Radło nr 4/2016 str. 47) historię Bitwy Radłowskiej autorstwa Pawła Patulskiego, zastanawiałam się, o którego Pawła chodzi. Wiele zawartych tam szczegółów sugerowało mi, że autorem jest brat mojej babci Katarzyny (z Patulskich) Górnikowej. Kilka osób wiedząc, że „po kądzieli” pochodzę z rodu Patulskich, także zadawało mi to pytanie. Również dwie córki Pawła Patulskiego, Janina Pylakowa i Halina Maria Hetnałowa, posiadające ten tekst ojca w swoim archiwum, nikomu go nie udostępniały. Poprosiły mnie o wyjaśnienie, skąd artykuł ojca znalazł się w „Radle”.

Zatem spieszę wyjaśnić, iż ustaliłam, że tekst ten, jak również kilka innych, przekazał przed kilkoma laty panu burmistrzowi Zbigniewowi Mączce, obecnie już śp. Ludwik Grabski – podobnie jak autor również pasjonat historii Radłowa. Otrzymał go prawdopodobnie od syna Pawła, także już nieżyjącego Władysława, z którym się dobrze znał.

Druga sprawa to bardzo interesujący artykuł p. Lucjana Kołodziejskiego. Przeniósł mnie on do czasów dzieciństwa, kiedy to rozpoczynające się wakacje kojarzyły nam się z pierwszymi wyjazdami w pole po siano wozem drabiniastym. Była to super frajda: trzymając się szczebli i dyndając nogami śpiewaliśmy „Niech żyją wakacje”. Ten artykuł przypomniał mi terminy wówczas powszechnie uży-

wane: u nas się nie mówiło „drabiny” tylko „litry” albo „literki”, nie „wóz drabiniasty” tylko „wóz w litrach”. Oprócz wymienionych w artykule „gnojnic”, wóz na wyposażeniu miał również znacznie wyższą od nich „pake”, a także plecione z wikliny półkoszki wyמושzone sianem – przykryte kocem służyły do wyjazdów bardziej rekreacyjnych: w odwiedzinach do prababci czy na wrześniowy odpust do Odporyszowa. Cały plac przed kościołem, który obecnie zajmują ławki, zastawiony był takimi pojazdami. Jeszcze jedna uwaga: wozy te nie miały opon, koła były drewniane, robione przez stelmacha, zabezpieczone metalową obręczą. O takim wozie mówiło się „rachwiok”.

Krystyna Stemplewska-Wypasek

## BOBRY W RADŁOWIE

Ponad 2 metrowe żeremie (konstrukcja ochronno-lęgowa budowana przez bobry z gałęzi drzew, roślinności miękkiej i mułu) możemy zobaczyć na ulicy Grobla w Radłowie. Przypominamy, że bóbr w Polsce jest gatunkiem częściowo chronionym.

Za informację dziękujemy panu Janowi Patulskiemu z Woli Radłowskiej.

Redakcja  
Fot. Anna M. Kędziór



## GMINA RADŁÓW W LICZBACH



W roku 2016 r. gmina liczyła **9730** mieszkańców w tym: **4931** kobiet i **4799** mężczyzn. Zameldowane na pobyt stały są **9730** osoby.

Najliczniejszymi sołectwami są: **Radłów, Biskupice Radłowskie i Wola Radłowska.**

W 2016 r. urodziło się **91** dzieci, z czego: **46** to chłopcy, a **45** to dziewczynki. Miesiącem, który obfitował w największą liczbę urodzeń był **wrzesień.**

Najpopularniejszym imieniem dla chłopca było imię: **Szymon, Mikołaj i Karol.** a dla dziewczynek: **Karolina, Oliwia i Zuzanna.**

Miejscowości w których przybyła największa liczba noworodków to **Radłów, Biskupice Radłowskie i Niwka.**

Pełnoletność uzyskało **117** mieszkańców gminy. Wydano **1307** dowodów osobistych. Na ślubnym kobiercu w Gminie Radłów stanęło **64** par małżeńskich.

W 2016 r. zmarło **97** osób.

Opracowała Maria Pochroń  
Inspektor ds. ewidencji ludności  
Referat administracji i spraw obywatelskich

\*Wg stanu na dzień 31.12.2016 r.

## ZATAŃCYLI POLONEZA NA RYNKU

Monika Piekarz  
Fot. Anna M. Kędzior

Polonez maturzystów, tańczony 100 dni przed egzaminem dojrzałości, stał się już lokalną tradycją.

W środę 25 stycznia 2017 r. w okraszonym śniegiem przedpołudnie, maturzyści z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie zatańczyli po raz kolejny ten narodowy taniec tradycyjnie na radłowskim rynku. Tegorocznym maturzystom życzymy „połamania piór” i jak najlepszych wyników.



## SZANUJMY WSPOMNIENIA, NAUCZMY SIĘ JE CENIĆ

Zdjęcie zrobione w 1920 r. przed domem Marcina i Marii Patulskich z Woli Radłowskiej.

Na fotografii nieobecni są synowie: Franciszek, który wyemigrował do Ameryki i Paweł biorący udział w wojnie bolszewickiej.

Na zdjęciu stoją od lewej:

*Stanisław, Katarzyna (Górnikowa),  
Maria (Szczepanikowa),  
Anna (Stelmachowa),  
Józefa (Oborowa),  
Zofia (Kopaczowa) i Władysław.*

Zdjęcie pochodzi ze zbiorów rodzinnych pani Krystyny Wypasek.



## WITAMY PIERWSZĄ URODZONĄ W NOWYM ROKU MIESZKANKĘ GMINY!

Pierwszą urodzoną w 2017 roku mieszkanką Gminy Radłów jest **Ania Wybraniec** z Radłowa. Jest córką państwa Moniki i Dariusza Wybraniec. Przyszła na świat 5 stycznia o godz. 9:52, w Tarnowie w Szpitalu im. E. Szczeklika. Ważyła 3,70 kg i mierzyła 56 cm.

Ania jest drugim dzieckiem państwa Wybraniec, w domu czekał na siostrzyczkę pięcioletni braciszek Kubuś.



Redakcja  
Fot. Anna M. Kędzior



Gratulujemy rodzicom, a Anię witamy wśród społeczności naszej gminy i życzymy dużo zdrowia!

## MŁODY, ZDOLNY I BARDZO AMBITNY!

Jakuba Gawelka z Woli Radłowskiej nie trzeba przedstawiać, ponieważ jest znany od dawna, jako wykonawca wielu odsłon muzycznych. Muzykę (po tacie Grzegorz) ma we krwi. W IV klasie szkoły podstawowej zaczął równoległe naukę w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I stopnia w Tarnowie. Aktualnie kontynuuje naukę w Zespole Szkół Muzycznych im. I. J. Paderewskiego w Tarnowie (II stopień).

Udziela się podczas różnych imprez i koncertów organizowanych przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Brał udział w konkursach takich jak:

- XIII Regionalny Słuchowy Test Sprawnościowy dla uczniów Szkół Muzycznych II Stopnia, Kraków 2016 r. - **zajął I miejsce!**
- XIII Białostocki Festiwal Młodych Organistów, Białystok 2016 r.
- **III miejsce w grupie starszej.**

W dniach 17-19 marca 2017 r. w Bielsku – Biała wziął udział w IX Ogólnopolskim Konkursie Solfeżowym, w którym zdobył wyróżnienie.

Do konkursu przystąpiło 28 uczestników z 14 szkół muzycznych z całej Polski.

Do III etapu zakwalifikowano tylko 13 uczestników, którzy przystąpili do części pisemnej i ustnej.

**Jakub był jedynym uczestnikiem, który reprezentował Zespół Szkół Muzycznych im. Ignacego Jana Paderewskiego w Tarnowie, a tym samym powiat tarnowski.**



Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów!

Redakcja  
Fot. Anna M. Kędzior

# PODSUMOWANIE DZIAŁALNOŚCI OSP RADŁÓW ZA ROK 2016

Rafał Traczyk  
Fot. Anna M. Kędzior

W sobotę 21.01.2017 r. odbyło się coroczne zebranie sprawozdawcze Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie. Prezes Mirosław Plebanek po przywitaniu zaproszonych gości, druhen i druhow strażaków oficjalnie rozpoczął zebranie. Następnie przedstawił plan pracy i działania radłowskiej jednostki na rok 2017, a są to:

- remont sali,
- zakup krzeseł i stolików,
- zamontowanie oświetlenia ledowego oraz monitoringu na zewnątrz budynku,
- szkolenie I i II stopnia, ster motorzystów, pierwszej pomocy przedmedycznej oraz ratownictwa technicznego.

Po przedstawieniu planu działań druhowie przeszli do kolejnego punktu zebrania. Komendant Gminny druh Mieczysław Prosovicz podziękował strażakom za udział w ćwiczeniach, Świątowych Dniach Młodzieży, Gru-

pa Azoty Triathlon Radłów oraz innych akcjach, w których strażacy brali udział bezinteresownie.

Do grona nowych strażaków przyjęto czterech druhow: **Tomasza Podrazę, Krzysztofa Kucharskiego, Dawida Białego** oraz **Arkadiusza Kołodzieja**. Burmistrz Zbigniew Mączka wręczył certyfikaty za udział w ŚDM Kraków druhom: Prezesowi OSP Radłów Mirosławowi Plebankowi oraz druhom Mieczysławowi Prosoviczowi, Dawidowi Prosoviczowi oraz Mateuszowi Kwapniewskiemu. Następnie jednogłośnie przyjęto plan działalności finansowej na rok 2017. Kapelmistrz Orkiestry Dętej OSP Radłów druh Jarosław Flik podziękował za ufundowanie nowego saksofonu oraz remont sali prób polegający na



**1% - TAK NIEWIELE,  
A MOŻE URATOWAĆ KOMUŚ ŻYCIE...**



**WYSTARZY  
1% TWOJEGO PODATKU!!!**

**W DEKLARACJI PIT JAKO OPP WYBIERZ  
ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH RP  
KRS 0000116212**

**Cel szczegółowy:**  
Ochotnicza Straż Pożarna  
w Radłowie,  
33-130 Radłów,  
Pl. Kościuszki,  
woj. małopolskie



wyciszeniu pomieszczenia, w którym teraz ćwiczy orkiestra.

Na zebranie zaproszeni zostali m.in.: burmistrz Miasta i Gminy Radłów Zbigniew Mączka, radny powiatowy Marek Podraza, podinspektor ds. OSP Małgorzata Dulian, Barbara Marcinkowska – dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie oraz przedstawiciel Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie mł. kpt. Witold Gąciarz. Dziękując wszystkim za przybycie i udział w zebraniu, prezes OSP Radłów Mirosław Plebanek zakończył zebranie.



# KOLEĐY W PAŁACU DOLAŃSKICH

Paweł Jachimiek  
Fot. Anna M. Kędzior

Styczniowy Koncert Kolęd i Pastorałek organizowany w Pałacu Dolańskich wrósł na stałe w kalendarz imprez kulturalnych, organizowanych w naszej gminie. Tegoroczny koncert, który odbył się w święto Trzech Króli, był już piętnastym. Od kilku lat styczniowe kolędownie jest owocem współpracy Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa oraz panów Grzegorza Gawełka i Pawła Jachimieka. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać ciekawych wykonań polskich i zagranicznych kolęd i pastorałek.



Natalia Kawa

Następny wykonawca to JazzDa Band. Formacja ta, dobrze znana w naszej gminie, od pewnego czasu w zasadzie nie istnieje. Praca zawodowa i liczne obowiązki sprawiły, że zespół zawiesił działalność. Okazjonalnie jednak panowie spotykają się, by podzielić się z publicznością swoją swingującą muzyką. Kolędy w takim właśnie stylu publiczność nagrodziła gromkimi brawami. Piszący te słowa pragnie wyrazić nadzieję, że Grzegorz Gawełek

– założyciel i lider zespołu oraz jego muzyczna kompania jeszcze nieraz zachwycą nas swoją radosną muzyką. Finał koncertu to występ gwiazdy, czyli tarnowskiego chóru Gos.Pl. Radość i entuzjazm wykonawców udzieliły się wszystkim słuchającym. Szeroka paleta muzycznych barw sprawiła, że każdy w występie chórzystów z Tarnowa znalazł coś dla siebie. Warto w tym miejscu powiedzieć, że dyrygentką chóru jest radłowianka Anna Piotrowska, a pianistą i aranżerem Bartłomiej Szulakiewicz, który urodził się w Radłowie.

Na zakończenie wszyscy zgromadzeni w auli ZSP odśpiewali z entuzjazmem „Bóg się rodzi”. To stały, tradycyjny element Koncertu Kolęd i Pastorałek. Nieodłącznym aspektem tej muzycznej imprezy jest też kwesta na cel charytatywny. W tym roku zbierano środki na pompę insulinową dla czteroletniego Tomaszka Sumary. Radłowianie jak zwykle okazali się hojni. Za ten gest serca Mama Tomaszka i organizatorzy serdecznie dziękują. Dziękujemy również tym, których pomoc sprawiła, że mogliśmy koncert zorganizować. Państwu Stanisławie i Andrzejowi Kijakom, Krystynie i Tadeuszowi Halastrom oraz Panom Stanisławowi Jachimkowi i Janowi Pięcie mówimy staropolskie „Bóg zapłać!”

Jako pierwszy wystąpił kwartet smyczkowy Con Fuoco. Karolina Kowal, Joanna Jachimiek, Patrycja Strejczek i Magdalena Bujak zaprezentowały między innymi kolędę „Jezus Malusieńki” oraz standard „Let it snow”. Słuchaczom szczególnie podobał się utwór „Mario, czy już wiesz?”, w którym do kwartetu dołączył Jakub Gawełek grający na pianinie oraz wokalistka Natalia Kawa.



JazzDA BAND



Paweł Dulian



Chór GOS.PL



W imieniu własnym i syna Tomaszka pragnę podziękować wszystkim tym, którzy w czasie Koncertu Kolęd i Pastorałek oraz w ramach kwesty organizowanej przy kościele, wsparli finansowo zakup pompy insulinowej, której bardzo potrzebuje moje dziecko. Wyrażam moją wdzięczność organizatorom koncertu i Akcji Katolickiej oraz Księdzu Proboszczowi. Wszystko, co chciałabym powiedzieć, zawiera się w zwykłym **DZIEKUJE!!!**

Agnieszka Wojnicka

# „CHYLĘ CZOŁA PRZED WAMI ŻOŁNIERZE WYKLĘCI...”

## NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Monika Piękarz  
Fot. Anna M. Kędzior

28 lutego 2017 r. mszą św. pod przewodnictwem bpa Leszka Leszkiewicza w kościele parafialnym pw.

Św. Jana Chrzciciela w Radłowie rozpoczęły się obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy przeszli pod Ratusz. Tam pod tablicą „Pamięci Żołnierzy Niezłomnych Ziemi Radłowskiej”, przy której wartę honorową pełnili harcerze, złożono symboliczne znicze pamięci w hołdzie bohaterom powojennego podziemia antykomunistycznego.

*- Cieszy mnie obecność młodego pokolenia, bo jeśli młode pokolenie pamięta o naszych polskich bohaterach to jest nadzieja na przyszłość. My jako Polacy mamy prawo do tego, że możemy być dumni z naszej historii, a że w tej historii jest wiele chwalebnych kart, to nie wolno nam o nich zapomnieć.*

*Cieszę się z tego, że Radłów nie zapomina, a liczba osób uczestniczących we Mszy św. i tutaj przy tablicy upamiętniającej Żołnierzy Wyklętych może tylko zachwycać. Jest to takie wydarzenie, które wpisuje się w te*

*dobrze karty historii, która tworzy się dzisiaj - powiedział bp tarnowski Leszek Leszkiewicz.*

*Kolejna część uroczystości odbyła się*

Żołnierze Wyklęci byli żołnierzami polskiego powojennego podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, którzy stawiali opór sowietyzacji Polski i podporządkowaniu jej ZSRR. Walcząc z siłami nowego agresora, musieli zmierzyć się z ogromną, wymierzoną w nich propagandą Polski Ludowej, która nazywała ich „bandami reakcyjnego podziemia”. Z kolei osoby działające w antykomunistycznych organizacjach i oddziałach zbrojnych, które znalazły się w kartotekach aparatu bezpieczeństwa, określono mianem „wrogów ludu”. Mobilizacja i walka Żołnierzy Wyklętych była pierwszym odruchem samoobrony społeczeństwa polskiego przeciwko sowieckiej agresji i narzuconym siłom władzom komunistycznym, ale też przykładem najliczniejszej antykomunistycznej konspiracji zbrojnej w skali europejskiej, obejmującej teren całej Polski, w tym także utracone na rzecz Związku Sowieckiego Kresy Wschodnie II RP – czytamy na stronie internetowej Prezydenta RP.

łańności jego firmy Witospol. Po zakończeniu obchodów każdy z obecnych bezpłatnie otrzymał wspomniany tomik poezji.

*- Tu było bardzo dużo żołnierzy wyklętych, tu na terenie lasów radłowskich działała nazywana przez UB „Banda Jachimka” pseudonim „Stalin”. Postać kontrowersyjna, ale uznana przez IPN jako postać „żołnierza wyklętego”, bohatera. Przez zdradę 28 grudnia 1947 r. został rozstrzelany – powiedział*





burmistrz Zbigniew Mączka. - *Są jeszcze ludzie żyjący, jest Józef Tracz, który należał do „grupy Jachimka”, więc mamy jeszcze naocznych świadków, którzy dokładnie wiedzą, jak ta walka podziemna przebiegała na terenie Gminy Radłów – dodał.*

Podczas uroczystości obecni byli m.in. burmistrz Zbigniew Mączka, wiceburmistrz Wiesław Armatus, przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera, dr Maria Żychowska, prof. Władysław Kryzia, gen. broni Józef Nasiadka oraz radny powiatowy Marek Podraza.

**Tadeusz Kryzia** był od 1945 r. żołnierzem Armii Wyzwoleńczej. Przez pewien czas działał także w grupie Jachimka. Został aresztowany w 1958 r. przez SB. Został skazany na 6 lat pozbawienia wolności, ale po 3 latach objęła go amnestia i powrócił do swej rodzinnej Woli Radłowskiej.

## WIERSZE TADEUSZA KRYZIA

Nakładem firmy „Witospol” ukazał się tom wierszy Tadeusza Kryzia, zmarłego w roku 2005 żołnierza antykomunistycznego podziemia z Woli Radłowskiej.

Tomik, zatytułowany „Po jakież to licho ja tu przybyłem”, miał swoją promocję 28 lutego podczas uroczystości patriotycznej w Radłowie.

Tuż przed uroczystościami Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych został opracowany i wydany tom wierszy „Po jakież to licho ja tu przybyłem”, autorstwa Tadeusza Kryzia z Woli Radłowskiej – żołnierza podziemia antykomunistycznego, więźnia okresu PRL.

Tadeusz Kryzia zmarł w roku 2005 w wieku 82 lat. Całość jego niepublikowanej dotąd literackiej twórczości została przekazana przez rodzinę do zbiorów biblioteki w Radłowie. To interesujące i autentyczne źródło lokalnej informacji sprzed kilku dekad i może być przyczynkiem do wielu opracowań historycznych nieodległej, ale skomplikowanej historii ziemi radłowskiej.

Wydania i sfinansowania publikacji podjęła się firma „Witospol”. - *Poznaję Tadeusza Kryzię dopiero teraz, czytając Jego wiersze, w których opowiada o swej historii, dzieli się przemyśleniami na temat życia, wartości, którymi się kierował, czy obawami przed tym, co przyniesie przyszłość. Czytam te wiersze jako zapis doświad-*

*czeń człowieka wplątanego w okrutne tryby historii – pisze we wstępie wydawca wierszy Józef Szwiec, dyrektor „Witospolu”.*

Promocja tomiku wierszy odbyła się podczas patriotycznej wieczornicy, która odbyła się w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Wówczas zainteresowani uczestnicy uroczystości otrzymali bezpłatnie tę wyjątkową publikację. Warto dodać, że w zbiorach gminnej sieci bibliotek włączono do księgozbiorów po kilka egzemplarzy wierszy T. Kryzia – Żołnierza Wyklętego, człowieka honoru z żywymi zasadami.

Zbigniew Marcinkowski  
Fot. Anna M. Kędzior



dr Maria Żychowska



Na zdjęciu od lewej: syn Tadeusza Kryzia – Krzysztof Kryzia z Józefem Szwiecem

## RADŁOWSKIE PLENEROWE JASEŁKA

### „Betlejem w Radłowie”

Dnia 22 stycznia 2017 roku, dzięki Bożej łasce, mieliśmy okazję uczestniczyć w Radłowskich Plenerowych Jasełkach, które zostały przedstawione na terenie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie przez naszych parafian oraz chór parafialny „Gaudete”. Na zaproszenie na to niecodzienne wydarzenie odpowiedziała spora liczba wiernych, którzy przed godziną 17:00 zgromadzili się przy budynku Liceum i w zimowej aurze oczekiwali z niecierpliwością na rozpoczęcie przedstawienia.

### „Rodzina uratuje świat” – przesłanie duchowe?

Już we wprowadzeniu do Radłowskich

Plenerowych Jasełek zgromadzeni zostali zachęceni do tego, aby nie zatrzymać się w postawie widzów, ale by raczej stali się uczestnikami i świadkami



tych wielkich wydarzeń historii zbawienia, które miały miejsce dwa tysiące lat temu, a dziś mają wpływ na nasze codzienne życie.

Wprowadzając do tego wydarzenia, zaznaczyłem, że „pojawienie się Nowonarodzonego Zbawiciela poruszyło ziemię i niebo, chóry anielskie i ludzkie zastępy. Bóg przemówił do swego ludu, przychodząc na świat w rodzinie, którą w ten sposób niezwykle dowartościował. Święta rodzina staje się dzisiaj dla nas wzorem i przewodnikiem w pielgrzymce do stajenki betlejemskiej, gdzie narodził się Jezus. Rodzinnie i w skupieniu towarzyszymy Maryi i Józefowi w ich wędrówce i rozważajmy, jak wielkie rzeczy uczynił Bóg dla nas”.

Słowa te miały przygotować wszystkich zgromadzonych do dostrzeżenia

głębszej wymowy tego przedsięwzięcia, które miało na celu nie tylko ukazać w formie widowiska, jak mógł wyglądać przebieg poszczególnych wydarzeń z Narodzenia Pana Jezusa, ale jeszcze bardziej miały nam przypomnieć prawdę o wielkiej godności rodziny, którą Bóg dowartościował, skoro ją wybrał jako najwłaściwsze środowisko dla narodzin swego Umiłowanego Syna, który przyszedł na świat w ciepłej atmosferze życia Świętej Rodziny. Stąd też hasło, które widniało na zapraszającym nas na to wydarzenie plakacie: „Rodzina uratuje Świat”, posiadało podwójne znaczenie: w Świętej Rodzinie przychodzi na świat prawdziwy Zbawiciel świata, a dziś Nowonarodzony chce zamieszkać w naszych katolickich rodzinach,

aby je uratować przed grożącymi im niebezpieczeństwami, aby je umocnić swoim błogosławieństwem, które płynie ze stajenki betlejemskiej.

### Plenerowe jasełka – wielkie ryzyko?

Pomysł przedstawienia plenerowych jasełek w Radłowie, trzeba to zaznaczyć, był od początku nacechowany wielkim ryzykiem, gdyż nikt nie był w stanie przewidzieć, jaka będzie pogoda w dniu realizacji przedsięwzięcia – liczyliśmy na Bożą Opatrzność w tym względzie.

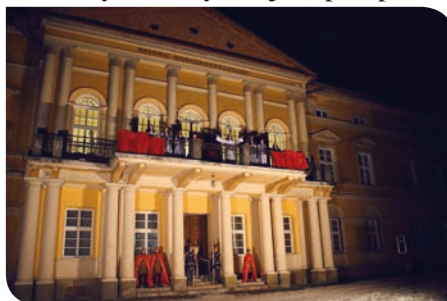
Mówiąc o początkach dzieła, które już mieliśmy okazję zobaczyć, chcia-



łem przywołać osobę pana Janusza Kuczka, który wyszedł z propozycją, że w Radłowie moglibyśmy coś takiego zorganizować. Pamiętam, że pan Janusz podzielił się tym pomysłem ze mną i mobilizował, aby wspólnymi siłami podjąć się tego przedsięwzięcia, wykorzystując naturalną scenografię, którą posiada budynek i park przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Po przedyskutowaniu sprawy i po obejrzeniu propozycji miejsc, gdzie miałyby zostać odegrane poszczególne sceny jasełkowe, doszliśmy do przekonania, że to będzie idealne miejsce do przedstawienia plenerowych jasełek, bowiem zarówno budynek szkoły jak i jego otoczenie posiadają swój naturalny klimat, który warto było docenić i wykorzystać jako scenografię do odegrania wydarzeń z Narodzenia Pana Jezusa.

### Scenariusz – z przesłaniem?

Wszystko układało się w jedną całość. Wybraliśmy miejsce pod przed-



stawienie, zarysowaliśmy ogólny plan sztuki, ale trzeba było jeszcze napisać scenariusz, uwzględniając nasze wcześniejsze ustalenia, co do miejsc odgrywania poszczególnych scen. I tu się zaczęła przygoda z tworzeniem czegoś, co miało uchwycić w słowach możliwy przebieg wydarzeń z Narodzenia Pana Jezusa, a jednocześnie miało dać okazję do przeżycia tej tajemnicy nie tylko na sposób widza, lecz uczestnika, który podążając za Świętą Rodziną i wczuwając się w jej sytuację życiową, u końca przedstawienia prawdziwie uradował się z faktu, że Bóg narodził się w betlejemskiej stajence, aby być Bogiem z nami. Mogę śmiało stwierdzić, że ta ciekawa przygoda pisania zwyczajnego scenariusza, ale z duchowym przesłaniem, była zaskakująca... - jestem wręcz przekonany o pomocy Ducha Świętego, której doświadczyłem w pracy nad scenariuszem, a potem nad całym przygotowaniem Radłowskich Plenerowych Jasełek.

#### **Jasełka - kolejne wspólne dzieło wielu zaangażowanych?**

To co mieliśmy okazję zobaczyć i przeżyć 22 stycznia 2017 roku, jest owocem pracy kilkadziesiątu osób, wspartych łaską Bożą. Myślę, że każdy z uczestniczących w przygotowaniu plenerowych jasełek mógłby dać swoje świadectwo w tym względzie. Jednocześnie można śmiało powiedzieć, że jest to, po Misterium Męki Pańskiej, kolejne wspólne dzieło wielu osób zaangażowanych dla dobrej sprawy i mamy nadzieję, że będą kolejne. Każde zaangażowanie było cenne i cieszymy się, że tak wielu podjęło współpracę z wielką otwartością i w ten sposób mogliśmy umacniać jedność naszej parafialnej rodziny oraz pomóc parafianom w przeżyciu tajemnicy Bożego Narodzenia.

#### **Słowa wdzięczności**

Pragnę w tym miejscu słowa wdzięczności skierować pod adresem najbliższych współpracowników, którzy włożyli w to dzieło najwięcej pracy. Dziękuję panu Januszowi Kuczkowi,

który wyszedł z pomysłem przygotowania przedstawienia i poświęcił wiele swojego czasu oraz zdolności do zorganizowania tego wydarzenia, a w okresie kolędowym przeprowadzał próby. Dziękuję pani Krystynie Wypasek, która wraz z panem Januszem przygotowała występujących aktorów. Dziękuję chórowi parafialnemu „Gaudete” na czele z dyrygentem panem Łukaszem Burgielem za oprawę muzyczną koncertem kolęd wplecionych w kolejne sceny spektaklu. Podziękowania dla pana burmistrza Zbigniewa Mączki, pani Barbary Marcinkowskiej, pana Jerzego Kucmierza, pana Tadeusza Bożka, panów strażaków i wszystkich zaangażowanych na różne sposoby w przygotowanie Radłowskich Plenerowych Jasełek.

W sposób szczególny dziękujemy wszystkim aktorom, którzy podjęli się trudu i odegrali poszczególne role w jasełkach. Dziękujemy za wasze wielkie zaangażowanie, za wasz czas poświęcony na próby, za waszą cierpliwość i chęć współpracy. Dziękujemy tym bardziej, mając świadomość, że poświęciliście na to swój wolny czas. Tym bardziej niech wam Bóg za to wynagrodzi i hojnie wam błogosławi.

Na końcu pragniemy podziękować Wam wszystkim, którzy przyszlście 22 stycznia 2017 roku, aby obejrzeć owoc pracy wielu osób i swoiście przeżyć Radłowskie Plenerowe Jasełka. Dziękujemy za Waszą obecność i ufamy, że wspólnymi siłami będziemy mogli, dzięki łasce Bożej rozwijać i realizować kolejne pomysły, a do współpracy już teraz zapraszamy kolejne chętne osoby, które chcą zaangażować się i rozwijać swoje artystyczne i aktorskie talenty, a to wszystko na chwałę Bożą.

Wszystkim zaangażowanym w jakikolwiek sposób wyrażamy z serca płynącą wdzięczność i wypowiadamy chrześcijańskie słowa: „Bóg zapłać”, powierzając Was wszystkich Bożej Opatrzności. Niech Bóg będzie uwielbiony i niech umacnia nasze katolickie rodziny, aby były na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, bo „rodzina uratuje świat”.

*Ks. Bogdan Mikołajczyk  
Fot. Anna M. Kędzior*



## MISYJNE ZAMYŚLENIA MUZYKĄ WZBOGACONE

Pośród styczniowych mrozów i śniegowej otuliny w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich zabrzmiały mocno klimaty odmienne, cieplejsze – afrykańskie i peruwiańskie. Stało się to za sprawą spotkania poświęconego działalności misyjnej, któremu towarzyszyło hasło „Nie bójmy się



Ks. Stanisław Wojdak z klerykami

głosić Ewangelii.” Wśród przyczyn tej miłej uroczystości były zeszlenczone wakacyjne staże misyjne kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, które organizuje ksiądz Stanisław Wojdak, ojciec duchowny w seminarium oraz wieloletni misjonarz w RCA. Podzielili się swoimi świadectwami; słowa były często przeplatane piosenkami i kolędami wykonywanymi przez seminarzysty zespół „Bethesda”.

Na spotkaniu zgromadziło się niemałe grono mieszkańców Biskupic, a także młodzież z Radłowa, która przybyła z księdzem Jakubem Misiakiem. Nie zabrakło wśród obecnych księdza proboszcza Marka Bacha.

Wypada rzec słowo o organizatorach, do których zaliczyć trzeba pana soł-

tysa Kazimierza Sarneckiego oraz panią Barbarę Marcinkowską, dyrektora Gminnego Centrum Kultury i Czytelni w Radłowie. Okolicznością mającą w tym aspekcie szczególne znaczenie jest fakt, iż ksiądz Stanisław Wojdak pochodzi z Biskupic Radłowskich i zawsze radośnie powraca w swe strony rodzinne.

Spotkanie rozpoczęło przywitanie gości przez pana sołtysa. Następnie ksiądz Stanisław dokonał krótkiego wprowadzenia poprzez nakreślenie ram działalności seminarysty Ogniska Misyjnego. Przedstawił ponadto historię zespołu „Bethesda”, który liczy już dwadzieścia pięć lat i tym samym trwa dłużej niż życie niejednego z obecnych członków ekipy.

„Bethesda” otworzyła spotkanie kolędą; po wspólnym śpiewie został wyświetlony film ze stażu misyjnego w Republice Środkowoafrykańskiej. Dwudziestominutowa projekcja ukazała skalę potrzeb materialnych i duchowych ludzi żyjących w sercu Afryki, a także pracę misjonarzy z diecezji tarnowskiej. Naświetliła ponadto sens i charakter pięciodniowego stażu kleryków. Podejmowali oni różnorakie prace oraz mogli poznać środowisko misyjne z jego bolączkami i nadziejami.

Po projekcji filmu przyszedł czas na kolejny moment muzycznej pauzy. Taktyka przeplatania filmu i świadectw kolejnymi piosenkami z pewnością przyczyniła się do urozmaice-



Zespół BETHESDA

nia i ożywienia spotkania; odważył się nieśmiało stwierdzić, że uczestnikom nie kleiły się oczy. Po muzycznej pauzie kleryk V roku, Wojciech Rymut, zamienił

gitare na mikrofon i dał świadectwo o swoim pobycie na ziemi afrykańskiej.

Wojciech zaznaczył, że staż misyjny poszerzył patrzenie na Kościół i jego sprawy. Chcąc uzmysłowić uczestnikom naturę Kościoła, mówił, iż głoszenie Ewangelii wymaga rezygnacji z wygody, wyniosłości i postawy obojętności. Przechodząc między rzędami słuchaczy, Wojciech chciał zobrażać działanie Kościoła, który jest pośród ludzkich spraw, pełen zaangażowania w ich zbawienie; takiego zaangażowania wymaga nade wszystko działalność misyjna. Pokusę obojętności przyrównał do postawy człowieka, który bierze wygodne krzesło, siada na nim, obraca się tyłem do reszty ludzi i żyje jedynie w swoich sprawach. Dobrą odtrutką na rujnujące działanie owej pokusy jest wielorakie zaangażowanie się w działalność misyjną, w której poszerzają się horyzonty; dostrzeżenie swojej części odpowiedzialności za Kościół nie pozwala na bierność. Kleryk Wojciech zaznaczył, iż staż misyjny pomógł mu pokochać Kościół w całej prawdzie, również w jego ludzkiej kruchości i słabości. Przedstawił również kilka refleksji na temat religijności i kultury Afrykańczyków. Zwrócił uwagę na to, co stanowiło dla niego budujące świadectwo. Przywołał wspomnienie ministrantów z wioski Nzimba, którzy dopytywali o możliwość wsparcia finansowego w celu kupienia dzwonek do kościoła. Zauważył, że – pomimo braku regularnego duszpasterstwa – w Nzimbie prężnie działa harcerstwo oraz prawie setka ministrantów. Podkreślił piękno czwartkowych adoracji w parafii Bimbo oraz znaczenie wspólnej kapłańskiej modlitwy.

Świadectwo Wojciecha zostało nagrodzone brawami i zwieńczone piosenką „Jeśli nie my to kto”, której treść zwraca uwagę na konieczność podjęcia dzieła ewangelizacji. Po piosence mikrofon pochwycił skromny autor niniejszego artykułu, a zarazem towarzyszył kleryka Wojciecha podczas stażu misyjnego.

Zwróciłem uwagę na nędzę material-

na, która ujawniła się nam szczególnie wyraziście w wioskach sektora rzecznego, przynależących do parafii Bimbo. Warto podkreślić, iż ludzie w tych wioskach nie mają dostępu do zdrowej wody. Czerpią wodę do picia z rzeki Ubangi, w której też myją się i robią pranie. Dlatego epidemie cholery, jak i inne problemy zdrowotne, nie należą do rzadkości. Ponadto woda płynie zanieczyszczona już od stolicy, w której wyrzuca się z mostu śmieci do Ubangi. Względy finansowe, jak i wielkie trudności związane z przetransportowaniem ciężkiego sprzętu sprawiają, iż budowa studni staje się wręcz niemożliwa. Trzeba dodać, iż w sektorze rzeczonym brakuje ośrodków zdrowia, a tylko nieliczne wioski posiadają szkoły (które właśnie podczas stażu remontowaliśmy).

Te aspekty biedy materialnej nie przysłaniają powagi nędzy duchowej, która w wielu miejscach trapi mieszkańców Republiki. Otóż małżeństwo często-króć okazuje się dla młodych czymś ubocznym i odsuwającym na dalszą przyszłość. Niekiedy opóźnianie małżeństwa wyrasta z tradycyjnych wielkich opłat zwanych dotem, które muszą składać mężczyźni rodzinie swojej wybranki. Te czynniki, jak i wiele innych, sprawiają, że w RCA wytworzyła się swoista mentalność niechętna sakramentalnym związkom. Tymczasem trzeba przyznać, że miłość aż do śmierci ślubowana przy ołtarzu jest czymś lepszym, piękniejszym i większym niż miłość aż do pierwszej zmarszczki albo miłość aż do kryzysu finansowego. W Afryce można zatem było usłyszeć echo tych problemów, które trapią Europejczyków. Niezrozumienie tajemnicy małżeństwa, o którym mówiłem w swoim krótkim świadectwie, łączy się z niezrozumieniem tajemnicy Eucharystii, która właśnie jest ucieleśnieniem, wzorem i mocą wszelkiej miłości wiernej aż do śmier-

ci. Dlatego też podkreśliłem ważność Mszy świętej, której nasi afrykańscy bracia są wielokrotnie pozbawieni przez długie miesiące z racji małej liczby kapłanów. Tutaj też tkwi zasadnicza racja dla ewangelizacji – przybliżanie ludzi do łaski Bożej. Ostatecznie bez tej perspektywy staż misyjny zamieniłby się w wyjazd turystyczny.

Wśród muzycznych uzupełnień - wysuwanych przez „Bethesdę” po każdym świadectwie – znalazł się utwór „Świadkowie nadziei”, który powstał dla uczczenia dwóch niedawno beatyfikowanych franciszkanów: ojca Michała Tomaszka i ojca Zbigniewa Strzałkowskiego.



Zostali oni zamordowani na ziemi peruwiańskiej i z pewnością stanowią wzorzec i inspirację misyjnej ofiarności, która wcale

nie ogranicza się do dalekich podróży

i wsparcia materialnego, ale wyraża się pierwszorzędnie w modlitewnej pamięci, dzięki której możemy objąć cały świat.

Ostatnim kleryckim świadectwem były słowa Mateusza Wojcieszaka, który opowiedział o swoim pobycie w Peru. Wspominał, iż niekiedy uczestniczył w Mszy świętej sprawowanej w bardzo ubogich warunkach nieprzypominających chwalebego splendoru starych kościołów w Europie. Niemniej Pan Jezus zstępuje w takich warunkach; przychodzi jako najuboższy z ubogich.

Kleryk Mateusz opisywał również trudności, jakie były związane z przystosowaniem organizmu do zmiany klimatu; wszakże znajdował się wiele razy na terenach leżących kilka tysięcy kilometrów nad poziomem morza. Ponadto zaznaczył trudności tkwiące w kulturze i mentalności Peruwiańczyków, z jakimi spotykają się misjonarze. Jedną z takich trudności stanowi

niechęć do systematycznej pracy.

Całość świadectw niejako zsumował ojciec Stanisław, który podkreślił ważność i powszechność tematyki misyjnej. Przypomniał także niektóre problemy, z którymi się zmagał w swej pracy misjonarskiej, a które udało się przezwyciężyć dzięki długotrwałym wysiłkom. Nakreślił też plany na przyszłość; wśród nich znajduje się idea wybudowania studni głębinowej w jednej z wiosek sektora rzecznego. Niemniej ta inicjatywa wymaga jeszcze sporych nakładów finansowych związanych z transportem ciężkiego sprzętu do wiosek, o których, jak się zdaje, świat zapomniał.

Na koniec padło jeszcze pytanie o stan i liczbę powołań w Afryce. Ojciec Stanisław ukazał złożoność tej kwestii; niekiedy bowiem brakuje solidnej formacji, a afrykańscy kapłani bardziej dbają o swoich krewnych niż o wymagania stanu duchownego. Kapłaństwo jest zbyt jednoznacznie kojarzone ze społecznym awansem, co źle wpływa na kształt duszpasterstwa. Niemniej nie w każdym zakątku Afryki wspomniane problemy występują.

Muzycznym domknięciem spotkania był śpiew kolędy „Jezusa narodzonego”, który prowadziła niezawodna „Bethesda”. Po niej słowem podziękowania i refleksji podzielił się ksiądz proboszcz Marek Bach. Zaznaczył, iż wspieranie misji stanowi swoisty charyzmat Biskupic Radłowskich. Ponadto podkreślił, iż w tym roku kolędnicy misyjni zainaugurowali swoją działalność na terenie parafii.

Myślę, iż całe spotkanie pobudziło wielu do refleksji. Zasygnalizowano nie tylko znaczenie misji w życiu Kościoła, ale też znaczenie chrześcijańskiego świadectwa w rodzinach i wspólnotach parafialnych. Dlatego można ufać pokornie i mocno, że spotkanie przyniesie dobre owoce.

Dk. Adam Cieśla  
Fot. Archiwum autora,  
Maksymilian Pochroń

## GMINNY KONKURS KOŁĘD

Dnia 11 stycznia 2017 r. w Zespole Szkół w Radłowie po raz XVII odbył się GMINNY PRZEGLĄD KOŁĘD I PASTORAŁEK pt. „Zaśpiewajmy koledę Jezusowi dziś” organizowany przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie oraz Zespół Szkół w Radłowie. Fundatorami nagród byli: Firma Dalian Talent Poland SP. z.o.o. z Żabna oraz Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Jury w składzie: Krystyna Wypasek, Jarosław Flik, ks. Bogdan Mikołajczyk, Rafał Traczyk, po przesłuchaniu uczestników przyznała I miejsca w poszczególnych kategoriach.

Fot. Anna M. Kędzior



### Przedszkola i szkoła podstawowa klasy od I do III:

Solistka Agnieszka Czader z kl. II Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Woli Radłowskiej – wykonując koledę „Przybieżeli do Betlejem”.

(Opiekun: Anna Bąk)



### Szkoła podstawowa klasy od IV do VI:

Zespół wokalny z Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Niwce W składzie: Martyna Siwiak, Kinga Padło, Julia Seremet, Jan Łukasik, Michał Kozioł – wykonując pastorałkę pt. „Hej nam pasterze”. (Opiekun: Małgorzata Małochleb)



**Gimnazjum w kategorii soliści:**  
 Łucja Seremet z Publicznego Gimnazjum w Radłowie wykonując utwór „Babci zegar”. (Opiekun: Mirosław Patulski)



### Gimnazjum w kategorii zespoły:

Zespół wokально-instrumentalny z Publicznego Gimnazjum w Radłowie  
**Skład zespołu:** Łucja Seremet – śpiew, Marcin Zwierzyński – śpiew, Natalia Kołpa – klarnet, Wiktor Krupa – klarnet, Damian Łoboda – saksofon altowy, Justyna Kołpa – saksofon altowy, Adrian Kowal – piano, Daniel Kukułka – perkusja, wykonując koledę „Mizerna cicha”.

(Opiekun Mirosław Patulski)



# MŁODZIEŻ O STAROŚCI

Spektakl „Drewniana miska” w radłowskim kościele.

W niedzielę 8 stycznia br. w Kościele Parafialnym pw. Św. Jana Chrzciciela w Radłowie wystawiono sztukę „Drewniana miska” na podstawie tekstu amerykańskiego pisarza Edmunda Morissa „Drewniany talerz”.

Spektakl z głębokim i wymownym morałem ukazuje problem starego człowieka, który ze względu na podeszły wiek staje się ciężarem i problemem dla rodziny. Żona i matka, kobieta już niemłoda, wciąż peł-



na ambicji życiowych, uważa, że w jej samorealizacji przeszkadza stary i wymagający opieki teść. Zmusza męża do radykalnej decyzji dotyczącej wyboru pomiędzy ojcem a nią. Postanawiają, iż oddadzą dziadka do domu starców. Dla starego człowieka oznacza to poczucie osamotnienia, odrzucenia i samotne czekanie na śmierć. W obronie dziadka staje jedynie nastoletnia wnuczka, której szlachetne zachowanie komplikuje sytuację, ale jej nie rozwiązuje, jednak to właśnie ona jest jasnym promieniem w mrocznej moralności tej rodziny. Każda z postaci przeżywa swój dramat. W finalnej scenie sztuki to nie dziadek jest godny pożałowania i współczucia. Starość przesunęła go na margines życia, a teraz nieubłagalnie odbiera mu najbliższych, którzy z zachłannym egoizmem pragną żyć tylko dla siebie. W najcięższej chwili

jego życia sił dodaje mu wnuczka, która chce się nim zaopiekować. Pomocy przyjąć nie może, ale ten heroiczny odruch dobroci młodzieńkiej dziewczyny wystarczy mu na resztę życia. Jego syn i synowa do końca życia będą mieli przed oczyma drewnianą miskę, z której dziadek spożywał posiłki, gdyż rozbijał talerze, nie ze złości, lecz z niedoleżności. Sztuka nie ucieka od stawiania trudnych i niejednoznacznych pytań.

Ukazane problemy z pewnością skłoniły widzów do refleksji i przemyśleń. Uważam, że jeden wniosek z przedstawienia jest jasny, sam się nasuwa i chyba nikt z nim nie będzie polemizował – każdy z nas kiedyś będzie stary. Dlatego tak ważne było zwrócenie uwagi odbiorcy na potrzeby ludzi starszych żyjących wśród nas. Sztuka wydobyla prawdę psychologiczną i podejmuje istotny problem społeczny. Przedstawienia tak trudnego tematu podjęła się młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Radłowie pod opieką księdza mgr Jakuba Misiaka.



Gratulujemy wszystkim skupionym przy realizacji spektaklu wyteżonej pracy, czasu, pasji działania, scenografii, dbałości o szczegóły. Nade wszystko serdeczne podziękowania składamy naszemu opiekunowi księ-



dzu Jakubowi Misiakowi, wikariuszowi radłowskiej parafii, który był pomysłodawcą i reżyserem sztuki. Dziękujemy za poświęcony czas i ogromny wkład pracy, aby przekaz był ciekawy i czytelny. Ksiądz Jakub skutecznie i z niezwykłą życzliwością zaraża nas swoją pracowitością, kreatywnością i chrześcijańskim entuzjazmem na chwałę Pana Boga i na pożytek bliźnim. Serdecznie dziękujemy licznej grupie parafian, których nie wystraszył styczniowy mróz i niedzielne popołudnie spędzili z nami.

Małgorzata Janicka  
Fot. Anna M. Kędzior

## NOWOROCZNE SPOTKANIE SENIORÓW Z GMINY RADŁÓW

M-GOPS w Radłowie  
Fot. Anna M. Kędzior

W budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie 28 stycznia 2017 r. odbyło się VIII spotkanie noworoczne dla seniorów z terenu Gminy Radłów. Spotkanie zostało zorganizowane przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie przy współudziale Gminnego Centrum Kultury



i Czytelnictwa w Radłowie w ramach projektu socjalnego pt. „Integracja osób starszych, samotnych i niepełnosprawnych”. W tym roku oprócz dobrej zabawy

zadbaliśmy o bezpieczeństwo naszych seniorów poprzez przekazanie cennych informacji, jak niebezpieczny jest czad i jak się uchronić przed zatruciem.



Spotkanie rozpoczęło się uroczystym powitaniem przybyłych gości przez kierownika MGOPS p. Teresę Rosę. Następnie głos zabrali przedstawiciele lokalnych władz. Zebrani goście przyjęli życzenia zdrowia i pomysłu

ności w Nowym 2017 r. i zjedli wspólny obiad i deser. Na stołach oprócz przygotowanego poczęstunku, z którego można było korzystać w trakcie trwania spotkania, na każdego uczestnika spotkania czekała również niespodzianka. Były to małe, pięknie ozdobione upominki, przygotowane przez wychowanków Specjalistycznej Placówki Wsparcia Dziennego w Radłowie, został odczytany list wraz z zaproszeniem dla seniorów.

Po wspólnym obiedzie odbyła się prelekcja na temat zagrożeń, jakie niesie czad. Prelekcję przeprowadzili: Komendant Gminnych Związków Ochotniczych Straży Pożarnych w Radłowie p. Mieczysław Prosołowicz oraz v-ce prezes Ochotniczej Straży Po-

żarnej w Radłowie młodszy kapitan p. Piotr Prosołowicz. Omówiono zasady bezpieczeństwa i zasady działania czujników czadu - przedstawiono prezentację urzędnika, rozpropagowano ulotki wśród seniorów. Ponadto planuje się zamontowanie 30 czujników



czadu u osób samotnych, które swoje domy ogrzewają piecami węglowymi. W czasie naszego spotkania przy akompaniamencie pana Grzegorza Gawełki program artystyczny zaprezentowały dzieci z Zespołu Szkolno Przedszkolnego w Woli Radłowskiej. Atmosfera spotkania była rodzinna i pełna ciepła, były rozmowy, wspomnienia, a także wspólne śpiewy i tańce. Najbardziej aktywni uczestnicy za śpiew, recytację, zostali nagrodzeni słodkim upominkiem.



„HEJ KOŁĘDA, KOŁĘDA...”

## ŚWIĄTECZNE ŚPIEWANIE W PRZYBYSŁAWICACH

*„Kołedo polska, zamknięta w najprostszych nutach i słowach,  
Królujesz w domach we święta, by ludzi wzruszać od nowa.  
Tak wiele teraz się dzieje i wokół tyle jest złego,  
Kołedo, daj nam nadzieję doczekać jutra lepszego.”*

Dorota Pochroń

„Hej kołęda, kołęda...” pod takim hasłem 15 stycznia 2017 r. odbył się zorganizowany przez ks. proboszcza Piotra Bodziona III Parafialny Konkurs Kołed i Pastorałek w Przybysławicach. Konkurs skierowany był do przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych, młodzieży szkół średnich i osób dorosłych z naszej parafii. Celem tego wyjątkowego spotkania była integracja lokalnej społeczności oraz utrzymanie atmosfery Świąt Bożego Narodzenia, którym towarzyszy piękna tradycja

czyli się do wspólnego kołędowania. Uczestnicy konkursu prezentowali kołędę tradycyjną lub pastorałkę. Jury w składzie pani: Barbara Mar-



cińska, Marta Kuliś i Barbara Kuc oceniało umiejętności wokalne wykonawców, dobór repertuaru oraz ogólny wyraz artystyczny. Wszystkim obecnym udzieliła się miła, rodzinna i serdeczna atmosfera, pełna uśmiechu, wzajemnej życzliwości i wielu wzruszeń. Taki wieczór łączy pokolenia i wyzwala niez-



wspólnego kołędowania, promocja wykonawców czy wyszukiwanie młodych talentów. Wszystkich przybyłych do kościoła parafialnego uroczysto powitał ksiądz proboszcz. W świąteczny nastrój wprowadziła zebranych w świątyni kołęda „Hej w dzień narodzenia” wykonana przez wszystkich obecnych, którzy ochoczo przyłą-



pomniane emocje, dlatego już na stałe wpisał się w tradycję naszej parafii. Kiedy jury udało się na naradę, uczniowie klasy III przedstawili krótki obrzęd „chodzenia z kołędą” po domach. Następnie trwało wspólne kołędowanie pod przewodnictwem i przy akompaniamencie pana organisty. Po niełatwych obradach konkurs podsumowała przewodnicząca komisji pani Barbara Marcinkowska, która podkreśliła, iż wszyscy wykonawcy włożyli w występ dużo serca, a najbardziej cieszy postawa najmłodszych, którzy znakomicie poradzi sobie z tremą i pięknie śpiewali. Podczas uroczystego ogłoszenia wyników wręczono wszystkim wykonawcom dyplomy i nagrody rzeczowe. Na koniec spotkania ksiądz proboszcz serdecznie podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji Konkursu Kołed, za zaangażowanie i udział w uroczystości. Wspólne odśpiewanie kołеды „Bóg się rodzi” zakończyło ten magiczny czas.

*Zwycięzcom konkursu gratulujemy! Dziękujemy uczestnikom, jury i wszystkim parafianom.*

### Wyniki konkursu:

#### • I miejsce

*Rodzina Czosnyków,  
Pani Justyna Sitko z synem Michałem,  
Anna Wielbłąd, Adriana Kosman* – przedszkole,  
*Gabriela Stono, Julia Baran* – klasa III,  
*Weronika Kosman* – gimnazjum klasa I.

#### • II miejsce

*Oliwia Janas, Emilia Mysiak,  
Filip Nykiel* – klasa III.

#### • III miejsce

*Bartosz Stono* – klasa I,  
*Wiktoria Soboń* – klasa III,  
*Julia Małek* – przedszkole.

#### • Wyróżnienia

*Weronika Kosman  
i Natalia Baran* – klasa I gimnazjum,  
*Emilia Bocoń* – klasa III,  
*Zespół „Pięciolinia”* – przedszkole,  
*Monika Wielbłąd* – klasa V.



## KOCHANEJ BABCI, KOCHANEMU DZIADZIOWI...

Monika Piękarz  
Fot. Anna M. Kędzior

*Kocham mocno Babcię, Dziadka!  
To nie żarty moi mili.  
Dzisiaj im życzenia składam,  
By sto latek jeszcze żyli.*

*Pędzą wnuki ulicami  
z ogromnymi laurkami.  
Te laurki pełne kwiatków  
są dla wszystkich babć i dziadków.  
A dziadkowie wraz z babciami  
już czekają przed domami.  
Przez lornetki patrzą w dal  
wystrojeni jak na bal.*

Co roku 21 stycznia obchodzimy Dzień Babci, a 22 stycznia Dzień Dziadka. To szczególna okazja, aby podziękować im za miłość i opiekę, jaką otaczają swoje wnuczeta.

Uczniowie z Zespołu Szkół w Radłowie 20 stycznia 2017 r. świętowali Dzień Babci i Dziadka.

Przygotowali bogaty program artystyczny, by w tym szczególnym dniu miło ugościć swoich dziadków. Licznie przybyłe babcie i dziadkowie mogli wysłuchać wierszy, piosenek oraz obejrzeć choreografie taneczne przygotowane przez wnuczeta. Po zakończeniu uroczystości wracali do domu wzruszeni i uśmiechnięci.

Święto Babci w Polsce obchodzone jest od 1964 r. z inicjatywy tygodnika „Kobieta i Życie”. W ciągu kilkunastu lat obchody przyjęły się w całym kraju. Pod koniec lat 80. w kalendarzu świąt obok Dnia Babci pojawił się także Dzień Dziadka. Babcie i dziadkowie mogą zwykle w tych dniach

liczyć na drobne upominki, kwiaty, a przede wszystkim piękne laurki – często ręcznie wykonane w czasie zajęć w szkołach i przedszkolach. „Dziadkowie” to współcześnie cała „instytucja”, bez której nie mogłaby funkcjonować niejedna rodzina. Okazują się bowiem nieocenioną pomocą przy wychowywaniu wnuków, umożliwiając rodzicom pogodzenie pracy z obowiązkami domowymi. Postrzegani są jako czuli i opiekuńczy. Tradycyjnie sędziwy wiek kojarzony jest również z mądrością życiową babć i dziadków. Mimo to uważa się, że zbyt często rozpieszczają swoje wnuki, przynosząc łakocie i starają się im dogodzić z każdej strony.



*„Niechaj Dziadek z Babunią  
tak nam długo żyją,  
póki komar z muchą  
morza nie wypiją.  
Ty mucho, ty komarze  
pijcie wodę powoli,  
niech się Dziadzio z Babunią  
nażyją do woli”.*





## ZABAWA KARNAWAŁOWO – WALENTYNKOWA PODOPIECZNYCH ŚDS W SIEDLCU

Marta Kuliś

17 lutego, jak co roku, odbyła się zabawa karnawałowo – walentynkowa zorganizowana dla osób z niepełnosprawnością. Oprócz uczestników ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu gościliśmy również Środowiskowe Domy Samopomocy z Oleśnicy i Ryglic.



W tym roku zabawa została zorganizowana w Domu Kultury w Marcinkowicach. Bardzo serdecznie dziękujemy dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie pani Barbarze Marcinkowskiej oraz sołtysowi wsi Marcinkowice pani Lucynie Wódce za udostępnienie sali.

Organizację naszej zabawy rozpoczęliśmy już z tygodniowym wyprzedzeniem.

Wszyscy pracownicy oraz uczestnicy ośrodka z pełnym zaangażowaniem włączyli się w przygotowania sali oraz smacznych posiłków. Nie mogło zabraknąć, jak co roku,

pysznych ciast, które przygotowali rodzice i opiekunowie naszych podopiecznych. Wszystkim z całego serca gorąco dziękuję.

Uroczystość rozpoczęła się od przywitania zaproszonych gości z ŚDS w Ryglicach oraz ŚDS w Oleśnicy. Swoją obecnością zaszczytili nas również burmistrz Miasta i Gminy

Radłów pan Zbigniew Mączka, zastępca burmistrza pan Wiesław Armatys, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie pani Barbara Marcinkowska oraz pracownik socjalny Miejsko – Gminnego Ośrodka



Pomocy Społecznej w Radłowie pan Adrian Stachura – serdecznie dziękujemy za przybycie.

Wszyscy bawiliśmy się przy muzyce wspaniałego zespołu Alfa, który co roku niezawodnie i bezinteresownie pomaga nam w organizacji tego spotkania.

Naszych tancerzy nie trzeba było długo zapraszać na parkiet. Po raz kolejny sprawdziła się teza, że taniec to nieoceniona



metoda terapeutyczna. Skoczna muzyka i widok tańczących kolegów i koleżanek zmotywował do ruchu niejednego, do tej pory mało aktywnego uczestnika. Wiele radości naszym uczestnikom sprawiła możliwość kolejnego spotkania z kolegami i koleżankami z zaprzyjaźnionych ośrodków.

Mimo zaangażowania i wkładu pracy wielu osób organizacja tego spotkania nie byłaby możliwa bez naszych sponsorów.

*Serdecznie dziękuję wszystkim przedsiębiorcom i firmom za wsparcie rzeczowe i otwarte serca na potrzeby osób niepełnosprawnych.*



## WIZYTACJA KANONICZNA W RADŁOWSKIEJ PARAFII

Ks. Janusz Maziarka

Fot. Anna M. Kędzior, Wiesław Mleczeko

W dniach 26 – 28 lutego w Parafii Św. Jana Chrzciciela w Radłowie miała miejsce wizytacja kanoniczna, którą prowadził ks. bp Leszek Leszkiewicz. Wizytacja taka odbywa się co 10 lat w każdej parafii diecezji. Ks. biskup, przebywając w danej wspólnotie parafialnej, spotyka się z wiernymi, celebryje Mszę św. i przewodniczy modlitwom, rozmawia z członkami różnych grup i wspólnot działających w Kościele. Wcześniej przedstawiciele ks. biskupa dokonują oceny nauki katechezy wśród dzieci i młodzieży oraz prowadzenia przez proboszcza spraw urzędowych parafii, a także sprawdzany jest stan techniczny kościoła oraz budynków parafialnych. Można więc powiedzieć, że wizytacja kanoniczna jest z jednej strony pewną oceną działalności parafii w wymiarze duszpasterskim oraz administracyjnym, a z drugiej wyrazem troski ks. biskupa o umocnienie wiernych danej wspólnoty na drodze wiary i życia opartego na wierze. Obecność ks. biskupa stała się ważnym dla parafii wydarzeniem, wielu wiernych wzięło udział w nabożeństwach i spotkaniach w czasie wizytacji. Wyrażam z tego powodu moją radość oraz

kieruję słowa wdzięczności wobec wszystkich osób zaangażowanych w przygotowanie i dobre przeżycie spotkań z ks. biskupem. Dziękuję ks. biskupowi Leszkowi za podjęty trud, za jego wielką życzliwość i głębokie słowa, które do nas skierował. Program wizytacji obejmował również spotkania z grupami parafialnymi m.in z Różami różańcowymi, Kołem koronkowym, Towarzystwem Przyjaciół WSD, Orkiestrą Dętą OSP

Radłów, Akcją Katolicką, Caritas, Poradnią rodzinną, Szafarzami Eucharystii, chórem parafialnym, KSM, Siostrami Jezusa Miłosiernego, LSO, DSM, Radą Parafialną oraz z nauczycielami.

Poniżej zamieszczam moje słowa skierowane do ks. biskupa jako tzw. sprawozdanie wizytacyjne, będące próbą oceny i podsumowania działalności parafii na przestrzeni 10 lat (od ostatniej wizytacji).

*Czcigodny Księżu Biskupie!*

*(...) Witamy Cię Księżu Biskupie w parafii o długiej i bogatej historii, sięgającej początków XIV wieku – tej udokumentowanej, a prawdopodobnie nawet wcześniej, bo końca wieku XI. W historię tej parafii wpisali się wielcy kapłani, jak kardynał Stanisław Hozjusz żyjący w XVI wieku – proboszcz radłowskiej parafii, niezwykle zasłużony dla Ojczyzny i Ko-*



*ścioła czy ks. Jerzy Jurkiewicz, młody wikariusz na początku drugiej wojny światowej aresztowany za działalność niepodległościową i zamordowany w obozie w Oświęcimiu. Historię tej ziemi i tej parafii tworzyło tak wiele rodzin umiających przekazać dar wiary następnym pokoleniom, tak wiele kobiet i mężczyzn, dzieci i młodzieży, zatroskanych o swoją wiarę i osobistą świętość. Najpiękniejszą perłą, którą wydała ta ziemia, ta radłowska*



*parafia jest bł. Karolina, która w tym kościele została ochrzczona, tu przychodziła się modlić, tu uczestniczyła w sprawowanych Eucharystiach i tu przyjmowała do swego serca Pana Jezusa w Komunii św.*

*Wielkość tej historii jest wezwaniem dla nas kapłanów, byśmy gorliwie i z oddaniem służyli powierzonym naszej trosce wiernym, wielkość tej historii jest wezwaniem dla każdego członka wspólnoty parafialnej, od dziecka po człowieka w podeszłym wieku, by troszczyć się o swoją wiarę i o piękno swojego codziennego życia. Staramy się o tym pamiętać i budować naszą więź z Bogiem przez modlitwę osobistą i wspólnotową, przez przyjmowane Sakramenty, a zwłaszcza przez udział w Eucharystii.*

*Utrwalone i uświęcone formy modlitwy staraliśmy się jeszcze ubogacić, wprowadzając w ostatnich latach godzinną adorację Najświętszego Sakramentu w każdy piątek, połączoną z uroczystym odmówieniem Koronki do Bożego Miłosierdzia oraz nabożeństwa fatimskie, w pierwsze soboty od maja do października, połączone z procesją i odmawianiem różańca. Staramy się umacniać i rozwijać pobożność eucharystyczną i maryjną. Obejmujemy troską duszpasterską poszczególne stany – rodziny, dzieci i młodzież, chorych. Pamiętamy o po-*



mocy potrzebującym oraz o naszej odpowiedzialności za dzieło misyjne Kościoła. Wyrażam dziś uznanie i podziękowanie wszystkim tym, którzy są zaangażowani w życie parafii, zatroskani o swoje zbawienie i otwarci na potrzeby innych.

Pośród ogromu dobra są też i różne niepokoje, jak te związane z faktem, że bardzo wielu parafian przebywa poza granicami kraju, czy w innych, odległych od Radłowa miastach. Nie-raz odbija się to negatywnie na życiu rodzinnym i małżeńskim, czasem skutkuje też osłabieniem więzi z Ko-

ściołem i zaniedbaniem swojego życia religijnego. Powodem do zmartwienia jest i to, że niektórzy młodzi ludzie oddalają się od Kościoła. (...)

Sprawy parafii to także troska o Świątynię, budynki parafialne, o to wszystko, co stanowi dobra trwałe parafii. Pragnę w tym miejscu wyrazić uznanie i wdzięczność tym wszystkim, którzy czują się odpowiedzialni i zatroskani o sprawy wspólnoty parafialnej, dzięki którym od czasu ostatniej wizytacji, a więc w przeciągu prawie 11 lat, można było wykonać wiele inwestycji, wśród nich także te wskazane przez zalecenia powizytacyjne z roku 2006.

Wykonano w tym czasie gruntowny remont domu katechetycznego z przystosowaniem go na mieszkania dla księży, wybudowano duży parking parafialny wraz z chodnikami i ozdobnym zagospodarowaniem otoczenia kościoła po jego zachodniej stronie, wykonano gruntowny remont orga-

nów kościelnych, remont zakrystii i przedsionka z nowymi szafami na szaty liturgiczne, ufundowano dwa nowe obrazy do Kościoła i poddano renowacji dwa inne, wykonano 18 nowych ławek, zamontowano nowy ekran do wyświetlania pieśni, wykonano wszystkie nowe bramy w ogrodzeniu kościoła, przygotowano projekt remontu starej plebanii, wybudowano toalety dla wiernych przychodzących do kościoła.

Na cmentarzu przeprowadzono remont kaplicy oraz grobowca kapłańskiego, a także renowację ogrodzenia cmentarza oraz wyłożono kostką ponad 400 metrów nowych alejek cmentarnych. To w skrócie te najważniejsze działania podjęte od ostatniej wizytacji. Raz jeszcze dziękuję wszystkim, którzy swoją pracą i ofiarami przyczynili się do tych dzieł. (...)

## KOLEDNICY MISYJNI 2016/2017

Anna Dziadzio  
Fot. Anna M. Kędzior

Kolędnicy misyjni to dzieci, które pomagają swoim rówieśnikom w krajach misyjnych. Do udziału w misyjnej kolędzie zapraszają wszystkich – koleżanki i kolegów zrzeszonych w różnych grupach w parafii. Pomagają im w tym katecheci, wychowawcy, rodzice oraz młodzież i dorośli z parafialnych grup i stowarzyszeń.

### „Jesucristopa sutimpim”

Hasło wzięte jest z języka keczua, którym posługują się m.in. Indianie peruwiańscy, wśród których głoszą Ewangelię tarnowscy misjonarze.

Oznacza ono dosłownie: „W imię Chrystusa” i nawiązuje do 25-lecia posługi misyjnej naszych księży w Peru i w szerszym sensie oznacza: „Posłani w imię Chrystusa na peruwiańską ziemię”.

Każdego roku kolędnicy misyjni wspierają konkretne projekty i zwracają uwagę na problem rówieśni-

ków w jednym z krajów. Tym razem ogólnopolska akcja poświęcona była Tajlandii i problemowi dzieci „niewidzialnych”. W sensie prawnym „niewidzialnymi” są dzieci, których fakt urodzenia nie został udokumentowany, co pozbawia je ochrony państwa, przez co stają się potencjalnymi ofiarami handlu. „Niewidzialne” w szerszym ujęciu to dzieci pozbawione uwagi i troski społeczeństwa – dyskryminowane lub odrzucane ze względu na ubóstwo, pochodzenie, niepełnosprawność lub chorobę (własną lub rodziców), zwłaszcza AIDS, trąd.

### Dzieciom w Tajlandii

Każdego roku Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci pomaga ok. dziesięciu tysiącom dzieci w Tajlandii.

Już po raz dwudziesty czwarty kolędnicy misyjni diecezji tarnowskiej pojawili się na drogach i ulicach naszych parafii, by dzielić się radością z pamiątki narodzin Zbawcy świata. W naszej parafii kolęda misyjna funkcjonuje prawie od samego początku. Dzieci i młodzież ze Szkoły Podsta-



wowej i Gimnazjum w Radłowie, jak również dzieci ze szkoły w Niwce, pod kierunkiem i opieką nauczycieli, rodziców, ks. proboszcza, pań katechetek, bardzo chętnie tworzą grupy kolędnicze, by wspólnie iść z kolędą do domów w naszej parafii. Nad logistyczną opieką od wielu lat czuwa p. Jerzy Żurowski. W roku 2016 w naszej parafii utworzyło się 12 grup. Rozesłanie kolędników misyjnych odbyło się w uroczystość Trzech Króli. Dzieci, przebrane w różnobarwne kostiumy, spotkały się na wspólnej eucharystii, przygotowały oprawę liturgiczną i z uroczystym błogosła-





Grupa kołedników misyjnych z klasy III A pod opieką p. Urszuli Szczupał.

(Od lewej: Ewelina Padło, Amelia Klich, Karol Patuła, Emilia Kapera, Julia Kędzior, Mikołaj Sygnarowicz, Jan Mikuta, Aleksandra Kowalik, Magdalena Starzyk, Łukasz Patulski).

wieństwem zostały rozesłane na kołędowanie. W tym dniu jedna z grup, pod opieką p. Urszuli Szczupał i przy wsparciu rodziców, odwiedziła naszego księdza proboszcza i wiele rodzin w domach, w których przedstawiali krótki program misyjny i śpiewali kołędy.

Kołędnicy misyjni zostawiali w naszych domach pamiątkę w postaci gwiazdy wpisanej w kwiat. Jest to gwiazda nadziei i wdzięczności. Nadziei, ponieważ nawiązuje do betlejemskiej Gwiazdy, która prowadziła mędrców ze Wschodu do Zbawiciela. Oni jej zawierzili i ujrzeli spełnienie Bożych obietnic. Gwiazda wdzięczności, ponieważ nawiązuje do blasku ewangelii, która „oświeca tych, którzy w mroku i cieniu śmierci mieszkają, a nasze kroki kieruje na drogę pokoju”. Obdarowani tym światłem jesteśmy posłani, by dzielić się nim z innymi. Kształt kwiatu nawiązuje



do Tajlandii. Do piękna tego kraju, który słynie z życzliwego uśmiechu i delikatności mieszkańców, a także do sposobu, w jaki powinna być przekazywana Ewangelia – z szacunkiem i uwagą, w duchu miłości. Delikatny kwiat symbolizuje również niewinność i bezbronność dziecka, które wymaga opieki i ochrony ze strony dorosłych. Jednocześnie przypomina

o tysiącach małych mieszkańców Tajlandii, których niewinność pozbawiona jest ochrony. Kołędnicy misyjni są posłańcami Dobrej Nowiny i zapraszają nas do duchowej wymiany darów we wspólnocie Kościoła powszechnego. Spotkania przebiegały w radosnej,

serdecznej atmosferze. Towarzyszyła nam mroźna, zimowa aura, lecz wszyscy ochoczo i wytrwale wędrowali po kilka godzin dziennie, nie żałując poświęconego, wolnego czasu. Z wdzięcznością przyjmowaliśmy zaproszenia na ciepłą herbatkę oraz poczęstunek. Często obdarzano nas słodyczami lub owocami.

Wizyty kołędowe dostarczyły wielu doświadczeń i głębokich przeżyć zarówno samym kołędującym, jak i tym, którzy nas przyjmowali.

Z kołędowaniem misyjnym wiąże się jednak inna, bardzo ważna sprawa, która często nam umyka: to, że same dzieci tworzące grupy mogą się przybliżyć do Chrystusa i Kościoła.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za opiekę nad nami, i tym, którzy otworzyli drzwi swoich domów i serc, chcąc pomóc dzieciom potrzebującym.

Serdecznie dziękuję rodzicom uczniów, a przede wszystkim naszym dzielnym i wytrwałym małym misjonarzom, dającym wspaniałe świadectwo swojej wiary i wytrwałości.

Niech Boże błogosławieństwo wypełnia każdy dzień Nowego 2017 Roku, a Maryja towarzyszy swoją opieką i obroną.

Muchas gracias, hermanos - Dziękujemy szczerze!

Niech Wam Pan błogosławi i anioł zawsze strzeże!

Od dwudziestu czterech lat obserwujemy znaczny rozwój misyjnej kołеды w naszej diecezji. Zaczynaliśmy przecież w roku 1993 w 12 parafiach. Od tego czasu liczba parafii ciągle wzrasta, a w roku ubiegłym w tym wymownym przedsięwzięciu wzięło udział aż 416 parafii. To wielka armia ponad 21 000 dzieci, które odwiedzają tysiące rodzin. Zebrana przez dzieci kwota, ponad 1,5 miliona zł to nie tylko rekord, który nie powinien zajmować ważnego miejsca w całym kołędowaniu i duchowej formacji, ale radość, że można pomóc wielu rówieśnikom, docierając pośrednio do ich serc.

## YOUR FACE SOUNDS FAMILIAR

24 lutego Zespół Szkół w Radłowie gościł uczestników drugiej edycji Międzygminnego Konkursu Piosenki Angielskiej pod hasłem „Your Face Sounds Familiar”. Wzorem ubiegłego roku dopisali utalentowani artyści z gimnazjum w Niedomicach, Woli Radłowskiej, Zabawy i Radłowa. Po wstępnych eliminacjach na etapie szkolnym wyłoniono dziesięciu finalistów, wśród których znaleźli się zarówno soliści, jak i zespoły. Uczestnicy mieli za zadanie wcielić się w ikonę światowej muzyki, naśladując ją zarówno w śpiewie, jak i ruchu scenicznym oraz odwzorowując jej wizerunek. Dla przypomnienia każda piosenka poprzedzona została fragmentem oryginalnego wykonania. Na wstępie atmosferę rozgrzał gościnny występ naszych absolwentów z zespołu Celebrations, po którym rozpoczęła się rywalizacja. Tegoroczni wykonawcy zaprezentowali bardzo zróżnicowany repertuar. Mieliśmy szansę usłyszeć zarówno liryczną Christinę Perri czy Adele, jak również Rihannę, kontrowersyjną Lady Gagę i ostre brzmienie wokalisty zespołu Nirvana. Wszystkie metamorfozy zachwyciły swoją starannością w doborze stroju i fryzury, a także profesjonalnym wykonaniem. Wobec bardzo wyrównanego poziomu, jury tym razem postanowiło przyznać cztery równorzędne nagrody główne.

W gronie wyróżnionych znaleźli się:

- Kamila Witek z ZS w Radłowie za piosenkę Titanium Davida Guetta,
- Kinga Dulęba z ZSPiG w Niedomicach w roli Lady Gagi z piosenką „Million Reasons”,
- Zespół w składzie Dagmara Kot, Kamila Pajdo, Karol Gawełek, Przemysław Czader, Jakub Gawełek, Iwona Nasiadka reprezentujący ZSP w Woli Radłowskiej

za wykonanie piosenki „Stand by me” The Beatles

- oraz Joanna Serwin z ZSPiG w Niedomicach za utwór „A Thousand Years” Christiny Perri.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i drobne upominki, a najlepsi wykonawcy nagrody ufundowane przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa, wydawnictwo Oxford oraz Zespół Szkół w Radłowie.

Marta Maślak, Joanna Malek  
Fot. Anna M. Kędzior



Kinga Patulska  
i Patrycja Kaleta



Klaudiusz Klich



Zespół z ZS w Woli Radłowskiej



Kinga Dulęba



Joanna Serwin



Kamila Witek

## STYPENDIUM PREZESA RADY MINISTRÓW DLA MAGDALENY I NATALII

24 stycznia 2017 r. w auli im. Wiesława Wody w Delegaturze Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie odbyła się gala wręczenia stypendium Prezesa Rady Ministrów wyróżnionym uczniom szkół ponadgimnazjalnych województwa małopolskiego.

Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty stanowi, że stypendium Prezesa Rady Ministrów może być przyznane uczniowi szkoły dla młodzieży, której ukończenie umożliwia uzyskanie świadectwa dojrzałości. Stypendium to przyznaje się uczniowi, który otrzymał promocję z wyróżnieniem, uzyskując przy tym najwyższą w danej szkole średnią ocen lub wykazuje szczególne uzdolnienia w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, uzyskując w niej najwyższe wyniki, a w pozostałych dziedzinach wiedzy wyniki co najmniej dobre. Stypendium Prezesa Rady Ministrów przyznaje się jednemu uczniowi danej szkoły na okres od września do czerwca w danym roku szkolnym.

Nagrodzeni to najlepsi uczniowie, aktywnie uczestniczący w życiu szkoły, odnoszący sukcesy w konkursach i olimpiadach przedmiotowych. Oprócz bardzo dobrych ocen wyróżniają ich liczne zainteresowania oraz talenty organizacyjne. Wśród stypendystów znalazły się dwie mieszkanki Gminy Radłów: **Magdalena Sikoń** z Brzeźnicy oraz **Natalia Patulska** z Woli Radłowskiej.



**Magdalena** ukończyła szkołę podstawową i gimnazjum w Radłowie. Jej średnia ocen to 4,8. Brała udział w konkursie matematycznym „Kangur”

oraz w konkursie geograficznym „Piknik geograficzny”, które odbyły się w Tarnowie w 2016 r. Interesuje się wieloma dziedzinami: dobrą muzyką, filmem, modą, fotografią. Bardzo lubi sporty wodne, pływanie i kajakerstwo. - *Dużo pływam oraz często jeżdżę na sploty kajakowe. Lubię też gotować i przygo-*

*towywać smaczne, ciekawe i wykwintne potrawy – powiedziała.*

„Stypendystka naszej szkoły, Magdalena Sikoń z klasy IV Technikum Handlowego, to wzorowa uczennica pod każdym względem. Prezentuje nie tylko szeroką wiedzę i doskonałe umiejętności zawodowe, ale także wysoką kulturę osobistą. Jest osobą skromną, lubianą w środowisku szkolnym, pielęgnującą rodzinne i lokalne tradycje. Jesteśmy dumni z Magdy. Życzymy jej pasma sukcesów i radości w życiu osobistym” – czytamy na stronie internetowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie.

- *Jestem bardzo szczęśliwa, że odniosłam taki sukces w nauce. Takie wyróżnienie daje mi jeszcze więcej satysfakcji oraz motywuje do dalszego działania. Również takie wyjątkowe wyróżnienie jest wielką zasługą moich wspaniałych nauczycieli, którzy w bardzo dobry i ciekawy sposób potrafią przekazać nam wiedzę i umiejętności. To nasi wspaniali i cierpliwi nauczyciele mnie motywowali, zachęcali do działania, podnosili na duchu, jak coś nie wychodziło oraz podbudywawali psychicznie – dodała Magda.*

Nie ma jeszcze sprecyzowanych planów na przyszłość. Na pewno nie chce na tym etapie kończyć swojej edukacji, zamierza dalej się uczyć i rozwijać w kierunku ekonomii bądź księgowości, gdyż są to kierunki powiązane z jej zawodem. Obie stypendystki uważają, że da się ze sobą pogodzić naukę i czas wolny. Trzeba tylko być dobrze zorganizowanym i dokonywać właściwych wyborów.



**Natalia** ukończyła szkołę podstawową i gimnazjum w Woli Radłowskiej. Obecnie naukę kontynuuje w Technikum nr 1 o profilu technik analityk w Zespole Szkół Technicznych im. Ignacego Mościckiego w Tarnowie-Mościcach. Jej średnia wynosi 5,55 i była to najwyższa średnia w szkole w roku szkolnym 2015/2016.

- *Od 4 klasy szkoły podstawowej miałam średnie powyżej 5,0, co wiązało się z tym, że co roku otrzymywałam świadectwo z paskiem. Przez okres gimnazjum byłam wyróżniana stypendium naukowym udzielonym przez burmistrza Miasta i Gminy Radłów – informuje Natalia.*

W wolnym czasie uwielbia czytać książki i jeździć na rowerze. Jej hobby to historia Polski.

- *Dzięki niemu poszerzam swoją wiedzę, uczestnicząc m.in. w różnych konkursach historycznych, jednocześnie nie mając zalety w szkole – powiedziała Natalia.*

Na pytanie o dalszą naukę, studia oraz przyszłość, a co za tym idzie pracę zawodową, Natalia odpowiada krótko:

- *Na obecną chwilę moje myśli zaprzęta matura i egzamin zawodowy, dlatego nie myślę na razie o konkretnych studiach, ale na pewno chciałabym je podjąć. Na pewno swoją przyszłość zawodową wiąże z kierunkiem, w jakim się kształcę.*

Okolicznościowe dyplomy gratulacyjne z rąk małopolskiego wicekuratora oświaty - Haliny Cimer otrzymało 49 uczniów z powiatów bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego. W województwie małopolskim stypendia Prezesa Rady Ministrów na rok szkolny 2016/2017 otrzymało 305 uczniów.

**Utalentowanym mieszkankom naszej gminy serdecznie gratulujemy!**



Monika Piekarcz  
Fot. Anna M. Kędzior / Archiwum szkolne

## PRZEDSIĘBIORCA Z ZABAWY POMÓGŁ POLAKOM Z KAZACHSTANU

Monika Piekarz  
Fot. Anna M. Kędzior

Witalij i Helena Kruczynin oraz ich synowie Sergiusz i Aleksander to repatrianci z Kazachstanu, którzy od sierpnia 2016 r. mieszkają w pobliskim Odporyszowie. Przyjechali do Polski dzięki pomocy p. Jerzego Piotrowskiego z Zabawy, który prowadzi rodzinną firmę w Niedomicach.

Państwo Kruczynin o powrót do Polski starali się 6 lat. Rodzina wysyłała po kilkadziesiąt listów do różnych samorządów w Polsce, aby ich przyjąć, ale zazwyczaj kończyło się to informacją zwrotną, że nie ma możliwości na ich sprowadzenie lub odpowiedzi w ogóle nie było.

Nadzieja na przyjazd do Polski pojawiła się w 2013 r. Rodzinie pomoc obiecała Dąbrowa Tarnowska. Tamtejsi radni podjęli w tym celu stosowną uchwałę, ale rok później po wyborach samorządowych nowa rada miejska nie



była już tak przychylna i sprowadzenie państwa Kruczynin do Polski utknęło w martwym punkcie.

Sytuacja repatriantów opisana została w Gazecie Tarnowskiej i po przeczytaniu tego artykułu właściciel Firmy „Les-Drób” p. Jerzy Piotrowski postanowił, że pomoże rodzinie. Skontaktował się z burmistrzem Żabna i wspólnie przyczynili się do tego, że czteroosobowa rodzina jest już w swojej ojczyźnie.

Przyjazd do Polski dla Witalija, Heleny i ich synów to powrót do kraju swoich przodków, swoich

korzeni i nadzieja na lepszą przyszłość, zwłaszcza dla ich synów.

*- Dla dzieci w Polsce będzie zdecydowanie lepiej, gdyby zostały w Kazachstanie, byłoby im ciężko. Za naukę na studiach trzeba tam bardzo dużo płacić i tylko niektórych stać na to, żeby pójść na studia wyższe – mówią Helena i Witalij. – Cieszymy się, że Sergiusz i Aleksander szybko się zaaklimatyzowali w nowej szkole i nie mieli większych problemów z nauką – dodają. Na pytanie czym różni się życie w Polsce od życia w Kazachstanie odpowiadają, że kulturą, obyczajami, a także pogodą.*

*- W lecie w Kazachstanie pali się w piecu, temperatura sięga minus 19 stopni, w zimie nawet minus 43 stopnie. Tutaj jest zielono, są kwiaty, lasy a w Kazachstanie same stepy. Mieszkaliśmy na wsi, 60 km od stolicy. Na wsiach ludzie żyją głównie z tego, co sami wyhodują. W naszej miejscowości mieszkali m.in.: Polacy, Niemcy, Białorusini, Ukraińcy – wszyscy razem.*

*Im dalej się mieszka od stolicy, tym jest ciężiej. W sklepach jest bardzo drogo, zwłaszcza owoce i warzywa są dużo droższe niż tutaj w Polsce. Natomiast jeśli chodzi o paliwo, węgiel czy prąd to tutaj w Polsce jest dużo drożej. Dla porównania: tona węgla w Kazachstanie kosztuje 120 zł, w Polsce 800 zł – mówią. - Bardzo lubimy spędzać ciekawie i aktywnie czas wolny. Teraz mamy możliwość chodzić do kina, czytać książki itp. Po raz pierwszy w życiu możemy biegać w lesie, o czym wcześniej mogliśmy*

*tylko pomarzyć – dodają.*

Tęsknią za rodziną pozostawioną w Kazachstanie, codziennie się z nimi kontaktują. W Polsce nie są zupełnie sami, mają rodzinę w Krakowie, Sanku i Wałbrzychu.



Rodzina Kruczynin.

Od lewej: Sergiusz, Helena, Witalij i Aleksander.

Pan Jerzy Piotrowski zapewnił rodzinie mieszkanie i pracę w prowadzonym przez niego zajeździe oraz wszystko, co niezbędne do życia. Witalij jest dozorcą obiektu, a Helena recepcjonistką. *- Na początku było ciężko. Największym problemem była bariera językowa. Myśleliśmy, że dobrze znamy język polski, jednak rzeczywistość pokazała, że jest inaczej. Były problemy w porozumiewaniu się. Teraz, po 8 miesiącach pobytu tutaj jest o wiele lepiej. Będąc już w Polsce nauka języka poszła szybciej. Rodzina Piotrowskich wyposażyła mieszkanie w niezbędne rzeczy, takie jak łóżka, pościel, meble, lodówka, pralka oraz sprzęty niezbędne w kuchni.*

Państwo Kruczynin to bardzo sympatyczna i kochająca się rodzina, są bardzo wdzięczni burmistrzowi Żabna oraz całej rodzinie państwa Piotrowskich za sprowadzenie ich do Polski i za wszelką pomoc okazaną w codziennym życiu, zwłaszcza na początku ich pobytu w kraju. Właściciele Firmy „Les-Drób” mają już doświadczenie z repatriantami, ponieważ 10 lat temu także pomogli rodzinie z Kazachstanu, która przyjechała na zaproszenie Gminy Tarnów, dając pracę ojcu i jego synom.

## AKTYWNA PRZESTRZEŃ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Dzieci potrzebują przestrzeni. Najlepiej, gdy jest to przestrzeń dostosowana do ich potrzeb, potencjałów i zainteresowań, pozwalająca rozwijać własną aktywność. Przestrzeń ta powinna ponadto zapewniać bezpieczeństwo, chronić ich prawa i stwarzać optymalne warunki do rozwoju. Taka przestrzeń to inwestycja w odpowiedzialnych, mądrych i kreatywnych obywateli. Dlatego właśnie dokładamy wszelkich starań, by tworzyć ją w Radłowie przy Brzeskiej 9.

### Warsztaty rękodziela - Handmade with love

Zajęcia artystycznego rękodziela to jedna z ulubionych form pracy, jaką Specjalistyczna Placówka Wsparcia Dniennego oferuje swoim wychowankom. Ciągłe uczymy się nowych technik, podglądamy w sieci, szukamy inspiracji w czasopiśmie branżowych, wystawach rękodziela czy sklepach plastycznych. Nasi wychowankowie z powodzeniem rzeźbią, zdobią drewno i szkło techniką decoupage, malują na płótnie oraz ceramice (ozdobne kubeczki). Werniksy, media do złoceń, profesjonalne farby kredowe czy akryle nie mają już przed naszymi małymi artystami tajemnic. Kadra wychowawców z radością obserwuje natomiast, że z każdą kolejną godziną zajęć znacznie rozwija się poczucie estetyki naszych dzieci, wzrasta ich samodzielność w doborze technik pracy, a efekty końcowe wykraczają poza nasze wspólne, pierwotne oczekiwania. Natomiast szczerą radością małych artystów (i znacznymi ilościami preparatów czyszczących) rekompensujemy sobie wszechobecne plamy po farbach i twórczy bałagan. Naszym kolejnym wyzwaniem będzie krawiectwo - już wkrótce otwieramy



cykl warsztatów „CottonLOVE” - w trakcie, których powstanie mnóstwo maskotek, poduszeczek i innych pięknych rzeczy do przytulania.

### Profilaktyka i edukacja

Dzieci zmagając się z zadaniami rozwojowymi, adekwatnymi do ich wieku, potrzebują stałego wzmacniania poczucia własnej wartości, w tym świadomości swoich mocnych stron, zaspokojenia potrzeby przynależności

do grupy oraz dawania i otrzymywania od niej wsparcia. Okres szkolny to czas, kiedy dla dzieci i młodzieży najważniejszą grupą odniesienia przestają być rodzice, a stają się nią rówieśnicy. To, jak kształtuje się pozycja dziecka w tej grupie, ma niepodważalny wpływ na jego dalszy prawidłowy rozwój tak społeczny, jak emocjonalny. Rodzice z doświadczenia wiedzą, ile smutku i rozczarowań przynoszą dzieciom ich konflikty z koleżankami, nie wspominając już o odtrąceniu. Wiedzą też, że to już nie mama wie najlepiej, jakie powinno nosić się ubrania, w co się bawić i jakie nosić fryzury... rolę autorytetu przejmuje ktoś inny - grupa. I to właśnie bazując na potencjale grupy rówieśniczej SPWD projektuje i prowadzi działalność profilaktyczną - edukacyjną.

Stwarzamy wychowankom szansę na prawdziwy dialog - organizując rzeczywistość pedagogiczną wolną od nakazów. W trakcie zajęć wyrażamy własne poglądy, przeglądamy się w oczach rówieśników, bazując na swoich mocnych stronach. Roz-

mawiamy o tym, czym jest nasza WOLNOŚĆ i gdzie są jej granice - bezpieczne dla nas samych, jak i dla innych. Kadra placówki ma przyjemność pracować z niezwykle mądrymi, świadomymi, młodymi ludźmi.

W lutym dobiegł także końca projekt warsztatów organizowanych w SPWD w ramach programu grantowego BEZPIECZNE DZIECIŃSTWO - Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę - finansowany ze środków The Velux Foundation. W ramach projektu zorganizowano szereg warsztatów podnoszących kompetencje wychowawcze dla rodziców, pracowników lokalnych instytucji działających na rzecz dziecka i rodziny, a zwłaszcza dzieci i młodzieży. Serdecznie dziękujemy wszystkim odbiorcom za aktywny udział.

### Zabawa, rekreacja...

W dalszym ciągu trwa realizowany w placówce projekt „Kraina różnitości - ogólnorozwojowe warsztaty dla dzieci z wykorzystaniem technik twórczości” - dofinansowany ze środków fundacji PZU. Wychowankowie w ramach zajęć muzyczno - teatralnych przygotowują dla mieszkańców Radłowa spektakl teatralny - pełen niespodzianek. Nie zdradzamy jego formuły, jednak należy wspomnieć, że w jego organizację zaangażowały się także władze gminy - wyrażając troskę o swoich najmłodszych mieszkańców. Efekty naszej pracy już wkrótce!

Dla dzieci przygotowano także alternatywne zajęcia relaksacyjno - terapeutyczne, które prowadzi dr Małgorzata Michel, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Elementy masażu Shantala, joga śmiechu, chusta rebozoo i dzwoneczki Koshi przenoszą nas w zupełnie inny wymiar rzeczywistości. Dają szansę na wyciszenie, redukują stres oraz pozytywnie wpływają na koncentrację.

Edyta Kożuch



## KLUB SENIORA W SIEDLCU ZAPRASZA

W marcu swoją działalność znów rozpoczął Klub Seniora w Siedlcu, mający swoją siedzibę w Środowiskowym Domu Samopomocy.



Dla uczestników przygotowano szeroką ofertę zajęć, w tym zwłaszcza warsztatów artystycznego rękodzieła, zajęć kulinarnych czy rekreacyjno-sportowych. Nie zabraknie także wyjazdów na spektakle teatralne, seanse kinowe i wycieczki krajoznawcze. Działania mają na celu rozwijanie samopomocy oraz rozpowszechnianie idei wolontariatu, co w praktyce oznacza, że będziemy wspierać i dzielić się swoim doświadczeniem z innymi, a także organizować różnego rodzaju działania na rzecz osób potrzebują-

cych. Mamy już swoje pierwsze, zeszłoroczne doświadczenia na gruncie wolontariatu dlatego teraz jeszcze śmieiej i pewniej będziemy próbować na tym gruncie swoich sił.

Mimo że klub działa dopiero od marca, w pracowni artystycznej powstały już prace na bazie „papierowej wikliny”, z których wkrótce powstaną piękne dekoracyjne koszyki. W pracowni kulinarnej pojawiły się pierwsze wypieki, w tym aromatyczne ciasteczka owsiane (przepis : garść

bakalii, płatków owsianych, szczypta cierpliwości i mnóstwo serca).

Seniorzy mieli także przyjemność uczestniczyć w spektaklu „Disco Solski” w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie, dzielnie wspierając występującego na scenie autora aranżacji - Piotra Niedojadło, który prowadzi także zajęcia muzyczne w naszym klubie. Być może już wkrótce stworzymy własną scenę kabaretową? Klub nawiązał współpracę ze Specja-

listyczną Placówką Wsparcia Dziennego w Radłowie, w celu zapewnienia integracji międzypokoleniowej pomiędzy osobami starszymi a dziećmi i młodzieżą. Mile widziani na każdych zajęciach są także wnukowie naszych seniorów!

Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby aktywnie i twórczo spędzać wolny czas oraz działać na rzecz społeczności lokalnej. Jesteśmy otwarci na Wasze pomysły – wspólnie stworzymy miejsce przyjazne seniorom! Udział w zajęciach jest bezpłatny.

Działalność Klubu Seniora finanso-



wana jest ze środków Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie oraz Gminy Radłów.

Edyta Kożuch

## 25. FINAŁ WOŚP

15 stycznia 2017 r. uczniowie wraz z nauczycielami Zespołu Szkół w Zabawie po raz piąty włączyli się w akcję 25. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym roku pieniądze zbieraliśmy dla ratowania życia i zdrowia dzieci na oddziałach ogólnopediatrycznych oraz dla zapewnienia godnej opieki medycznej seniorom. Wolontariusze: Anna Garncarz, Kinga Kowalczyk, Wiktoria Lechowicz, Aleksandra Małek, Mateusz Nowak, Szymon Ptaśnik, Zuzanna Ryncarz, Klaudia Wielbłąd i Klaudia Wojcieszek pod opieką: R. Brody, M. Drygaś, A. Kucmierz, T. Wróbla i T. Wałaszką kwestowali na terenie Zabawy, Radłowa, Woli Radłowskiej, Borzęcina i Szczurowej. W tegorocznej zbiórce zebraliśmy 7038,49zł. W tym samym dniu całą kwotę przekazaliśmy tarnowskiemu sztabowi WOŚP. Wszystkim, którzy włączyli się w tę akcję, serdecznie dziękujemy.

Agnieszka Kucmierz



**25. FINAŁ ROZLICZENIE**  
wielka orkiestra świątecznej pomocy

Zespół Szkół w Zabawie  
WIEK I NAZWIŚCIE

4038,49  
KWOTA ZBIÓRKA

**Drodzy Przyjaciele,** 15 stycznia 2017  
Od 25 lat jednoczymy się w wspólną zbiórkę pieniędzy, dzięki której kupujemy sprzęt medyczny dla dzieci i seniorów, i dzięki której prowadzimy ogólnonarodowe programy medyczne i edukacyjne. Od 25 lat wszyscy razem tworzymy kolorowy świat pełen przyjaźni, dobrego nastroju, dobrej muzyki, pełen uśmiechu i optymizmu! Od 25 lat na przekór pogodzić, różnym przeprowadzom i złym nastroszom potrafimy unieść się ponad wszelkie problemy i zorganizować niesamowity karawael dobrej woli i wzajemnej pomocy. Fundacja bardzo goręco dziękuje za każdy pełen miłości gest, za każde przyjacielskie słowo i każdy uśmiech skierowany w naszą stronę. Dodaje nam to sił i ogromnej mocy, aby dalej robić to, co robimy od 25 lat. Bądźcie razem z nami, pomagajcie nam, podtrzymujcie nas na duchu, kiedy tego potrzebujemy i grajcie z nami do końca świata... Pamiętajcie, że każdy dobry gest, dobre słowo, dobry uczynek może nie natychmiast, może nie za chwile, ale na pewno wróci do Was.

Sie ma Janki Ciapali Przyjaciele!

SZEF SZTABU

Fundacja WOŚP: 02-738 Warszawa ul. Dominikańska 19C, e-mail: wospiw@wospiw.org.pl Szukaj nas też: kręciota

# FINAŁ XIV OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKO – PLASTYCZNEGO

„Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem”

Jadwiga Bieś

Fot. Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń

16 marca w murach Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Woli Radłowskiej



odbyła się gala wręczenia nagród w ramach rozstrzygnięcia XIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetycko – Plastycznego „Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem”. Na tegoroczną edycję konkursu napłynęło 579 prac, w tym 372 plastycznych oraz 207 poetyckich. Prace nadesłane zostały aż z sześciu województw: małopolskiego, podkarpackiego, mazowieckiego, wielkopolskiego, śląskiego oraz pomorskiego.

Prace konkursowe cechowały się różnorodną interpretacją tegorocznej myśli przewodniej „Czyż święci są po to, ażeby zawstydzać?” Słowa te odwołują się do wypowiedzi wielkiego Papieża Polaka Jana Pawła II w czasie homilii beatyfikacyjnej Karoliny Kózki.

W uroczystości udział wzięli: delegat ks. Biskupa Andrzeja Jeża ks. dr Robert Dytko diecezjalny wizytator nauki religii oraz diecezjalny duszpasterz nauczycieli i wychowawców, delegat Małopolskiego Kuratora Oświaty



Barbary Nowak

wizytator Ryszard Ostrowski, Jacek Hudyma, członek zarządu Powiatu Tarnowskiego oraz burmistrza Miasta i Gminy Radłów Zbigniewa Mączka. W uroczystości wzięła udział dyrektor dr Barbara Dagmara Niziołek, dyrektor SCE w Tarnowie - współorganizator



konkursu.

W czasie finału zebrani goście mieli możliwość obejrzenia tradycyjnych tańców ludowych w wykonaniu zespołu ludowego „Wolanie”, któremu akompaniowała kapela. Obok zespołu „Wolanie” swoje pasje muzyczne zaprezentował zespół w skład, którego wchodzi uczniowie oraz absolwenci Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Woli Radłowskiej. Spotkanie stanowiło poetycko – plastyczną refleksję nad słowami Jana Pawła II w pięknej oprawie muzycznej. Jak mawiał św. Augustyn „Kto śpiewa, dwa razy się modli”.

Dyrektor Zespołu Szkolno – Przedszkolnego, Publicznego Gimnazjum im. Bł. Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej serdecznie dziękuje wszystkim osobom, które wsparły naszą inicjatywę organizacji konkursu. Dziękuję ślicznie wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w tegorocznej edycji i ich opiekunom. Gratulujemy wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym osobom zdobytych nagród.



## WIERSZE Z XIV OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU „Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem”

### DO CIEBIE, KAROLINO

Przy Tobie mniej smutków,  
nieszczęścia i biedy,  
oręduj za nami.  
Wszak tyle dziś mamy  
Twejlaski dowodów.

W powłóczystej sukience  
składasz swe ręce.  
Mak i bławatek są  
Twoim kwiatem.  
Zawsze kojarzysz mi się z latem.

Ja uwielbiam modlić się  
nad ranem i z serca błaganie się  
odbywa. Pomóż, ratuj!  
I wtedy do mnie sływa  
dobroć i siła.

Przepraszam Cię za wszystko.  
Przepraszam!

Za te nasze szkolne tajemnice.  
Z którymi trzeba iść  
dalej przez życie.

*Maja Buwaj  
Wola Radłowska - wyróżnienie*

### MILCZĄCY LAS

Jest takie miejsce,  
gdzie ptaki  
nie ćwierkają radośnie,  
oznajmiając nadejście  
wiosny – one milczą.

Jest takie miejsce,  
gdzie trwa  
z przerażenia poszarzała,  
kiedy krople krwi ją  
zrosiły – ona wie.

Jest takie miejsce,  
gdzie drzewa  
zastygły w grymasie  
przerażenia – one pamiętają.

Jest takie miejsce,  
gdzie wiatr  
niesie smutną pieśń  
o nieszczęściu  
dziewczyny – on ją znał.  
Kto by jej nie znał?

Tylko głupiec  
nie słuchałby jej opowieści.

Tylko szaleniec  
nie kochałby jej uśmiechu.

Tylko ignorant  
zapomniałby o jej śmierci.

*Karolina Kania  
Wola Radłowska - wyróżnienie*

## DAMĄ BYĆ...

### Koncert z okazji Dnia Kobiet

*Monika Plekarz  
Fot. Anna M. Kędzior*

W sobotni wieczór 18 marca 2017 r. w Restauracji RADŁOWSKA z inicjatywy Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie odbył się po raz drugi koncert z okazji Dnia Kobiet „Damą być”.

Podczas koncertu wystąpili: Zespół TRZY ELEMENTY, chór GAUDE-TE, dyrektor GCKiC w Radłowie

Barbara Marcinkowska, Dominika Marcinkowska, Andrzej Ignasik z Żabna, Anna Nowak z zespołem, Orkiestra Dęta OSP Radłów oraz Krzysztof Tyrcha z zespołem.

Usłyszeć można było takie utwory, jak: Pretty woman, Dla kogo Pani tak się dziś wystroiła, Nie dokazuj, Babę zesłał Bóg, Nogi, Jeśli znajdę taką żonę oraz Gdzie Ci mężczyźni.

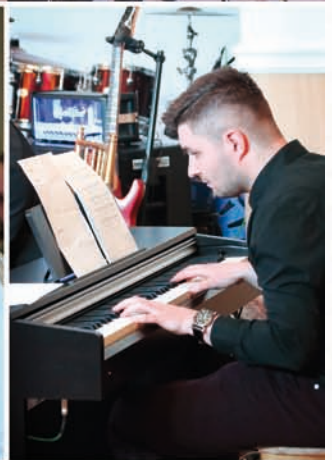
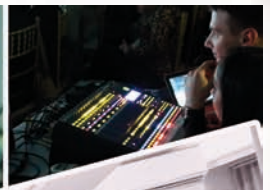
Na zakończenie koncertu nie zabrakło także „Radłowskiej Kroniki Filmowej”, która w tym roku dotyczyła m.in. poszukiwania gorących źródeł w naszej gminie.



Mamy nadzieję, że miło spędzony wieczór na długo pozostanie w pamięci uczestników koncertu. Dziękujemy publiczności za tak liczne przybycie i zapraszamy za rok.







## ŻYCIE ZACZYNA SIĘ... NA EMERYTURZE

Marta Marcinkowska  
Fot. Zbigniew Marcinkowski

Kluby seniora są odpowiedzią na potrzeby osób starszych, dlatego też przy naszej bibliotece w Biskupicach Radłowskich powstał klub „Złoty krąg”. Jest miejscem, w którym, na zajęciach w bardzo zróżnicowanej formie, spotykają się seniorzy, mający poczucie humoru oraz chęć wspólnego działania.

Ideą klubu jest aktywizacja osób wchodzących w wiek bardzo dojrzały i kształtowanie nawyku aktywne-

go spędzania wolnego czasu. Seniorzy mają dużo pomysłów, chcą nie tylko skorzystać z gotowych ofert, ale sami pragną tworzyć nowe formy działalności. Wspólnie organizujemy wycieczki, wyjazdy do kina, teatru i na koncerty do pobliskiego Tarnowa.

Oferowane są też zajęcia edukacyjne: komputerowe, językowe, artystyczne oraz fachowe porady. W każdy wtorek klubowicze biorą udział w zajęciach ruchowo-tanecznych prowadzonych przez instruktora pn. „Taniec w kręgu”. Seniorzy chętnie też przybywają na okazjonalne spotkania: Mikołajki, Andrzejki, spotkanie

opłatkowe, Zapusty, Śledzik, Dzień Kobiet czy Wielkanocne jajeczko.

Dzięki działalności klubu seniora łatwo zauważyć poprawę samopoczucia jego członków, zmianę ich osobowości, nastawienia do życia, wzrost samooceny oraz otwartości na podejmowane inicjatywy i działania aktywizujące.

**Szanowni seniorzy!** By dołączyć do naszej grupy, wystarczy odrobina chęci, uśmiechu i szczypta optymizmu. Będziemy się cieszyć z każdej nowej osoby, chcącej dołączyć do naszej grupy. Serdecznie zapraszamy.



## RATOWNICTWO WODNE OSP RADŁÓW

Fot. Maksymilian Pochroń

Szkolenie odbyło się w dniu 25.02.2017 r. na terenie zbiornika Tar-Krusz w Wał Rudzie. Prowadził je naczelnik OSP Radłów dh Szczepan Jachimek. Strażacy mieli możliwość ćwiczyć w kamizelkach wypornościowych. Manewry obejmowały m.in. ratownictwo przy użyciu deski lodowej

oraz trójnożnego ewakuacyjnego służącego do ratowania ludzi i zwierząt z wykopów, studni oraz szczelin.

Jednostka OSP Radłów dziękuje prezesowi firmy Tar-Krusz p. Zdzisławowi Gawinowi za udostępnienie terenu i gościnę.

(Red.)



## BLASZANY KUBEK

Dom Kultury w Marcinkowicach 19 lutego br. na zaproszenie pani sołtys Lucyny Wódki odwiedziła grupa teatralna z Wietrzychowic.

Sztuka „Blaszany Kubek” poruszyła temat zrozumienia ludzi starszych. Zagrało w niej 11 osób, a w rolę dziadka wcielił się ks. Piotr Barczyk. Podsumował on przedstawienie słowami: *„Chcieliśmy pokazać, że Jezusa można odnaleźć w drugim człowieku. Jeśli Go nie zobaczymy, szczególnie w tych biednych, starszych i odrzuconych, którym pokrzyżowały się drogi życia, to bez sensu są święta i szukanie Jezusa w kościele. Tu, do Pana*



*Boga, przychodzimy po siłę i odwagę, by traktować innych, jak równych sobie”.* (Red.)



Fot. Anna M. Kędzior

## O CYGANACH, SZTUCE I... CÓRCIE CZAROWNIC

Młodzi pasjonaci książki spotkali się z księdzem Stanisławem Opockim, zwiedzili wystawę malarstwa na korze oraz dyskutowali o powieści fantasty – „Córce czarownic” Doroty Terakowskiej.

Spotkanie rozpoczęło się od ciekawej opowieści o Cyganach przywołanej przez ks. Stanisława Opockiego, krajowego duszpasterza Romów. W dalszej części spotkania młodzież obejrzała interesującą wystawę „Obrazy na korze malowane” autorstwa Edwar-

da Dudy – artysty malarza z Krakowa. Później klubowicze skupili się już tylko na analizie książki Doroty Terakowskiej „Córka czarownic”, a dokładniej na obszernej recenzji Jarosława Mikołajewskiego opublikowanej w „Gazecie Wyborczej” w roku 2014.

Wykorzystując dostępną literaturę oraz internetowe źródło informacji, młodzież wraz z nauczycielką Agnieszką Seremet i bibliotekarzami szczegółowo przeanalizowała dzieło literackie wpisane na światową Listę bestsellerów



im. Hansa Christiana Andersena. Klubowe spotkania miłośników książki mają na celu m.in. promowanie wśród w młodzieży czytelnictwa, obcowania z książką, poznawania ciekawych osobowości oraz kontakt z wartościową ofertą kulturalną.

Zbigniew Marcinkowski

## O SŁONIU TORBALSKIM

Biblioteka w Radłowie zaprosiła dzieci na uroczy spektakl „Słoń Torbalski” w wykonaniu aktorów Teatru „Duet” z Krakowa. Z humorem i wigorem zagrana sztuka rozbawiła licznie przybyłą, nie tylko młodą publiczność. Dziękujemy za udział w spotkaniu i dobrą zabawę!

Spektakl to zbiór przezabawnych perypetii pewnego zapomnianego słonia, który przy swoich ogromnych rozmiarach jest strasznie niezdarny. Rozlane mleko czy potłuczony tale-



rzyk to naprawdę nic strasznego, jeśli tylko wyciągniemy z tego właściwe wnioski, a „magiczne” słowa złagodzą skutki. Bajka uczy podstawowych

zasad dobrego wychowania – „proszę, dziękuję, przepraszam...”

Zbigniew Marcinkowski

## BIBLIOTEKA W RADŁOWIE POLECA

### Wanda Chotomska

*Nie mam nic do ukrycia*

Książka Barbary Gawryluk – dziennikarki, tłumaczki, autorki książek dla dzieci.

Z jedną z najbardziej znanych polskich pisarek Wandą Chotomską rozmawia dziennikarka Radia Kraków, Barbara Gawryluk. Jest to pierwsza, kompletna biografia Wandy Chotomskiej, która ukazała się na polskim rynku. Warto zapoznać się z biografią autorki ponad dwustu książek dla dzieci, tysięcy wierszy, setek piosenek, sztuk teatralnych, kabaretów i słuchowisk. Wanda Chotomska nie tylko udowadnia, że nie ma nic do ukrycia, ale też przypomina czytelnikom, z czym zmagali się literaci w ponurych stalinowskich czasach, jak radzili sobie z cenzurą, w jaki sposób humor i uśmiech pozwalał

przetrwać przygnębiającą rzeczywistość. Wanda Chotomska opowiada m.in. o wojennym dorastaniu, absurdach PRL-u, o najważniejszych bohaterach literackich, a wszystko z precyzyjną dokładnością, dowcipem i szacunkiem. W kilkusetstronicowej książce nie zabrakło zdjęć, rysunków, a także rozmów ze znajomymi pisarki. Głos zabrali Bohdan Butenko, Grzegorz Kasdepke, Joanna Papuzińska, a także wiele innych postaci ze świata literatury.

Polecamy Państwu również powieść obyczajową **Agnieszki Olejnik** *A potem przyszła wiosna*.

Autorka książki - polonistka, anglistka, pedagog w niezwykle przekonujący sposób ukazuje zarówno najczarniejszy smutek, jak i budzącą się na nowo nadzieję i radość życia. To przepiękna opowieść o tym, co w ży-



ciu jest naprawdę ważne. Warto przeczytać tę właśnie książkę, wypatrując przy tym nadchodzącej wiosny.

Biblioteka Publiczna w Radłowie poleca Państwu również nowości wydawnicze zakupione w ramach I edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego, które wzbogaciły i uatrakcyjniły ofertę biblioteki. Zachęcamy miłośników dobrej książki do zapoznania się z księgozbiorem biblioteki i do sięgania po wartościową i fachową literaturę.

Katarzyna Baran

## TURNAU I „SOWIE PIOSENKI”

Drugą część projektu czytelniczo-kulturalnego „Z gwiazdami zaczytani” zainaugurował koncert wytrawnego artysty z Krakowa Grzegorza Turnaua, któremu towarzyszył znany i ceniony gitarzysta Jacek Królik. Wieczór muzyczny, na który czekała liczna rzesza fanów, odbył się 6 marca w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie.



Artystyczne wydarzenie zatytułowano „Wieczór sowych piosenek”, co

sugeruje nie tylko mądrość prezentowanych utworów, ale i delikatną drażliwość. W programie, poza utworami z repertuaru Grzegorza Turnaua, znalazły się piosenki m.in. Billy Joela, Marka Grechuty, Johna Lennona i Kabaretu Starszych Panów.

Artysta był w świetnej formie. Nowe aranżacje starszych i nowszych piosenek skłaniały publiczność do oklasków. Grzegorz Turnau rozbawiał publiczność niby niechcący, delikatnie. Doskonały kontakt z swoimi fanami

ma w genach, to nie nabycie sceniczne. To fenomen, podobnie jak jego monologi i dialogi z publiką i gitarzystą.

Koncert trwał półtorej godziny, a publiczność skandowała brawa na stojąco, co zostało wynagrodzone podwójnym bitem w mistrzowskim wykonaniu.

Grzegorz Turnau przez wiele lat muzycznej działalności stworzył swój własny, niepowtarzalny muzyczny i kompozycyjny

styl. Czasami nawiązuje do jazzu a momentami do utworów Marka Grechuty czy Jana Kantego Pawluśkiewicza. Artystę towarzyszył muzyk - znany i ceniony gitarzysta Jacek Królik.

Na zakończenie radłowskiego spotkania Turnau chętnie pozował do wspólnych fotografii. Dał się poznać jako bardzo przystępny, miły artysta. Burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka podarował

mu z y k o w i album o radłowskiej gminie „Tu natura zachwyca, tu historia zadziwia”, który zaskoczył muzyka mnogością atrakcji tej krainy.

Artysta obiecał, że zajrzy tu jeszcze, by zwiedzić okolice.

Wydarzenie artystyczne w naszym miasteczku pozostanie na długo w pamięci.

Senkane piosenki  
o  
czytaniu  
w Radłowie  
"Tu natura zachwyca"  
7/11/2017

## WALENTYNKOWY „BRZYDAL” Z NAGRODAMI

Grupa seniorów z Biskupic Radłowskich i Radłowa udała się w wieczór walentynkowy do tarnowskiego teatru na spektakl „Brzydal”. Po spektaklu odbyło się losowanie nagród wśród widzów. Duże szczęście miały seniorki z Biskupic. Pani Wanda Szwiec wylosowała kartę podarunkową do SPA, w tym Czekoladowy Flirt - jest to dwugodzinny pobyt dla pary

na strefie wellness, peeling w saunie parowej i kąpiel dla dwojga. Natomiast pani Anna Liro uda się na wycieczkę do Kopalni Soli w Bochni. Tu zaplanowano zwiedzanie trasy przyrodniczej prowadzonej wzdłuż surowych wnętrz kopalni oraz podziemną przeprawę łodzią w towarzystwie flisaków.

Marta Marcinkowska



Pamiątkowa fot. z aktorami Teatru Solkiego w Tarnowie (Fot. Z. Marcinkowski)

## Warsztaty z Edwardem Dudą

Zbigniew Marcinkowski

Do radłowskiej biblioteki zaproszono Edwarda Dudę - krakowskiego artystę malarza, który poprowadził warsztaty plastyczne dla dzieci i młodzieży. Malarz wspaniale zaabsorbował swoją pasją twórczą młodych uczestników zajęć. W praktyczny sposób ukazał możliwości tworzenia pięknych rzeczy, przy minimalnym udziale kosztów. - *Wystarczy baczniej*

*rozejrzeć się wokół siebie i zobaczyć mnóstwo, naturalnych i niezwykle pięknych materiałów, które po przemyślnym połączeniu dają ciekawy końcowy efekt - tłumaczył młodym adeptom sztuki Edward Duda. Pamiątką przeprowadzonych warsztatów są, w formie obrazów, trzy różnokolorowe kompozycje kwiatowe, które po-*



zostaną stałą ozdobą działu dziecięcego biblioteki.

## WYSTAWA KOPACZA

Zbigniew Marcinkowski  
Fot. Daniel Kopacz

W Gminnym Centrum Kultury w Żabnie odbył się wernisaż wystawy prac naszego fotografa z Siedlca Daniela Kopacza. Do Galerii „Rozmaitości”, gdzie gustownie urządzone prezentację, przybyli miłośnicy talentu D. Kopacza, przyjaciele i rodzina. Gość wieczoru w zajmujący sposób opowiedział o swojej pasji, a prezentacja multimedialna, pokazująca bogactwo fauny i flory m.in. radłowskiej ziemi, dopełniła całości. Później autor opowiedział o okolicznościach powstania zdjęć, zdradził, w jakich miejscach je wykonał oraz krótko przedstawił głównych „bohaterów” swoich prac. Naszemu fotografikowi gratulujemy udanego wernisażu i życzymy kolejnych niesamowitych ujęć na tle lokalnej przyrody.



Jedne ze zdjęć, które zostały zaprezentowane podczas wernisażu

## Z KULTURĄ W NIWCE

Rafał Traczyk  
Fot. Anna M. Kędzior

W niedzielę 26 lutego o godz. 17 odbyło się kolejne spotkanie pod hasłem „Z kulturą w sołectwie”. To już czwarte wydarzenie w ramach cyklu. Tym razem „kultura w sołectwie” zawitała do miejscowości Niwka. Na sali gimnastycznej tutejszej szkoły podstawowej zaprezentowali się uczniowie oraz lokalni artyści z miejscowości. Jako pierwsze zaprezentowały się przedszkolaki, wykonując program muzyczno-taneczny pn. „Na góralską nutę”, do którego przygotowywały je panie: Renata Lorkiewicz, Dorota Walkiewicz oraz Klaudyna Kochończyk. Na występ najmłodszych artystów żywo zareagowała publiczność, nagradzając ich gromkimi brawami. W tym czasie sołtys Niwki Jan Miśtak częstował publiczność słodkimi upominkami. Po przedszkolakach przyszedł czas na starszych uczniów. Szkolny zespół wokalny pod opieką pani Zofii Juchno Bąk zaprezentował dwie piosenki: „Faustyna” oraz „Św. Faustyno, dobra, wrażliwa”. Obydwie piosenki są o życiu św. Faustyny i jej wielkim zaufaniu Bożemu Miłosierdziu. Po występach muzycznych przyszedł czas na pokazy taneczne. Takie tańce, jak m.in. walc angielski, cha-cha, samba, jive zaprezentowało rodzeństwo Emilia i Szymon Malik. Ci młodzi utalentowani tancerze są uczniami szkoły podstawowej w Niwce, a od 3 lat uczęszczają do szkoły tańca „Latino” w Żabnie. Akcentem kończącym także udane spotkanie w Niwce był występ zespołu Celebrations. Młodzi muzycy zaprezentowali swoje aranżacje piosenek czołowych polskich oraz zagranicznych artystów takich jak Sia, Janusz Radek, Ed Sheeran czy Blue Cafe. Organizatorami spotkani byli: sołtys i Rada Sołecka miejscowości Niwka, dyrektor Szkoły Podstawowej im. św. Faustyny w Niwce oraz Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.



„Ten kto kocha i szanuje zwierzęta, szanuje też ludzi i jest dobrym człowiekiem. Nieważne, czy jest to kundelek, czy rasowy pies, one tak samo potrzebują naszej uwagi i troski”.

## ROZMOWA Z AGNIESZKĄ GORAUS

– profesjonalnym groomerem, właścicielką salonu pielęgnacji zwierząt w Woli Radłowskiej.

- **Groomer? Zapewne mało osób wie, co to oznacza, czym zajmuje się groomer?**

Groomer to najprościej fryzjer dla zwierząt. W 2010 roku w Polsce został uznany jako zawód, więc dopiero profesja ta zaczyna „raczkować”. Podstawowe zabiegi w zwierzęcym salonie fryzjerskim to przycinanie, golenie, trzymowanie sierści, usuwanie kołtunów i filcu, przycinanie pazurów, czyszczenie uszu, a także przygotowywanie psów do prezentacji na wystawach. Wbrew pozorom i potocznej nazwie zawodu zabiegi pielęgnacyjne dedykowane są nie tylko psom, ale także kotom, szczególnie ras długowłosych oraz królikom domowym. Wszystkie zabiegi wykonywane są tak, aby zapewnić zwierzętom jak największy komfort i zminimalizować stres, którego i tak bywa w nadmiarze – kąpiel, rozczesywanie, suszenie, czekanie w bezruchu, dotyk obcych ludzi. Profesjonalny groomer powinien również służyć poradą w kwestii doboru kosmetyków pielęgnacyjnych dla zwierząt oraz odsyłać właściciela do lekarza weterynarii w przypadku zauważenia u jego podopiecznego objawów choroby skóry czy alergii.

- **Skąd pomysł na taką pracę?**

Zwierzęta towarzyszyły mi odkąd pamiętam. Jako dziecko przynosiłam do domu ptaki, myszy, koty, psy, wszystko, co leżało na ulicy i nie miało właściciela. Pierwszego psa zabrałam z ulicy mając około 12 lat, ma na imię Lucky i żyje do dzisiaj, mając już 16 lat. Przygoda z groomingiem zaczęła się w momencie, kiedy kupiłam pierwszego psa Yorkshire Terriera i wymagał regularnego strzyżenia. A ponieważ z zawodu byłam fryzjerką, nie sprawiło mi to wielkiej trudności. Potem już wszystko samo przyszło. Zaczynałam obcinając psy w łazience, na biurku; nie było łatwo zdobyć klientów, więc zaczynałam od psów znajomych. Zrobiłam kurs „strzyżenia i pielęgnacji zwierząt” w Katowicach i po 4 latach otworzyłam swoją firmę.

- **Czego wymaga ten zawód?**

Przede wszystkim wiedzy, zdolności manualnych, ale także kondycji fizycznej. Mamy do czynienia z dwoma czynnikami, o których nie wolno nam zapomnieć. Otóż nie tylko zależy nam na sprawnym i atrakcyjnym przygotowaniu fryzury zwierzęcia, którego



zachowanie często pozostawia wiele do życzenia, lecz istotna jest także współpraca z właścicielem, któremu należy wytłumaczyć, jak ważna jest domowa pielęgnacja, jaki zabieg powinien wybrać dla swojego ulubieńca itp. Najważniejsza w tym zawodzie jest jednak miłość do zwierząt, szacunek, ale także dużo cierpliwości i pokory.

- **Co daje Pani taka praca?**

Daje mi dużą satysfakcję, szczególnie wówczas, gdy efekt stylizacji psa podoba się właścicielom i zaczynają regularnie odwiedzać salon. Cieszy mnie, gdy współpraca ze zwierzęciem przebiega bezproblemowo, a on sam wraca do mnie, merdając ogonem.

- **Zdarzają się „trudni” klienci?**

Tak, czasami zdarzają się problemy. Zwierzęta bywają chore, nadpobudliwe, a niektóre wręcz agresywne. Jednak doświadczony groomer zna sposoby postępowania z trudnymi psami. Mimo to zdarza się, że zostaje dotkliwie ugryziony. Taka jest specyfika tego zawodu.

- **Z jakimi rasami najczęściej Pani pracuje?**

Osobiście najbardziej lubię pracować z dużymi rasami, są bardziej zdyscyplinowane, gdyż ich właściciele więcej od nich wymagają. Najczęściej jednak pracuję z terierami, są to pieski o silnym charakterze, powinny być konsekwentnie wychowywane i szkolone. Niestety często dosłownie robią, co chcą. Zdarzają się również psy adoptowane, których przeszłości nie znamy lub takie, które doznały okrucieństwa z ręki człowieka. Trzeba wtedy postępować ostrożnie, ale stanowczo.



Jackie - przed i po

- **Jakie zabiegi najczęściej są wykonywane w Pani salonie?**

Najczęściej wykonywanym zabiegiem jest strzyżenie psów zgodnie z życzeniami właściciela lub według wzorca danej rasy czyli wg standardów Międzynarodowej Federacji Kynologicznej (FCI), jednak coraz częściej pojawiają się psy wymagające trymowania. Jest ono wykonywane u psów, aby usunąć martwą sierść. Używa się do tego nożyka trymerskiego. Dzięki temu włosy są zdrowsze i mają ładniejszy kolor. Podszerepek po trymowaniu rośnie wolniej, a włos okrywowy staje się lśniący i jest mniej podatny na brud. Trymowanie jest polecane właścicielom psów szorstkowłosych, m.in. większości terrierów, foksterierów, westów, a także kundelków o szorstkich włosach.

- **Czy już ze szczeniakiem należy zacząć odwiedzać groomera?**

Tak, warto przyjść na pierwszą wizytę około 3-4 miesiąca życia pieska w celu zapoznania go z podstawowymi zabiegami, takimi jak czyszczenie uszu, obcinanie pazurków czy suszenie suszarką, co w późniejszym czasie eliminuje niepotrzebny stres podczas kolejnych wizyt. Bardzo ważne jest golenie 1/3 ucha, ponieważ niegolenie będzie za ciężkie i nie będzie stało. Uszy np. yorków wymagają regularnego czyszczenia. Musimy również wyrwać wyrastające z uszu włosy, gdyż osadza się na nich spora ilość kurzu i brudu, które mogą prowadzić do infekcji oraz ograniczają wentylację kanału słuchowego.

- **Z jaki problemem najczęściej zmagają się właściciele czworonogów ?**

Najbardziej uciążliwym problemem właścicieli zwierząt domowych jest wypadająca sierść, która jest wszędzie, gdzie pies się przemieszcza. Większość zwierząt zrzuca sierść przez cały rok, zaś wiosną i jesienią następuje całkowita zmiana okrywy włosowej. Dokładny moment tej zmiany zależy od stopnia nasłonecznienia długości dnia, temperatury powie-

trza, jak również od gospodarki hormonalnej zwierzęcia. Niestety u psów wysterylizowanych linienie trwa przez cały rok. Jest na to bardzo prosty sposób. W momencie gdy widzimy, że zaczyna gubić sierść, udajemy się z psem na wyczesywanie podszerstka. Groomer używa do tego furminatora lub coatminatora, czyli specjalnego zgrzebla. Zabieg ten sprawia, że wypadający włos zostaje usunięty niemal do zera, a włos okrywowy robi się lśniący i zdrowy. Zabieg ten nie jest drogi, a właściciel ma pięknego psa i czyste mieszkanie.

- **Czy należy jakoś przygotować naszego pupila do wizyty w salonie fryzjerskim?**

Przede wszystkim piesek powinien mieć możliwość załatwienia swoich potrzeb fizjologicznych przed przyściem do salonu, ponieważ w trakcie zabiegów będzie się denerwował. Nie powinien być też przejeżdżony. Do strzyżenia piesek musi być wykąpany, osobiście jestem zwolenniczką kąpiele w salonie tuż przed strzyżeniem, ale jeżeli właściciel woli wykąpać psa w domu, musi być wymyty i wysuszony w dzień wizyty. Nie dotyczy to psów trymowanych, gdyż te kąpiele przynajmniej tydzień wcześniej. Bardzo pomocne jest przygotowywanie psa do dotyku już od szczeniaka w domu, tzn. dotykane łap, uszu, pazurków, podnoszenie nóg, leżenie na plecach. Minimalizuje to późniejszy stres podczas wizyty. Właściciel nie powinien kąpać psa, jeżeli ten jest bardzo sfilcowany (zakotłuniony), po kąpiele włos filcuje się jeszcze bardziej i staje się nie do rozczesania.



Lusi - przed i po

- **Co do tej pory uważa Pani za swój największy sukces?**

Dla mnie sukcesem jest to, że spełniłam marzenie i mogę robić to, co kocham. Bardzo miłe jest to, że ludzie mi zaufali i grono klientów się powiększa. Póki co mam w planach szkolenia z handlingu czyli profesjonalnego prezentowania psów na wystawach. Może w przyszłości otworzę hotel dla psów, takie mam plany. A na większe osiągnięcia składają się lata ciężkiej pracy, poświęcenie i doświadczenie, więc mam nadzieję, że na prawdziwy sukces przyjdzie jeszcze czas.

- **Pani Agnieszko, wspomniała pani o adoptowanych psach, czy często ma pani z nimi kontakt?**

Tak, jestem wolontariuszką w Ogólnopolskim Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami (OTOZ Animals/Tarnów) i prowadzę dom tymczasowy dla takich zwierząt. Można powiedzieć, że jestem uzależniona od ratowania bezdomnych lub skrzywdzonych zwierząt.

Uważam, że zwierzęta uczą nas miłości, ten kto je kocha i szanuje, szanuje też ludzi i jest dobrym człowiekiem. Nieważne czy jest to kundelek, czy pies rasowy, tak samo potrzebują naszej uwagi i troski.

Z tego miejsca chciałabym zaapelować do mieszkańców Radłowa i okolic, żeby decyzje o nabyciu szczeniaka były zawsze dobrze przemyślane. Trzeba dobierać odpowiednią rasę do naszych możliwości finansowych i naszego trybu i warunków życia.



Cocker Spaniel czy Husky będzie wymagał dużo ruchu, w przeciwnym razie będzie nam po prostu uciekał. Natomiast np. york czy maltańczyk to pies domowy, nie posiada podszerstka, który mógłby chronić go w zimie, więc trzymanie go na zewnątrz nie jest dla niego dobre, może prowadzić do odmrożeń, a nawet śmierci. Nie powinniśmy sugerować się tym, że szczeniaczek jest piękny albo, co gorsza, że chcemy go dla dzieci w prezencie, bo to nie zabawka. Pamiętajmy o sterylizacji, ponieważ nasza gmina ma spory problem z bezdomnością, a nawet okrucieństwem wobec zwierząt, co potwierdzają dane z OTOZ Animals. Organizacja ta uratowała wiele psów z naszej gminy. Straszne jest to,

że wiele psów jest trzymanych w zamknięciu 24 h na dobę, a co gorsza na bardzo krótkich łańcuchach. Odnotowano także przypadki głodzenia i rozmnażania bez kontroli. Apeluję też do ludzi, którzy topią szczenięta i kocięta, ponieważ humanitarne uśpienie ślepego jeszcze miotu kosztuje naprawdę niewiele i jest to legalne u każdego lekarza weterynarii. Ponadto drodzy mieszkańcy, nie zapińajcie psa na łańcuch i nie bijcie go tylko dlatego, że zagryza kury, to leży w naturze psa. Poszukiwanie pożywienia jest rzeczą naturalną u zwierząt, tylko u jednych psów objawia się to bardziej, a u innych mniej. Można zrobić psu kojec lub zagrodzić kury. Pies zapięty na łańcuchu

ma za mało ruchu, w efekcie czego staje się często nadpobudliwy, ucieka lub skacze na dzieci; kiedy go puszczaemy z uwięzi, robi to z radości, że został oswobodzony. Jeżeli pies mający dużo przestrzeni do biegania nadal jest nadpobudliwy, to możemy zastanowić się nad kastracją. To wycisza psa i zapobiega uciekaniu. Większość ludzi to osoby wierzące, które co niedziele chodzą do kościoła, ale niestety mnóstwo z nich traktuje zwierzęta jak przedmioty. Nie mają dla nich żadnego szacunku.

(Red.)

Fot. Agnieszka Goraus/Archiwum

## OSOBOWOŚCI ROKU 2016 POWIATU TARNOWSKIEGO

Wśród znamienitych Małopolan, którzy uhonorowani zostali tytułem „Osobowość roku 2016” jest przedsiębiorca z Woli Radłowskiej Józef Szwiec – dyrektor i właściciel firmy Witospol oraz Jerzy Piotrowski z Zabawy - właściciel firmy LES-DRÓB. Uroczysta gala finałowa, podczas której laureaci odebrali statuetki i dyplomy

(Jerzego Piotrowskiego reprezentował syn Grzegorz), odbyła się 3 marca w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie.

Wyróżnienia przyznano w dwóch kategoriach – „Człowiek roku” oraz „Osobowość roku”. Tytułem „Człowiek roku” kapituła konkursowa po raz 25. uhonorowała szanowane i zna-

ne osobistości, zasłużone dla województwa małopolskiego w różnych dziedzinach, które swoimi dokonaniem rozświetlają region w kraju, a także za granicą. Z kolei tytuł „Osobowość roku” przyznano po raz pierwszy osobom, które znacząco zasłużyły się dla lokalnych społeczności.

**Józef Szwiec** – właściciel firmy Witospol, która w tym roku świętuje jubileusz 25-lecia działalności. Jest członkiem Rady Polskiej Izby Paliw Płynnych. W ubiegłym roku wyróżniony przez prezydenta RP Złotym Medalem „Za długoletnią służbę”. Sympatyk sportu, wspierający lokalną drużynę LUKS Wola Radłowska oraz wiele społecznych inicjatyw. W tym roku wydał wiersze Tadeusza Kryzi – Żołnierza Wykłętego z Woli Radłowskiej.

**Jerzy Piotrowski** – właściciel firmy Les-Drób. Społecznik, który od wielu lat wspiera potrzebujących. W ubiegłym roku przyczynił się do sprowadzenia rodziny repatriantów z Kazachstanu, zapewniając im mieszkanie oraz pracę. Wspomaga również m.in. domy dziecka i Dom dla Samotnych Matek. Wspiera akcje charytatywne dla chorych dzieci z regionu tarnowskiego oraz działalność kulturalną i biblioteczną w gminie Radłów.



Na fotografii w środku od lewej: syn Jerzego Piotrowskiego – Grzegorz oraz Józef Szwiec

Zbigniew Marcinkowski

## OBYWATELSKIM OKIEM

*Szanowni Państwo!*

Dużo czasu upłynęło od mojego ostatniego spotkania z Państwem na łamach Radła, ale właśnie brak czasu był tego przyczyną. Obiecuję poprawę i teraz w telegraficznym skrócie chcę przybliżyć Państwu najważniejsze tematy, którymi zajmowali się radni na pięciu sesjach normalnych i dwóch nadzwyczajnych (od 12.09.2016 do 28.02.2017 r.).

Tematem najbardziej „gorącym” poruszonym na kilku sesjach była sprawa Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Z przyjemnością informuję Państwa, że nasza gmina i Starostwo Powiatowe w Tarnowie wspólnie działają w sprawie ocalenia tej szkoły oraz utworzenia w niej dodatkowo szkoły muzycznej I stopnia. Dwie sesje (12.09.2016 r. i 28.02.2017 r.) odbyły się z udziałem radnych powiatowych: panów Hudymy i Karcińskiego. Pan Hudyma ponadto brał udział w sesji w styczniu br. Wszystkim zależy, aby ta szkoła istniała, ale problemem jest słaby nabór uczniów. Szkoła muzyczna I stopnia prowadzona przez samorząd gminy może pomóc w funkcjonowaniu dawnego liceum. Nadal organem prowadzącym dla tej szkoły jest samorząd powiatowy.

**Na sesji w dniu 12.09.2016 r.** radni wyrazili zgodę na przystąpienie Gminy Radłów do projektu pn. „Wykorzystanie zasobów wodnych i kulturowych subregionu tarnowskiego dla wykreowania markowego produktu turystycznego – Pojezierze Tarnowskie – Zagłębie Przyrodolecnicze”.

**Pierwsza sesja nadzwyczajna rady z 29.09.2016 r.** była poświęcona głównie podjęciu uchwały w sprawie zamiaru utworzenia w Radłowie szkoły muzycznej - przyjęto ją jednogłośnie. Pozytywnie zaopiniowano także projekt uchwały w sprawie aglomeracji Tarnów.



Głównym powodem zwołania drugiej nadzwyczajnej sesji **19 października 2016 r.** była konieczność zaopiniowania projektu uchwały samorządu województwa małopolskiego w sprawie radłowsko-wierzchosławickiego obszaru chronionego krajobrazu. Przyjęta uchwała zawiera kilka zmian, a główna to pozwolenie na zabudowę bliżej jezior i zbiorników wodnych. Na tej sesji radni również przyjęli uchwałę dot. udzielenia pomocy finansowej na realizację zadania pn. „Przebudowa skrzyżowania drogi wojewódzkiej nr 964 z drogą powiatową w miejscowości Wał-Ruda”. A mówiąc językiem nieurzędowym, uchwała dotyczy budowy ronda w Wał-Rudzie.

**Na sesji z dnia 29.11.2016 r.** radni wyrazili zgodę na przystąpienie naszej gminy do wcześniej już wspomnianego projektu: „Pojezierze tarnowskie - zagłębie przyrodolecnicze w Radłowie i Wierzchosławicach etap I”. Również na tej sesji zapadła decyzja o pozostawieniu podatków na 2017 rok na tym samym poziomie, co w roku ubiegłym. Podatki w naszej gminie są najniższe wśród gmin ościennych. W wolnych wnioskach dyskutowano o corocznie niszczonej przez rolników drogach lokalnych – ciężki sprzęt rolniczy, wywożone

z pól błoto niszczą te drogi. Powtarzają się te same nazwiska – wnioskowano o skuteczne karanie sprawców. Nie wszyscy rolnicy posiadający ciężki sprzęt tak postępują, więc trzeba zająć się tymi, którzy dewastują drogi – skutecznie. Rzeczą dotyczy głównie rolniczych terenów naszej gminy, takich jak Przybysławice i Biskupice Radłowskie. Burmistrz poprosił obecnego na sesji komendanta policji p. Sebastiana Zabawę o obecność policji na skrzyżowaniu w Wał-Rudzie każdego 18 dnia miesiąca ze względu na bardzo duży ruch.

**Sesja z dnia 29.12.2016 r.**

Przyjęto na niej uchwałę obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Radłów. Jeżeli chodzi o sam Radłów wymieniono akwenny, park i starą plebanię. Następna uchwała dotyczyła już przystąpienia gminy do sporządzenia gminnego planu rewitalizacji. W swoim wystąpieniu dot. spraw rewitalizacji burmistrz powiedział, że w latach 2016 – 2026 w zależności od pozyskanych środków chcemy zrobić park, termomodernizację urzędu gminy i szkoły w Radłowie, a także kanalizację Wał-Rudy, Brzeźnicy i Zabawy. Wcześniej mówiono też o kanalizacji Łęki Siedleckiej i „małej” Sanoki - zmiana ustawy o aglomeracji umożliwiła przystąpienie do tego planu.

**Na sesji 28 lutego 2017 r.** stwierdzono, że jest zgoda ministerstwa kultury (ustna) na otwarcie szkoły muzycznej w Pałacu Dolańskich. Dyskusja tocząca się na temat przekazania obu tych szkół do prowadzenia przez Gminę Radłów zakończyła się stwierdzeniem, że nic nie można czynić pochopnie, wszystko musi być starannie dopracowane, a przede wszystkim muszą być wydane na piśmie stosowne decyzje. Cieszy atmosfera tych spotkań, porozumienie i rzeczowa dyskusja. Cieszy również fakt, że powróciła sprawa ronda w Wał-Rudzie. Trudno mówić o terminach, ale projekt jest realizowany.

KSW  
Fot. Anna M. Kędzior

# GMINNY PROGRAM REWITALIZACJI GMINY RADŁÓW

Zakończone zostały prace nad opracowaniem Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Radłów na lata 2016 – 2026.

Podstawę prawną opracowania Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Radłów na lata 2016-2026 stanowi Ustawa z dnia 9.10.2015 r. o rewitalizacji, natomiast dokumentem wspierającym opracowanie GPR są Wytuczne w zakresie rewitalizacji w programach operacyjnych na lata 2014-2020 opracowane przez Ministra Infrastruktury i Rozwoju.

Celem opracowania Gminnego Programu Rewitalizacji jest proces wyprowadzenia ze stanu kryzysowego obszarów zdegradowanych. Gminny Program Rewitalizacji ma charakter kompleksowy i dotyczy zarówno sfery społecznej, funkcjonalno – przestrzennej, technicznej, środowiskowej jak i gospodarczej.

Zgodnie z Wytuczniymi w zakresie rewitalizacji w programach operacyjnych na lata 2014-2020 przeprowadzona została diagnoza w celu wyznaczenia obszaru rewitalizacji. Diagnoza obejmowała analizę pięciu sfer: społecznej, gospodarczej, środowiskowej, przestrzenno-funkcjonalnej i technicznej. W tym celu pozyskiwane były zarówno dane ilościowe, jak i jakościowe. Pierwszego rodzaju dane pozyskane zostały z takich instytucji publicznych jak Urząd Miejski, Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej i Powiatowy Urząd Pracy. Zebrane dane poszerzono o wyniki badań podjętych w ramach konsultacji społecznych, które zostały przeprowadzone w dniach od 16 listopada 2016 r. do dnia 15 grudnia 2016 r. oraz w dniach od 16 stycznia 2017 r. do 15 lutego 2017 r. Do obszaru rewitalizacji wybrano sołectwa cechujące się zarówno wartościami mniej korzystnymi od średniej dla obszaru gminy, jak i lokalnym potencjałem. W wyniku analizy do obszaru rewitalizacji wyznaczono

sołectwa: Siedlec, Marcinkowice, Zdrochec, Głów, Brzeźnica.

W ramach Programu Rewitalizacji zaplanowano realizację 14 projektów głównych oraz 8 komplementarnych. Wdrażanie Gminnego Programu Rewitalizacji ma na celu wyprowadzenie obszarów zdegradowanych, w tym obszarów wyznaczonych do rewitalizacji ze stanu kryzysowego, tak aby w przyszłości stały się atrakcyjną wizytówką gminy, którą zamieszkują osoby o wysokim poziomie zadowolenia z życia.

**W ramach projektów głównych zaplanowano następujące przedsięwzięcia:**

- Rozbudowę i przebudowę budynku remizy OSP w Zdrochcu wraz z zagospodarowaniem terenu;
- Zagospodarowanie centrum miejscowości Siedlec;
- Remont Domu Ludowego w Zdrochcu;
- Wykonanie nawierzchni asfaltowej na drogach gminnych łączących miejscowość Głów z Radłowem oraz z Biskupicami Radłowskimi;
- Powstanie placu zabaw dla dzieci na terenie wokół budynku OSP w Głowie;
- Budowę kanalizacji na terenie Głowa i części ulicy Głowskiej;
- Wykonanie ogrodzenia wokół boiska w miejscowości Siedlec;
- Wykonanie remontu drogi gminnej w Siedlcu;
- Wykonanie kanalizacji w miejscowości Siedlec;
- Wykonanie remontu budynku remizy OSP w Marcinkowicach;
- Zagospodarowanie terenów wokół remizy strażackiej w Marcinkowicach;
- Budowę Miejskiego Centrum Kultury w Radłowie w miejscu dawnej synagogi;
- Rewaloryzację Parku w Zespole

## Gminny Program Rewitalizacji Gminy Radłów na lata 2016-2026



Pałacowo – Parkowym w Radłowie;

- Przebudowę budynku zabytkowej plebanii ze zmianą sposobu użytkowania części pomieszczeń na cele społeczno-kulturalne.

**W ramach projektów komplementarnych zaplanowano:**

- Remont drogi w Biskupicach Radłowskich;
- Budowa boiska sportowego obok szkoły w Przybysławicach;
- Termomodernizacja remizy OSP w Przybysławicach;
- Renowacja pomnika upamiętniającego ofiary I i II Wojny Światowej w Przybysławicach;
- Rozbudowa sali gimnastycznej przy Niepublicznej Szkole Podstawowej w Przybysławicach;
- Budowa chodników wzdłuż dróg gminnych;
- Poprawa stanu technicznego budynku OSP w sołectwie Zabawa.

Wizja obszaru rewitalizacji określa stan docelowy, któremu należy podporządkować ogół działań. Przewidywany wizerunek charakteryzować się będzie atrakcyjnością obszaru zarówno dla mieszkańców, jak i potencjalnych interesariuszy, poprzez ograniczenie lub eliminację zjawisk kryzysowych w sferze społecznej, gospodarczej, przestrzenno-funkcjonalnej, technicznej i środowiskowej. **Z Gminnym Programem Rewitalizacji można zapoznać się na stronie internetowej Gminy Radłów [www.gminaradlow.pl](http://www.gminaradlow.pl) oraz w Urzędzie Miejskim w Radłowie.**

Joanna Kopeć

## RESTRUKTURYZACJA MAŁYCH GOSPODARSTW

Od 30 marca do 28 kwietnia 2017 r. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmować będzie wnioski o pomoc na restrukturyzację małych gospodarstw z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Pomoc przyznawana jest w formie premii w wysokości 60 tys. zł. O wsparcie może ubiegać się rolnik, którego gospodarstwo ma wielkość ekonomiczną mniejszą niż 10 tys. euro i który ubezpieczony jest w KRUS. Działanie to skierowane jest do osób, które zdecydują się na rozwój swojego gospodarstwa i przeprowadzą w nim zmiany, dzięki którym stanie się ono bardziej rentowne i konkurencyjne.

– *Jestem przekonany, że zainteresowanie programem w Małopolsce*

*będzie bardzo duże. Znakomicie odpowiada on potrzebom małych gospodarstw z naszego terenu i będzie dla nich szansą na rozwój, zwiększenie wartości gospodarstwa i poprawę jakości życia na wsi* – mówi dyrektor Małopolskiego Oddziału Regionalnego ARiMR Adam Ślusarczyk.

Pieniądze będą wypłacane w dwóch ratach - najpierw 80 proc. premii, a kolejne 20 proc. po zrealizowaniu założonych w biznesplanie inwestycji. Rolnik na restrukturyzację swojego gospodarstwa będzie miał 3 lata. W tym czasie wielkość ekonomiczna gospodarstwa powinna wzrosnąć do co najmniej 10 tys. euro oraz o co najmniej 20 proc. w stosunku do wielkości z roku, w którym złożono wniosek o przyznanie pomocy.

Wnioski o przyznanie pomocy należy składać w Oddziale Regionalnym



ARiMR. Każdy wniosek zostanie poddany ocenie. Na podstawie przyznanych punktów ustalona zostanie kolejność przysługiwania pomocy. Pod uwagę będą brane m.in.: docelowa wielkość gospodarstwa, kwalifikacje zawodowe, rodzaj planowanej produkcji, wiek wnioskodawcy. Szczegółowe informacje na stronie [www.arimr.gov.pl](http://www.arimr.gov.pl) oraz w Punktach Informacyjnych w biurach powiatowych ARiMR.

## FINAŁ POWIATOWEGO KONKURSU HISTORYCZNEGO

„Od styczniowej insurekcji 1863 r. do odrodzenia Rzeczypospolitej w 1918 r.”

22 lutego 2017 r. uczniowie Zespołu Szkół w Zabawie wzięli udział w konkursie historycznym „Od styczniowej insurekcji 1863 r. do odrodzenia Rzeczypospolitej w 1918 r.”.

**Przemysław Gulik zajął pierwsze miejsce (ex aequo), natomiast Aleksandra Małek była druga.**

Konkurs został zorganizowany przez Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych im. Jana Szczepanika, Fundację im. Jana Szczepanika, Zarząd Oddziału PTTK Ziemi Tarnowskiej oraz Muzeum Okręgowe w Tarnowie.

Głównym tematem było powstanie styczniowe i jego powiązania z Ziemią Tarnowską. Jednak w tym roku, w związku ze zbliżającą się 100 rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, konkurs został wzboga-

cony o dodatkowe zagadnienia. Dotyczyły one I wojny światowej, historii Tarnowa w latach 1914-1918, a także okoliczności odzyskania przez Tarnów i naszą ojczyznę suwerenności. Uczestnicy musieli więc wykazać się rozległą wiedzą historyczną. Organizatorzy poprzez ten konkurs chcieli zwrócić uwagę młodego pokolenia na ciągłość marzeń kilku pokoleń Polaków o wolnym państwie, ale przede wszystkim pomóc w kształtowaniu postaw patriotycznych u dzieci i młodzieży.

Przemysławowi Gulikowi i Aleksandrze Małek serdecznie gratulujemy!



María Woźniak

## W SŁUŻBIE BOGU I OJCZYŹNIE

### Radłowski wikary, karmelita Telesfor Dybizbański

Powstanie styczniowe było największym zrywem niepodległościowym Polaków w wieku XIX. Pomimo klęski militarnej umocniło ono polską świadomość narodową oraz wpłynęło w dużym stopniu na dążenia niepodległościowe następnych pokoleń. Miało ono również wyraźny wydźwięk religijny. Nie tylko w tym znaczeniu, że przywódcy powstania byli ludźmi głęboko religijnymi, jak chociażby Romuald Traugutt (Sługa Boży) i że papież Pius IX poparł dążenia niepodległościowe Polaków, ale przede wszystkim przez czynny udział duchowieństwa w powstańczym zrywie. Przez oddziały powstańcze przewinęło się co najmniej 122 duchownych. W walkach uczestniczyło 52 kleryków z seminariów i braci zakonnych nie mających jeszcze święceń. Dowódcami partii zostało 11 duchownych. Po klęsce powstania 26 duchownych dostało się w ręce rosyjskie, 22 poległo lub zostało straconych, a 18 udało się przedostać do Galicji. Jednym z nich był ksiądz zakonny Telesfor Dybizbański - późniejszy radłowski wikary. Urodził się 26 grudnia 1822 roku w Buku, a na chrzcie dano mu na imię Szczepan. W 1841 roku wstąpił do zakonu karmelitów w Kłodawie i tam przybrał imię Telesfor. Po przyjęciu święceń pełnił posługę duszpasterską w Kłodawie i w Warszawie. Po wybuchu powstania styczniowego przyłącza się do zbrojnych oddziałów. Ujęty przez Rosjan, tylko dzięki wstawiennictwu znajomego urzędnika rosyjskiego, opuścił areszt, lecz został zmuszony do emigracji. Wraz z kilkoma innymi karmelitami 28 listopada 1864 roku opuścił zabór rosyjski i przybył do Tarnowa, wówczas znajdującego się pod zaborem austriackim. Tam uzyskał zgodę na sprawowanie funkcji duszpasterskiej. W dniu 14 maja 1868 r. objął wikariat w Radłowie. Posługę duszpasterską w Radłowie pełnił do marca 1871 roku. Potem posługiwał w Borzęcinie (1872) oraz w Uściu Solnym (1875). W roku 1877 przeniósł się Diecezji Krakowskiej, gdzie przez kilka lat był duchownym bez funkcji. Od 1882 roku ks. Telesfor Dybizbański sprawował funkcje duszpasterskie w nowo powstającej parafii pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Czechowicach-Dziedzicach. Tam zmarł 23 marca 1895 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym.



*Józef Trytek*

## KIEREZYJE

Dzięki Fundacji PKO Banku Polskiego, Zespół Regionalny „Biskupianie” wzbogacił się o nowe stroje ludowe. W ramach projektu Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie zakupiło dwie sukmany białe tzw. kościuszkowskie oraz dwie brązowe, tzw. kierezyje zaborowskie. Stroje uszyła Pracownia Strojów Ludowych i Stylizowanych Hen-Haft z Gdowa. Kwota dofinansowania to 5000 zł. Chcemy serdecznie podziękować p. Pawłowi Pachowi, który ze strony banku PKO BP czuwał nad projektem oraz p. Markowi Podrazie za pomoc w jego realizacji.

*(Red.)*



*Fot. Anna M. Kędzior*

# WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA

## KARDYNAŁ ADAM KOZŁOWIECKI, JEZUITA I WIELKI MISJONARZ Z RODU DOLAŃSKICH I KOZŁOWIECKICH

### Część II. „Misjonarz Afryki”

Decyzja o wyjeździe do pracy misyjnej w Rodezji Północnej nie była dla o. Adama Kozłowieckiego decyzją łatwą. Oznaczała bowiem wyjazd na wiele lat z Ojczyzny, którą kochał, o której marzył i śnił każdej nocy, gdy był więźniem obozów koncentracyjnych. Nadszedł jednak czas wyjazdu i 29 stycznia 1946 r. odpłynął statkiem z Neapolu do Durbanu w Afryce Południowej. Następnie po blisko trzech miesiącach podróży, najczęściej pociągiem, dotarł do Johannesburga, a stamtąd udał się do stacji misyjnej św. Piotra Klawera w Kasisi, położonej niedaleko Lusaki w Rodezji Północnej. Przybył tam 14 kwietnia tegoż roku. Polscy misjonarze jezuita, pracujący w tym kraju od roku 1912, bardzo ucieszyli się z jego przyjazdu, bo np. stacja misyjna Kasisi obejmowała swym zasięgiem ponad 300 wiosek. Dzięki pomocy Afrykańczyków nauczył się języka lenje, co było niezbędne w pracy duszpasterskiej wśród tamtejszej ludności. Pracy było wiele. Głosił kazania, rekolekcje, uczył religii, modlitwy, przygotowywał do sakramentu chrztu św., do spowiedzi i pierwszej komunii św. oraz do bierzmowania. Prowadził pogrzeby, budował nowe szkoły, sierocińce, szpitale na miarę tamtejszych warunków. Powierzono mu funkcję kierownika 11 szkół, a co za tym idzie i troskę o ich utrzymanie i funkcjonowanie. Było to niezmiernie trudne z uwagi na panującą tu biedę, brak środków finansowych. Pierwsze szkoły to były prymitywne chatki pokryte trzcina. Dopiero później dzięki wysiłkom o. Adama Kozłowieckiego i współpracujących z nim misjonarzy wybudowano większe i wygodniejsze do nauki budynki, ale i tym daleko było do standardu szkół choćby w biedniejszych krajach Europy. Tu

w Zambii, w wioskach w buszu, nawet te ubogie szkoły są wielkim sukcesem, bo przynajmniej część dzieci może nauczyć się czytać, pisać i zdobyć podstawowe wiadomości. W styczniu 1950 r. o. Adam Kozłowiecki pisał do o. S. Czapińskiego: „Po zeszłorocznej posusze panuje po wioskach wielki głód. Aż się serce kraje, że nie można pomóc wszystkim, co o pomoc proszą. Ostatnio kupiłem 100 worków kukurydzy dla tutejszej ludności, ks. Wolnik kupił 450 worków, ale to wszystko za mało. Serdeczne „Bóg zapłać” za ofiary, bo dzięki nim wielu ludzi udało się może nawet przed śmiercią głodową uratować”. Pisał też, że nie można od razu „tak prosto z mostu” mówić miejscowej ludności o Bogu. Trzeba najpierw zdobyć jej zaufanie poprzez rozmowy, udzielić pomocy w różnych sprawach, nauczyć się tutejszych zwyczajów, poznać mentalność ludzi. Pisał „żeby zacząć rozmowę, trzeba było najpierw słuchaczy rozbawić, zyskać ich sympatię, a potem dopiero mówić o Bogu, o wierze”. O. Adam Kozłowiecki ujmował wszystkich swoją serdecznością, łagodnością, otwartością, pogodą ducha, poczuciem humoru oraz wrażliwością na potrzeby, na nieszczęścia tamtejszej ludności. Wszędzie przyjmowany był bardzo życzliwie. Z powodu braku dróg najczęściej docierał do wielu wsi na piechotę lub jeździł rowerem. Czasem poruszał się motocyklem lub samochodem, bo teren pracy misyjnej był ogromny. Z braku księży misjonarzy niektóre bardzo odległe wioski oczekiwały na wizytę katolickiego kapłana od kilku lat. Potrzeba było katechetów, nauczycieli, leka-



Papież nakłada biret kardynalski abpowi Adamowi Kozłowieckiemu  
(Zwyczajny Konsystorz Publiczny, 21 lutego 1998 r.)

rzy. Dużą pomocą w pracy misyjnej były polskie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Starowiejskich, które zajmowały się także prowadzeniem ochronek dla sierot i dzieci porzuconych, były katechetkami, uczyły miejscowe kobiety, jak wykonywać różne prace domowe, dbać o zdrowie w warunkach tropikalnych itd. W 1948 r. o. Adam Kozłowiecki mianowany został przełożonym jezuitkiej wspólnoty w Kasisi, a 15 lipca 1950 r. administratorem apostolskim wikariatu Lusaka. Tym samym zwiększyły się jego obowiązki, bo musiał dbać o całą tamtejszą archidiecezję. Trzeba było budować kościoły, szpitale, szkoły, seminaria, a brakowało pieniędzy, ludzi, sprzętu. W 1951 r. wizytował wszystkie stacje misyjne, które mu podlegały. Przewędrował wówczas około 400 mil pieszo, a resztę trasy rowerem, samochodem lub koleją. Otworzył w Mpimie koło Lusaki małe Seminarium Duchowne, gdzie był też wykładowcą. W 1973 r. zostało ono przekształcone w Krajowe Seminarium Duchowne. Otworzył szkołę rzemieślniczą o specjalności murarz i stolarz. Nauczył Afrykańczyków polskich kolęd i pieśni religijnych. Szukał darczyńców, ludzi

otwartego serca. Pracę misyjną o. Adama Kozłowieckiego wspierała finansowo polonia amerykańska oraz Polacy mieszkający jako uchodźcy wojenni we Francji, Anglii, we Włoszech, Australii, RFN. Skupiska Polaków którzy mieszkali w tych krajach, o. A. Kozłowiecki odwiedził w 1955 r. Dziękował im za pomoc i prosił o dalsze wsparcie na rzecz misji w Zambii. Jezuita o. Stanisław Czapiewski, pracujący w Chicago, produkował na potrzeby misji broszury religijne i obrazki, egzemplarze Biblii, różańce, zbierał fundusze. Przesyłał to wszystko na misje do Lusaki, a także odzież oraz przybory szkolne dla tamtejszych dzieci. Wydawał też magazyn misyjny w języku angielskim „Wśród Ludów Zambii” z kolorowymi zdjęciami z misji z Zambii. Dużo artykułów do tego biuletynu pisał o. Adam Kozłowiecki, propagując dzieło misji św. w krajach Europy i Ameryki. Gdy wrócił do Lusaki z podróży po krajach europejskich, ciekawość tutejszej ludności zdawała się nie mieć końca. Zadawano mu różne pytania, np. jaki jest ten Nowy Jork, czy w Nowym Jorku uprawiają pola motykami - czy wołem i pługami, czy w Paryżu jest bydło, czy i tam jest mucha tse-tse, czy w Londynie była pora deszczowa?

### **Biskup i wikariusz apostołski**

W 1955 r. o. Adam Kozłowiecki został mianowany biskupem Lusaki. W herbie biskupim jako motto przyjął słowa: „IN NOMINE DOMINI”. Świecenia biskupie przyjął 11 września tegoż roku. Rozpoczął wkrótce budowę kościoła w Lusace p.w. św. Ignacego. Jego konsekracja odbyła się 22.12.1957 r. W bocznej nawie kościoła umieścił ołtarz Matki Bożej Częstochowskiej. W posłudze biskupiej starał się jak najlepiej naśladować Jezusa Chrystusa. Misjonarzy było wciąż za mało, a pracy tak wiele. W liście do ks. M. Trzaski pisał: „Wikariat mój (Lusaka) liczy ok. 450 000 ludzi, z tego mamy zaledwie 46 000 katolików, więc tyle jest jeszcze do zrobienia. Po misjonarzach szkoły są najważniejsze,

a tych mamy mało”. Jako biskup miał ogrom pracy. W maju 1957 r. wizytując stacje misyjne, przebył w ciągu 11 dni ok. 1200 mil, tj. 1930 km, udzielając także sakramentu bierzmowania. W czasie podróży duszpasterskiej do kolejnej stacji misyjnej po lichych drogach i bezdrożach, jeden z tragarzy wiozący bagaż bpa A. Kozłowieckiego złamał biskupi pastorał. Nowego nie było, więc trzeba było pastorał naprawić, aby dalej służył. Biskup żartował z tego zdarzenia, że pastorał ma nie od parady, ale służy mu on w codziennej pracy misyjnej. Bp Adam Kozłowiecki miał w wikariacie Lusaka oprócz polskich misjonarzy zaledwie 5 czarnoskórych księży i chciał bardzo, aby było ich dużo więcej. Głosząc naukę o Bogu, trzeba było także zwalczać różne przesady i złe zwyczaje panujące wśród miejscowej ludności, przeciwstawiać się działalności różnych sekciarzy i szamanów, którzy mieli duży wpływ na postawy i wierzenia ludzi. Było i jest do dziś wiele takich zdarzeń, że gdy np. umrze dziecko, to miejscowa ludność szuka, kto jest temu winien, że być może ktoś rzucił zły urok. Szukają, kto temu dziecku zaszkodził, może np. starsze osoby. Utwierdzani w tym przekonaniu przez szamanów mogą zemścić się srodze na niewinnej osobie, nawet ją zabić z obawy przed jej domniemaną magią.

### **Arcybiskup i metropolita Lusaki**

W roku 1959 papież Jan XXIII podniósł bpa Adama Kozłowieckiego do godności pierwszego arcybiskupa w nowo utworzonej metropolii Lusaka. Równocześnie jako arcybiskup Lusaki został przewodniczącym Konferencji Episkopatu Zambii i koordynował pracę podległych mu biskupów. Uroczysty ingres odbył się 12 lipca tegoż roku. Nowa godność nakładała na niego jeszcze więcej obowiązków i odpowiedzialności. Wybrany został w 1961 r. na przewodniczącego Konferencji Biskupów Krajów Afryki Wschodniej, przez 20 lat kierował Papieskimi Dziełami Misyjnymi w Zambii (1971-1991). Troszczył się o budowę kościołów, kaplic, o życie

sakramentalne wiernych, zabiegał o rozwój szkolnictwa. Podejmował i rozwijał pracę charytatywną wśród najuboższej ludności, a także działalność społeczną. Dużym problemem w krajach Afryki, także i w Zambii jest brak czystej wody, zdanej do picia, gotowania i do mycia, co powoduje, że szerzą się wśród ludności różne, groźne choroby. Abp A. Kozłowiecki zdawał sobie sprawę, że w tej sytuacji mogą pomóc tylko studnie głębinowe. W liście do jednego z o. jezuitów pisał: „Wierciliśmy studnię. Dowierciliśmy się na głębokość 182 stóp i nie znaleźliśmy ani kropli wody. Koszt ok. 420 dolarów poszedł na marne – w suchą ziemię. Niech się więc drogi Ojciec modli, byśmy wodę znaleźli na miejscu nowej stacji misyjnej i to bez nieudanych prób, bo to jest zbyt kosztowne”. Praca misyjna zjednywała mu powszechny szacunek i poważanie. Wymagała jednak ogromnego wysiłku i poświęcenia. W 1961 r. pisał do o. S. Czapiewskiego, że w ciągu 9 dni udzielił sakramentu bierzmowania 1438 osobom w warunkach tropikalnych, codziennie w innym miejscu, a w Chinkuni jednego dnia aż 417 osobom, rozdając też Komunię św. Jego ręka chwilami omdlewała z wysiłku. Msza św. trwa tutaj często nawet ponad 2 godziny, co w warunkach tropikalnych jest dla księży misjonarzy bardzo wyczerpujące. Mieszkańcy wioski, biorący w niej udział, modląc się śpiewają, tańczą rytmicznie, składają dary ofiarne, np. owoce, czasem nawet żywe zwierzęta lub ptactwo domowe, tj. kozę, kurę. Wynika to z kultury tej ludności, z jej zwyczajów.

W Rodezji będącej wówczas kolonią brytyjską abp A. Kozłowiecki dostrzegł budzący się ruch niepodległościowy i konieczność równouprawnienia ras. Angażował się na rzecz obrony praw człowieka, odegrał dużą rolę okresie uzyskiwania przez Zambię suwerenności. Nawoływał do zaprzestania szykan i prześladowań tamtejszej ludności z powodów rasowych, bronił praw tubylców, w tym także ich prawa do wyboru ustroju państwowego

w Zambii (wówczas jeszcze Rodezji Północnej). Jego wypowiedzi w tych ważnych sprawach cytowane były na łamach angielskiej prasy i przez radio BBC. W październiku 1964 r. wziął udział w uroczystościach proklamowania niepodległości przez Zambię. W połowie czerwca 1960 r. wyjechał do Rzymu z wizytą ad limina Apostolorum. Tu spotkał się także ze swoją mamą - Marią Kozłowiecką, z którą udał się na prywatną audiencję u papieża Jana XXIII. Z Włoch udał się do RFN i wziął udział w Kongresie Eucharystycznym w Monachium i w poświęceniu kaplicy pamiątkowej

na terenie byłego obozu w Dachau. Jako były więzień tego obozu wygłosił przemówienie transmitowane przez radio i telewizję. Parafia



w Dachau opłaciła wszystkie koszty podróży i pobytu abpa A. Kozłowieckiego w RFN. Po powrocie do Zambii w Lusace czekała go niespodzianka. Otóż po audiencji u papieża pożegnał się z mamą i był przekonany, że pojedzie ona z Rzymu prosto do Polski. Tymczasem mama postanowiła zrobić synowi niespodziankę i udała się do miejsca jego misyjnej pracy w Lusace w Zambii. Tam przebrała się w strój zakonny, pożyczony od pracujących tam sióstr, ubrała ciemne okulary, przedstawiła mu się w języku francuskim jako matka generalna nowego zgromadzenia zakonnego, które sama założyła. Mówiła, że wkrótce nowe siostry zastąpią te pracujące obecnie w archidiecezji Lusaka. Mówiła tak przekonywująco, że abp A. Kozłowiecki nie poznał swojej mamy. Dopiero gdy zdjęła okulary i nakrycie głowy okazało się, kto udawał zakonnice. Było dużo śmiechu i radości dla obojga z tej niespodzian-

ki. Te 20 lat, które upłynęły od wyjazdu syna Adama z domu w 1939 r. do klasztoru w Krakowie, jego aresztowanie przez gestapo, pobyt w więzieniach i obozach, były dla matki ciężkim przeżyciem. Teraz oboje cieszyli się z ponownego spotkania. Następne będzie nieprędko, bo dopiero za 10 lat - w Polsce, i będzie to już ich spotkanie ostatnie.

W latach 1962-1965 abp Adam Kozłowiecki brał udział w obradach II Soboru Watykańskiego, referując sprawę zaangażowania Kościoła na misjach. W czasie obrad Soboru spotkał się z prymasem Polski kardyna-

łem Stefanem Wyszyńskim i arcybiskupem metropolitą Karolem Wojtyłą. Uczestniczył także w kilku synodach biskupów w Rzymie oraz w spotkaniach ekumenicznych z anglikanami, metodystami i z przedstawicielami innych wyznań, a także w synodzie anglikańskim, gdzie wygłosił referat o ekumenizmie. Na początku 1965 r. wysłał do Watykanu prośbę o zwolnienie go ze stanowiska arcybiskupa Lusaki, gdyż uważał, że nadszedł czas, by Zambia miała swojego czarnoskórego arcybiskupa. Prośba ta została przyjęta dopiero w 1969 r. przez papieża Pawła VI. Nowym arcybiskupem został mianowany ks. Emanuel Milingo z północnej Zambii.

#### Tytularny arcybiskup i zwykły misjonarz

Po rezygnacji z funkcji metropolity Lusaki abp Adam Kozłowiecki został tytularnym arcybiskupem Potenza Picena i w latach 1970-1973

oraz 1976-1989 podjął pracę jako zwykły misjonarz-wikariusz w misji jezuickiej w Chingombe, należącej do archidiecezji Lusaka. Pracował tu z wielką gorliwością i pokorą. Miejscowa ludność bardzo go polubiła, on także wkrótce pokochał tę misyjną placówkę. W sierpniu 1976 r. wyruszył na piechotę z posługą duszpasterską z Chingombe, aby odwiedzić odległe wioski i tzw. centra mszalne, gdzie odprawiał Mszę św., udzielał chrztu św., spowiadał, udzielał komunii św. W tej pieszej wędrówce towarzyszyło mu 2-3 tragarzy, którzy pomagali nieść najpotrzebniejsze rzeczy. Tak pisał później o tym: „Do plecaka włożyłem 5 konserw, funt cukru i soli, puszkę mielonej kawy, herbatę, 2 paczki sucharów, 2 garnki do gotowania, talerz blaszany, kociołek do gotowania wody, przybory do golenia, trochę lekarstw, bieliznę na zmianę i trochę mąki kukurydzianej. W drugim pakunku był śpiwor, paramenty mszalne, stolik rozkładany, na którym odprawiałem w wioskach Mszę św. Idąc drogami i ścieżkami przez busz, na noc zatrzymaliśmy się w napotkanej wiosce Chibuye. Ludzie przyjęli nas gościnnie, przygotowali jedzenie. Była to tzw. nshima, czyli kukurydzianka ugotowana z mąki kukurydzianej na bardzo gęsto, z której palcami trzeba było ugniatać coś w rodzaju klusek. Na osobnej miseczce był dodatek, czyli munami. Było ciepło w nocy, więc spaliliśmy w wiosce na otwartym powietrzu, na matach i śpiworach, rozłożonych na ziemi, bez moskitiery narażeni na komary. Rano po odprawieniu Mszy św. ruszyliśmy do kolejnej wioski w buszu”. Gdy w 1976 r. po 3 latach pracy misyjnej w innym rejonie arcybiskup powrócił do Chingombe, był witany przez ludność bardzo serdecznie i został przez nią obdarowany. Tak wspominał „stary Stefano przyniósł mi 6 jajek, ananasa i dynię, stary Alberto kurę, Bonifacio drugą kurę, a nawet Johni Kapenta - niezbyt „fanatyczny” katolik, bo miał dwie lub trzy żony przyniósł mi 3 jajka”. Były to dary skromne, ale ze szczerego serca, bo przecież ci ludzie sami niewiele mie-



li. Pracy misyjnej było tu jeszcze więcej, bo region był bardzo zaniedbany. A. Kozłowiecki głosił rekolekcje dla mężczyzn, kobiet, dzieci, opiekował się Akcją Katolicką, prowadził kursy przedmażeńskie. Uczył religii w szkołach, co wymagało „anielskiej cierpliwości, bo ludzka nie wystarczy”. Tak to później wspominał „pewnego dnia chłopcy przynieśli do szkoły ptaka, którego złapali w sidła i tu wypuścili go. Więc latał pod sufitem, a oni mieli wielką uciechę i nie myśleli o nauce”. Mimo różnych trudności abpa Adama Kozłowieckiego nie opuszczała pogoda ducha i dobry humor. Do najbliższej poczty i sklepu było



ok. 220 kilometrów, do wielu wsi trudno było dotrzeć, bo istniejące szlaki podrózne trudno było nazwać drogami. W czasie upałów temperatura często dochodziła do 49 C w cieniu, a tu trzeba było się spieszyć, by przed porą deszczową dotrzeć do odległych wiosek w buszu z posługą duszpasterską. W 1979 r. dzięki pomocy finansowej młodzieży z parafii w Dachau zakupił dla misji w Chingombe nowy traktor i pługi do uprawy roli, mając nadzieję, że ziemia będzie dawać lepsze plony i wyżywić tutejszą ludność. Wiedział bowiem dobrze, że trudno jest mówić o Bogu do cierpiącej głód ludności. Zakup ten wsparł też osobiście Ojciec Święty Jan Paweł II, który doskonale rozumiał potrzeby misji. Nie dało się dojechać traktorem na miejsce z powodu braku dobrych dróg, a w niektórych miejscach trzeba było przeprawić się przez busz i bagna. Został więc rozebrany i w częściach dostarczony do placówki misyjnej, a potem złożony na nowo. W 1972 r. do stacji misyjnej w Chingombe przybył prezydent Zambii Kenneth D. Kaunda, aby odwiedzić abpa A. Ko-

złowieckiego - teraz już szeregowego misjonarza, którego bardzo cenił i podziwiał. W księdze pamiątkowej wpisał takie słowa: „Jak wspaniałą rzeczą jest zdolność służenia Bożemu ludowi w różnorodny sposób i w różnorodnych miejscach. Z naszej strony jesteśmy bardzo wdzięczni. Prosimy,

kontynuujcie ją wbrew wszelkim trudnościom, z jakimi jako wspólnota musicie się spotykać. To wspaniała praca. My Was podziwiamy”. Zamach na papieża Jana Pawła II zastał abpa A. Kozłowieckiego w Rzymie, gdzie odbywały się obrady Papieskich Dzieł Misyjnych. Tak wspominał ten tragiczny dzień

„Przeżyliśmy straszliwy wstrząs na wieść o zamachu. Odmawiałem różaniec błagając, aby Ta której tak bardzo oddanym był synem, wyjednała nam Jego życie. Przez wiele tygodni powracały myśli; dlaczego, za co?

Odpowiedzi znaleźć nie mogłem, najwyżej tę jedną, że nienawiść jest ślepa, a nienawidzi szczególnie Miłości”. Abp Adam Kozłowiecki za najbardziej radosne przeżycie w 1989 r. uznał pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II do Zambii, która trwała od 2 do 4 maja. Żaden z przywódców innych państw odwiedzający ten kraj nie spotkał się z tak entuzjastycznym przyjęciem. Do Lusaki i Kitwe na spotkanie z Ojcem Świętym przybyły ogromne tłumy ludności Zambii, uczestnicząc we Mszy św. Po jej zakończeniu poprzez śpiew i taniec przed papieżem, wyrażali oni swoją wdzięczność, radość i szacunek, a niektóre ekwilibrystyczne pokazy czarnoskórych tancerzy wywoływały wielką wesołość na twarzy Ojca Świętego. Jan Paweł II - papież rodem z Polski - pobłogosławił rozwijający się Kościół na terenie Zambii. Widział owoce ciężkiej misyjnej pra-

cy w tym kraju, prowadzonej przez ojców misjonarzy z Polski i siostry zakonne, a przykładem tej gorliwej pracy był zwłaszcza abp Adam Kozłowiecki pracujący tu od 1945 r. Tamtejszy tropikalny klimat, ukąszenia owadów powodowały, że także i on nie ustrzegł się panujących tam chorób. W liście do o. Teofila Bzowskiego pisał „Czuję się nienadzwyczajnie. Ostatnio miałem dwa ataki malarii, które mnie już wyczerpały, a przy tym wykryto u mnie starą i zaniedbaną chorobę - bilharzję. Jest to bardzo przykra choroba tropikalna, której się nabawiłem 4 lata temu w czasie odwiedzin wiosek. Obecnie przechodzę dłuższą i dość nieprzyjemną kurację, by się jej pozbyć”.

**Drodzy Czytelnicy!** Wybiegając już myślami w treść III części niniejszego artykułu podam, że 28 września 2017 r. przypada 10-ta rocznica śmierci kardynała Adama Kozłowieckiego. Zachęcam mieszkańców radłowskiej parafii i nie tylko do zorganizowania wyjazdu na centralne uroczystości rocznicowe do Huty Komorowskiej (woj. podkarpackie) - rodzinnej miejscowości kardynała A. Kozłowieckiego. Niech przykład gorliwej i ciężkiej pracy misyjnej arcybiskupa Adama Kozłowieckiego, mianowanego w 1998 r. kardynałem, jeszcze bardziej otworzy nasze serca na potrzeby misji. Zwłaszcza w tych krajach, gdzie pracują często z narażeniem życia polscy misjonarze.

Drugą część artykułu zakończę słowami religijnej pieśni „Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię, wiele jest serc, które czekają wciąż”.

Dokończenie artykułu w kolejnym numerze.

*Roman Kucharski*

### **Bibliografia:**

Abp Adam Kozłowiecki SJ - „Moja Afryka moje Chingombe”

Stanisław Cieślak SJ - „Kardynał Adam Kozłowiecki”

## WIOSENNE OBOWIĄZKI I KŁOPOTY Z BRZUCHEM

Po świecie Trzech Króli zima dziwnie złagodniała, jak na tę porę roku słońce mocno grzało, na dachach pojawiły się długie sople lodu. Zamiast śniegu pojawiły się przelotne opady deszczu i po nocnych przymrozkach na śniegu utworzyła się gruba warstwa lodu - ku uciechu dzieciaków. Pozwalało im to bez zapadania się w śnieżne zasy na zabawy sankami. W marcu na łące jeszcze tu i tam leżały resztki śniegu, a na Julka spadł już pewien obowiązek. W marcowy mglisty poranek dwoje małych dzieci wędrowało ścieżką nad potokiem na drugi koniec łąki, mgła gęstymi obłokami nisko snuła się nad ziemią i przestraszone dzieci bezradnie rozglądały się wokół, ale poza wydeptaną ścieżką nic nie było widać, gdzieś tylko z boku glucho pomrukiwał las. Dużych rozmiarów koszyk objął się dzieciom o nogi, do którego matka zapakowała bochenek świeżo upieczonego chleba, masło, jajka, słoninę. Julek wraz z siostrą musieli to dostarczyć do chaty stojącej nad potokiem w pobliżu lasu obok „Słonych Kamieni”. Mieszkała tam stara kobieta, do której zaufani mieszkańcy przynosili żywność dla „leśnych”, tak nazywali mieszkańcy wioski ukrywające się w lesie resztki partyzanckich grupek. Dzieci widok starej chaty zawsze napawał lękiem; niska chata pokryta strzechą z jednym małym okienkiem, pochylonymi drzwiami z widocznymi szparami i z rozpadającym się kominem kojarzył się dzieciom z chatą Baby Jagi. Za wysokim progiem mieściła się komora, w której mieszkała koza, a z komory prowadziły małe drzwi do mieszkalnego pomieszczenia. Tuż przed chatą leżała sterta koziego gnoju, a obok niej stała studnia ze złamanym żurawiem i rozpadającą się drewnianą cembrowiną. Dzieci kojarząc babkę z Babą Jagą zawsze obawiały się, że wrzuci je do tej studni. Ojciec Julka z obawy, czy ktoś go nie obserwuje, nie mógł sam zanieść jedzenia, groziło to donosem do UB, co w rzeczywistości nastąpiło w krótkim czasie. Oczywiście Julek nie miał pojęcia, dla kogo ta żywność. Ojciec tłumaczył mu,

że w chacie mieszka stara kobiecina, która już nie może sobie poradzić i muszą ją dokarmiać. Nie trwało to jednak długo, po kilku tygodniach zjawiała się u Julka w chacie milicja i jak Julkowi tłumaczyła matka, ojciec musiał na kilka tygodni wyjechać na delegację (prawdopodobnie do którejś z pobliskich placówek UB), ale tego Julkowi ojciec nigdy nie powiedział, zachował swoją tajemnicę – prawdopodobnie z obawy przed dalszymi represjami. A kiedy podczas wizyty w domu milicjanci wypytywali Julka, co nosił do starej babki, to na pytanie milicjanta Julek odpowiedział, że zaniósł babce jeść, bo była głodno. Ojciec powrócił do domu po kilku tygodniach. Julek dorastał, a wraz z nim chłopcy sąsiedów i tak zaczęły się wspólne zabawy na podwórkach i wokół chat. Najczęściej Julka odwiedzali Jasiak z Witkiem. Na podwórku obok stodoły stała drewniana psia buda, w której mieszkał Brysiek – mały, czarny kundelek. Jego ulubionym zajęciem było skubanie kur i z tego też powodu dzień spędzał uwiązany do budy i dopiero, gdy kury poszły spać, pozwalano psu biegać po podwórku. Tego dnia chłopcy postanowili pobawić się w pieska. Uwolnili Bryśka z obroży, a sami zakładali sobie obrożę na szyję, stając na czworakach podnosili jedną nogę udając, że obsikują budę. Brysiek nie omieszkał skorzystać z okazji i natychmiast pogonił za kurami, które gdcząc przeraźliwie dały drapaka w łan zboża rosnącego za płotem, a za nimi pogonił pies. Chłopcy zajęci zabawą nawet nie pomyśleli o tym, ile krzywdy pies narobi kurom i ile przy tym wydepta zboża. Julek z Witkiem zawiązali Jaskowi obrożę na szyję i postanowili umieścić go w budzie, a był to wyczyn nie lada jaki. Otwór dla psa był małych rozmiarów i Jasiak w żaden



sposób nie mógł się przez niego przecisnąć. Bronił się chłopczyzna wszelkimi sposobami, ale że był najmłodszy i najśłabszy, musiał ostatecznie ulec przemocy starszych chłopców i został wciśnięty do budy. Na nic się zdały żalosne prośby i płacz, mało tego, że siedział w ciasnej budzie, to dodatkowo uciskała go obroża. Po dłuższej chwili Julek z Witkiem postanowili uwolnić Jasiaka i tu nastąpiły kłopoty. O ile Jasiak mógł wysunąć z budy głowę, to już reszty ciała ani o centymetr nie dało się wysunąć z budy. Postanowili odwiązać obrożę, ale ta podczas szamotaniny tak się zadziergała, że żadnym sposobem nie dało się jej rozwiązać. Jasiak początkowo cicho popłakiwał, ale kiedy pomyślał, że przyjdzie mu w psiej budzie spędzić noc, narobił wrzasku na całe podwórko – *Jasiu, Jasiu, nie drzyj się, zawołamy mame, to cie rozdzirgo*, pocieszał go Witek. Chłopcy widząc, że ich wysiłki nie przynoszą oczekiwanych skutków, zrezygnowali z dalszych prób uwolnienia kolegi, pierwszy uciekł do domu Witek, a Julek, jakby nigdy nic, wybrał się na spacer do lasu. Jasiak tymczasem nie miał już siły głośno wrzeszczeć, tylko cicho popłakiwał, aż ostatecznie usnął w budzie. Rodzice Julka zajęci pracami polowymi wracali do domu w porze obiadowej i jakież było ich zdziwienie, że na podwórku panuje cisza. Witek z obawy przed laniem nie przyznał się matce, co się stało z Jasiakiem i zrozpaczona matka przysłała go poszukiwać do Julka. Daremne były też nawoływania Julekkk, Julekkk! Chłopak nie miał najmniejszego zamiaru zdradzić swojej kryjówki. Nastąpiło gorączkowe poszukiwanie Jasiaka, przeszukano stodołę, stajnię, piwnicę, studnię, na nic też zdały się nawoływania chłopca – przepadł bez śladu. Ale za to pod

o centymetr nie dało się wysunąć z budy. Postanowili odwiązać obrożę, ale ta podczas szamotaniny tak się zadziergała, że żadnym sposobem nie dało się jej rozwiązać. Jasiak początkowo cicho popłakiwał, ale kiedy pomyślał, że przyjdzie mu w psiej budzie spędzić noc, narobił wrzasku na całe podwórko – *Jasiu, Jasiu, nie drzyj się, zawołamy mame, to cie rozdzirgo*, pocieszał go Witek. Chłopcy widząc, że ich wysiłki nie przynoszą oczekiwanych skutków, zrezygnowali z dalszych prób uwolnienia kolegi, pierwszy uciekł do domu Witek, a Julek, jakby nigdy nic, wybrał się na spacer do lasu. Jasiak tymczasem nie miał już siły głośno wrzeszczeć, tylko cicho popłakiwał, aż ostatecznie usnął w budzie. Rodzice Julka zajęci pracami polowymi wracali do domu w porze obiadowej i jakież było ich zdziwienie, że na podwórku panuje cisza. Witek z obawy przed laniem nie przyznał się matce, co się stało z Jasiakiem i zrozpaczona matka przysłała go poszukiwać do Julka. Daremne były też nawoływania Julekkk, Julekkk! Chłopak nie miał najmniejszego zamiaru zdradzić swojej kryjówki. Nastąpiło gorączkowe poszukiwanie Jasiaka, przeszukano stodołę, stajnię, piwnicę, studnię, na nic też zdały się nawoływania chłopca – przepadł bez śladu. Ale za to pod

o centymetr nie dało się wysunąć z budy. Postanowili odwiązać obrożę, ale ta podczas szamotaniny tak się zadziergała, że żadnym sposobem nie dało się jej rozwiązać. Jasiak początkowo cicho popłakiwał, ale kiedy pomyślał, że przyjdzie mu w psiej budzie spędzić noc, narobił wrzasku na całe podwórko – *Jasiu, Jasiu, nie drzyj się, zawołamy mame, to cie rozdzirgo*, pocieszał go Witek. Chłopcy widząc, że ich wysiłki nie przynoszą oczekiwanych skutków, zrezygnowali z dalszych prób uwolnienia kolegi, pierwszy uciekł do domu Witek, a Julek, jakby nigdy nic, wybrał się na spacer do lasu. Jasiak tymczasem nie miał już siły głośno wrzeszczeć, tylko cicho popłakiwał, aż ostatecznie usnął w budzie. Rodzice Julka zajęci pracami polowymi wracali do domu w porze obiadowej i jakież było ich zdziwienie, że na podwórku panuje cisza. Witek z obawy przed laniem nie przyznał się matce, co się stało z Jasiakiem i zrozpaczona matka przysłała go poszukiwać do Julka. Daremne były też nawoływania Julekkk, Julekkk! Chłopak nie miał najmniejszego zamiaru zdradzić swojej kryjówki. Nastąpiło gorączkowe poszukiwanie Jasiaka, przeszukano stodołę, stajnię, piwnicę, studnię, na nic też zdały się nawoływania chłopca – przepadł bez śladu. Ale za to pod

ogrodzeniem pojawił się Brysiek z oskubaną na wpół żywą kurą, zdenerwowany ojciec uchwycił psa za kark i zaniósł go do budy z zamiarem uwiązania. Szarpnął gwałtownie za łańcuch, a z budy rozległ się przeraźliwy krzyk Jaśka. Wyrwany ze snu pomyślał, że chłopcy w dalszym ciągu mają zamiar nad się znęcać i zaczął głośno płakać. Zdziwieni rodzice po chwili zadumy zaczęli się głośno śmiać i tylko Jaskowi nie było do śmiechu. Matka zapytała – *Jasiu, co się stało?* – *A, a, a bo mie mamusicku chłopoki uwoinzali na snurku i wepchali do budy* – jęśliwym głosem wydukał Jasiek. Po tych wyjaśnieniach ojciec Julka oderwał deskę, przeciął obrozę i uwolnił Jaśka. Dla Julka i Witka ten dzień też zakończył się pomyślnie, po tak humorystycznym wydarzeniu obeszło się bez lania.

Zbliżała się Wielkanoc, a ten okres w życiu wsi, jak każde święta, należał do wyjątkowych wydarzeń. Trwały gorączkowe przygotowania w domach i zagrodach. Zamiatano podwórka, bielono na niebieski kolor drewniane belki chat. Zbędne śmieci, zniszczone buty i wszystko, co nadawało się do spalania, dzieci wynosiły na środek łąki, gdzie układały w dużą stertę, aby w Wielki Czwartek spalić Judasza. Na skraju wsi pod lasem stał drewniany krzyż, który tradycyjnie każdego roku odnawiał mieszkający w Radłowie starszy mężczyzna żydowskiego pochodzenia, który przyjął katolicką wiarę i robił wszystko, aby uważano go za chrześcijanina. W tym celu odnawiał przydrożne krzyże, prezentując publicznie przywiązanie do nowej wiary. Jadąc przez wieś na motorowerze marki simson, gdy napotkał dzieci zatrzymywał się, kazał pochwalić Pana Jezusa i dawał za to dzieciakom cukierki. Po pewnym czasie tak to weszło dzieciom w nawyk, że gdy tylko usłyszeli warkot motoroweru wybiegali do drogi krzycząc na całe gardło – „niech będzie pochwalony Jezus Krystus”. Po kilku dniach dziadek Stanisław z Żydem zakończyli malowanie krzyża, teraz do pracy przystąpiły dzieci, chłopcy naznosili z pobliskiego lasu świerkowych gałązek, a dziewczęta uwiły z nich długi wieniec, którym udekorowano krzyż. W przedświątecznym okresie dzieciom nie brakowało zajęć,

każdego dnia miały nowe zadania do wykonania: ukopać chrzanzu, który następnie należało obrać i zetrzeć na tarle, co nie należało do przyjemności, ponieważ chrzanz bardzo szczypał w oczy, zamiatły podwórka, sprzątały w ogrodzie, a także przygotowywały paszę dla zwierząt na świąteczne dni. We wsi przez cały Wielki Tydzień panował ożywiony ruch, kobiety jak przed każdymi świętami biegały od domu do domu, bo każdej coś brakowało. Na ten okres przeważnie po wielkanocnej spowiedzi zanikały na pewien czas wszelkie waśnie i spory, a wśród mieszkańców panowała ogólna życzliwość. Także babcia Julka w tym czasie nawiązała dobrosąsiedzkie stosunki z sąsiadką świadcząc sobie wzajemne usługi, podczas wypieku świątecznych ciast. Dla dzieci przedświąteczny czas był pełen emocji i jednocześnie trudnym okresem do zniesienia, bowiem od Wielkiego Piątku matka tradycyjnie przestrzegwała ścisłego postu. Poniekąd wynikało to też z ogólniej biedy i aby jako tako zabezpieczyć święta zmuszona była co nieco zaoszczędzić. Po poświęceniu pokarmów w Wielką Sobotę pod udekorowanym przez dzieci krzyżem, pomimo że dzieciaki bardzo kusił zapach kiełbasy, nie naruszyły zawartości koszyka i za to dostały od matki po jednym ugotowanym jajku. Ale kiedy Julek zobaczył w komorze kołacz wielkości koła od roweru, nadziany serem i kruszonką, a z jeszcze ciepłego kołacza unosił się nie do zniesienia zapach – nie wytrzymał. Ułamał ćwiartkę kołacza, schował się w stodole i łapczywie zjadł. Wszedł ze stodoły, zacerpnął wiadrzem wody ze studni i solidnie popił. Zadowolony udał się nad strumyk z zamiarem złowienia szczupaka. Ale po pewnym czasie jakoś nieswojo się poczuł, a w brzuchu działało się coś dziwnego. Brzuch zaczynał puchnąć, a jednocześnie wzrastał ból. Cichutko wszedł do domu i położył się na ławie, jednak niewiele to pomogło, bo po chwili brzuch jeszcze bardziej bolał. Dziwne zachowanie chłopca dostrzegła matka, zapytała – *a cuz ci sie to dzieje?* Julek niechętnie odpowiedział matce – *a bo mamus dostolem jakisi znoncki w brzuchu*. Aby złagodzić ból matka zaparzyła mu rumianku, gdy i ten zabieg

nic nie pomógł postanowiła prosić o pomoc stryno, Zośkę. Stryno uchodziła za wiejską znachorkę, znała się bowiem na wszystkim i niczym, ale leczyła i zwierzęta, i ludzi. Julek leżał na ławie wpatrzony w wiszący przed nim na ścianie obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus i na widok stryny powtarzał jak mantrę\* – *matko bosko ratuj, matko bosko, ratuj*, a kiedy zobaczył pochylającą się nad nim stryno, zerwał się do ucieczki. Przypomniało się chłopcu, jak stryno ratowała krowę leśniczego i nie miał najmniejszego zamiaru skończyć tak jak krowa. Był świadkiem, jak krowa leśniczego zjadła zagon kapusty i dostała wzdęcia. Wtedy to stryno przebiła nożyczkami krowie bok, ale kiedy ten zabieg krowie nie pomógł i jeszcze bardziej cierpiała, dziadek Stanisław podciął jej gardło kosą. Julek wrzeszczał, matka go trzymała a stryno masowała i ugniatała mu brzuch, co chłopcu sprawiało jeszcze większy ból. Ostatecznie doszła do wniosku, że chłopiec dostał skrętu jelit i musi postawić mu bańkę. Wybrała litrowy gliniany garnek, wysmarowała go wewnątrz denaturatem, podpaliła i postawiła Julkowi na brzuchu, kiedy matka puściła chłopca ten wrzasnął – *matko bosko ratuj!* Zerwał się z ławy potracając przy okazji płonąca świecę, jednocześnie rozlewając denaturat, który zapaliła świeca. Kobiety zajęte gaszeniem denaturatu nie dostrzegły, jak Julek doskoczył do drzwi, uderzając garnkiem o futrynę rozbił go i tak uwolniony uciekł za stodołę. Nie wiadomo – czy to ze strachu, czy pomogły zabiegi stryny, Julek cały zjedzony kołacz oddał, z czego najbardziej były zadowolone kury. Bał się już ponownie dostać w ręce stryny Zośki. Schował się pod żłobem krasuli, nakrył się słomą, gdzie zastała go śpiącego matka podczas wieczornego udoju. A od tej pory nigdy już nie podkradał matce świątecznego ciasta.

C.D.N.

Antoni Kurtyka

\*(mantra np. powtarzanie tekstów, wersetów religijnych)



Grupowe zdjęcie uczniów radłowskiej szkoły wykonane przed ówczesną jej siedzibą (Ratuszem) na początku lat 60-tych. Nauczycielki uwiecznione na fotografii to pani Mika i Budyńska. Zdjęcie udostępnione ze zbiorów rodziny Stanisławy i Władysława Jasek z Niwki.



## KRWAWY WIEC PUBLICZNY W RADŁOWIE W 1906 ROKU

Krwawe szlaki polityki „Centrum ludowego” – pod takim oto tytułem pojawił się interesujący artykuł w „Kurierze Lwowskim” z 1906 roku. Jest to właściwie relacja z wiecu politycznego w Radłowie, który przypominał bardziej farsę. Politycy centrum, zwani „centrowcami”, ludowcy itd. wykazywali się pomysłowością, a prości włościanie od dawna byli manipulowani. Trzeba pamiętać, że był to okres zaborów, a w parlamencie posłami i agitatorami byli również duchowni. Ostatnią „deską ratunku” było częstowanie ludności alkoholem. Lud chciał wiecu i go miał. Jaki był tego skutek, łatwo przewidzieć.

Tekst pozostawiam in extenso.

Przez dwa święta głosili tutejsi księża z ambon, że dnia 4. b. m. po nieszpórach odbędzie się wiec publiczny, na którym będzie przemawiać dwu księży posłów. Wiec ten od tygodnia w cichości był przygotowywany, by ks. Żygulińskiemu i Szponderowi powetować klęskę, poniesioną na wiecu 27 maja w Wojniczu, gdzie centrowcom 5000 ludu uchwaliło wotum nie-

ufności i wystąpienie z Koła.

Zwołującym był Marcin Lis, wójt z Radłowa, ulubieniec p. starosty Trzaskowskiego, słynny macher wyborczy i lizuń pański, wyrzucony z Rady powiatowej przez włościan.

Już od południa zaczął się lud licznie schodzić, gromadząc się koło posła Olszewskiego, który zawiadomiony przez ludowców przybył na wiec z dwoma akademikami, pp. Kępskim z Krakowa i Ryglowskim z Tarnowa. Po południu przyjechali ks. Żyguliński i Szponder w towarzystwie kilku księży. Zebrany tłum włościan powitał „posłów” ponurem milczeniem – jedyny Lis okrzykiem powitania markował radość!

To zimne przyjęcie otrzeźwiło trochę centrowców. Zwołano radę wojenną, która uchwaliła zaniechać wiecu publicznego, na który starostwo zezwoliło (p. Lis pokazywał pozwolenie starostwa włościanom), a urządzić natomiast zebranie poufne.

Po nieszpórach zebrało się co najmniej 4000 ludu na rynku przed kan-

celarją gminną, gdzie miał się według zapowiedzi wiec odbyć. Za chwilę zjawia się Lis w stanie podchmielonym, w wyzywający sposób wywijając rękami i krzycząc na całe gardło: „Na bok psio krew!” – zaczął sobie torować drogę koło okien kancelarii. Kiedy natknął się na komendanta żandarmerji, okazał mu zezwolenie na odbycie wiecu powszechnego, mówiąc: „Pan wachmistrz widzi, co mam? Ale puszczę na salę, kogo mi się będzie podobało”. Obecny przytem poseł Olszewski zwrócił uwagę wachmistrzowi, że wójt jest pijany i że wobec ustawicznej prowokacji pijaka, może dojść nieszczęścia i domagał się, aby go usunąć, lecz ks. Kmiotowicz, który nadszedł tam, zaprzeczył, przynaglając wójta, by przedsionek sali „oczyścił”, a zaufanych radłowian tylko wpuścił. W odpowiedzi na to cały lud począł cisnąć się coraz silniej ku kancelarii. Wtedy ks. Kmiotowicz zawezwał przygotowaną straż ogniową, by sikawkami zgromadzonych rozpędziła. Mimo tej bezczelnej prowokacji tłum stał spokojnie, wyrażając tylko okrzyka-

mi swoją pogardę bandzie centrowców. Raz jeszcze „Centrum” zwołało „radę”, na której postanowiono urządzić zgromadzenie poufne na plebanji. Gdy ks. Kmietowicz wezwał: „kto z parafji radłowskiej, proszę na plebanję”; ruszył cały tłum, wołając: „My wszyscy parafjanie!” (Parafja liczy 13 gmin). „Chcemy wiecu!”.

Przed bramą plebanji zaczął ks. Kmietowicz odczytywać nazwiska swoich zaufańców i jednemu wpuszczać bez zaproszeń, a gdy p. Olszewski zwrócił uwagę obecnym księżom posłom, że jeżeli lud do przybycia wezwali, to przecie wpuścić go na zebranie powinni, powiedział ks. Kmietowicz, że on „zaprasza sobie swoich na wino”. To lekceważące traktowanie zgromadzonego ludu wywołało okrzyki: „My chcemy wiecu, nie pijaństwa!” I fala popłynęła na podwórze plebańskie.

Gdy ks. Kmietowicz z resztą księży stał na ganku, odbywając narady, ks. Żyguliński wszedł między tłum, pragnąc zebrać „swoich”, których poznawał po tym, że byli pijani. Gdy zbliżył się do p. Olszewskiego, będącego w towarzystwie akademików, zaczął krzyczeć (zdaje się jako hasło umówione): „Oto wasz poseł całuje się z socjalistami!”. Na to z pośród tłumu odezwały się okrzyki; „Socjalista to nie dziewczka! ksiądz się całujesz z dziewczkami!”<sup>1</sup>. Wzmianka o dziewczuchach otrzeźwiła ks. posła i resztę księży. Wtedy ks. Kmietowicz dał za wygraną i ogłosił, że żadnego zgromadzenia nie będzie.

Wtenczas p. Olszewski, podniesiony na ramionach włościan, wygłosił burzy oklasków krótką mowę, wykazując obłudną politykę Centrum i wnosząc votum nieufności obecnym posłom centrowcom oraz pogardę dla tych, którzy w tak haniebny sposób lud zwodzą, przyczem wezwał do spokojnego rozejścia się.

Ksiądz Kmietowicz zniknął z ganku, a za chwilę na podniesionego p. Olszewskiego na czele bandy wpadł Lis od plebanji, jednak zapęd jego

powstrzymano. W chwili jednak, gdy wszystko już zabierało się do odejścia, napadł Lis na jednego z robotników. Zawrzało w tłumie, a Lis znalazł się pod gradem pięści. Obecny p. Olszewski zaczął wołać: „Nie bić! Każdemu z was ubliża dotknąć tego lizania!”. Tłum się rozstał. Lis rzuca się na posła Olszewskiego, lecz ten odepchnął pijanicę parasolem. W tej chwili został poseł O. z tyłu pochwycony przez plebańskiego grabarza, parobka i lokaja, którzy od dawna na to czatowali. W mgnieniu oka lud rzucił się na bandę i posła oswobodził. Wśród ustawicznych utarczek z pijaną bandą, ludzie zaczęli się rozchodzić z podwórza plebanji.

Przez cały czas bandą dowodził Lis, a zebrani na ganku księży z pasterskim uśmiechem przypatrywali się popisom swych owieczek i od czasu do czasu nie żalowali słów zachęty, kiedy animusz w ich „drużynie” słabnął. Tylko dzięki energii posła O. i ludowców zajście na podwórzu plebanji nie skończyło się krwi rozlewem. Za bramą zgromadzeni, uszykowawszy się w pochód, ruszyli ze śpiewem „Jeszcze Polska”, „O cześć wam panowie magnaci” pod dom gminny, gdzie raz jeszcze krótko przemówił p. Olszewski i wezwał zgromadzonych do rozejścia się.

Gdy już lud zaczął się rozchodzić grupami od rynku, od kościoła wypadł Lis z bandą pijaną i z furją uderzył na jedną z grup, wśród której byli akademicy! Zaskoczona naporem bandy, uzbrojonej w kije, rozpierzchła się grupa, a banda rozpoczęła pościg za pojedynczymi ludźmi, okładając najniewinniejszych ludzi kijami i ciskając kamieniami.

Zraniono ciężko w głowę p. K., za którym na podwórze pewnego domu wpadł Lis w zbójckim zamiarze, lecz widząc, że ma już rozbitą głowę, powiedział tylko: „No, ty bracie, masz dosyć za wiec w Wojniczu!”. Dwu młodych ludzi zraniono w plecy kamieniami. W rynku zaczęto zamykać sklepy.

Całe zajście wywarło na lud okoliczny ogromne wrażenie! Lud polski i katolicki zobaczył na własne oczy kapłanów, zachęcających pijaną tłuszcę do bicia, bo jest faktem, że ks. Żyguliński i Kmietowicz zachęcali do bicia jeszcze na podwórzu plebańskim.

Dalej faktem jest, że Lis był z góry przygotowany do rozboju, bo są świadkowie na to, że jeszcze na kilka godzin przed wiecem kazał chłopakom nieletnim zbroić się w kamienie i poił ludzi w szynku, organizując czarne seciny. Samemu przecie posłowi Olszewskiemu groził, „aby się miał na baczności, bo będzie lanie!”.

Kto był sprawcą tego barbarzyńskiego zajścia — wyświećli proces.

Dziś zwracamy tylko uwagę, że polityka, znaczone krwawymi śladami przez chciwych mandatów księży, musi doprowadzić kraj nasz do katastrofy, którą się wszelkimi siłami prowokuje. Organizowanie pod protektorem „centrum” band rozbójniczych, które nie po raz pierwszy w Radłowie się pojawiły, skierować musi cierpliwego dotąd chłopca do rozglądnięcia się w środkach obrony. Rozpalanie tej domowej wojny, krwawej, bratobójczej walki spadnie nie na lud!

Niechaj pomyślą, niechaj zastanowią się nad tem ci, którym się zdaje, że to najkrótsza droga do nakarmienia nienasyconej żądzy władzy i panowania. Jeżeli chłop będzie patrzył na takie sceny, jakie widział w Radłowie, to biada sprawcom, biada tym, którzy bratu wciskają pałkę w rękę, aby bił brata!<sup>1</sup>

Dzisiaj ludność nie jest aż tak rozentuzjasmowana, można powiedzieć, że nawet zobojętniała. Również w radłowskim.

*Paweł Glugla*

<sup>1</sup> „Kurjer Lwowski”, R. 24:1906, nr 153, s. 1-2.

## GDY W RADŁOWIE ZAPIAŁ CZERWONY KUR ...

Lucjan Kołodziejski

Każdy, kto doświadczył pożaru własnego domu, wie doskonale, jak ważna jest sprawność bojowa każdej jednostki OSP. Mnie kiedyś też spotkało to nieszczęście, więc wiem, co czuje poszkodowany. W czasie akcji gaszenia liczy się każda minuta. Szybko podejmowane przez dowódcę akcji decyzje pozwalają zatrzymać rozprzestrzenianie się ognia, zminimalizować straty i ocalić dorobek całego życia.

Księga Pożarów OSP Radłów przechowywana była przez Walentego Janika. Po jego śmierci Franciszek Skiba przekazał ją ówczesnemu Prezesowi OSP Radłów Ksaweremu Stefańczykowi. Jest to cenny dokument obrazujący działalność tej jednostki. Tabełacyjne, suche zestawienie zdarzeń pozwala poznać podstawowe fakty. Kolumny tabeli zatytułowane są: Data i godzina wyjazdu do pożaru. Rodzaj meldunku (informacja o pożarze – L. K.). Miejsce pożaru, co się paliło, przyczyna pożaru. Krótki opis akcji ratunkowej. Data i godzina powrotu. Imię kierującego akcją ratunkową. Wypadki i inne uwagi.



*Hełm strażacki z pocz. XX w.*



*Hełm z 1939 r. Huta „Ludwików” w Kielcach. Ze zbiorów OSP Radłów.*

Zapisy w Księdze Pożarów pozwalają prześledzić działalność bojową radłowskiej jednostki w latach 1927 – 1940. Na ten temat nieco informacji można znaleźć także w monografii Radłowa i okolic oraz archiwalnych numerach „Radła”. Pomijam tutaj kronikę jednostki, gdyż jej najstarsza część nie zachowała się do dnia dzisiejszego. W analizowanym okresie wyjeżdżano 34 razy do gaszenia pożarów. Najwięcej pożarów było w 1934 roku – 6, z kolei w 1939 r. nie odnotowano żadnego wyjazdu. Brak jest jednak w księdze szczegółowych opisów każdej akcji. W kolumnie „Krótki opis akcji ratunkowej” lapidarnie opisano metody gaszenia pożaru. Najczęściej pojawiają się zapisy „Gaszenie sikawką”, „Gaszenie sikawką i rozdieranie bosakami”, „Rozrywanie bosakami i zalewanie wiaderkami”. Dokładny opis przebiegu akcji ratunkowej byłyby wstrząsającym zapisem ludzkiego bólu, trwogi, łez i nieszczęścia. W rubrykach Księgi należałoby także zapisać ofiarność druhów, ich poświęcenie, a nawet bohaterstwo.

Liczba druhów biorących udział w działaniach pożarniczych była różna od czasu i miejsca pożaru. 7 czerwca 1934 r. w gaszeniu domu Józefa Wiemka z Radłowa uczestniczyło 4 druhów. Ich działania polegały na rozrywaniu bosakami ścian domu. Zapewne nie było już co gasić. Wyjazd nastąpił o godz. 2, do remizy powrócono o godz. 4. Z kolei 21 sierpnia 1928 r. w gaszeniu pożaru 3 stodoł w Woli Radłowskiej brało udział 19 druhów. Wyjazd konną sikawką i beczkowozem do pożaru (od pioruna) nastąpił o godz. 21.19, a powrót 22 sierpnia o godz. 3 nad ranem. W czasie akcji ratunkowej złamano jeden bosak. Ciekawie brzmi zapis „śruby popuszczaly u sikawki”. Do obsługi owej sikawki potrzeba było 5 silnych mężczyzn (czterech prac-

wało przy pompie ssąco - tłoczącej, piąty kierował strumień wody). Rezerwę stanowiła następna 5-osobowa obsada. Wysiłek musiał być duży. Po kilkunastu minutach intensywnego tłoczenia wody w węże następowała zmiana obsady i tak do skutku. Dowodził nimi „Komendant Sikawki”. Wydajność owej sikawki wynosiła od 80 do 90 litrów na minutę. Skoro śruby potrafiły „popuszczać”, to siły działające na nie musiały być wielkie. Przy zapewne szaleńczym tempie pracy, gdy płonęły 3 stodoły pokryte strzechą, sprzęt obciążony był maksymalnie. Wodę dowożono beczkowozem. Zapewne nie żalowano koniom bata celem szybkiej jazdy. Nie wiadomo, skąd dowożono wodę, może z potoku Kisielina? Wszystko odbywało się w biegu: ogień, woda, dym, lament gospodyń, płacz dzieci, wyprowadzanie krów, trzody, strach o pozostałe zabudowania. Pożar gaszono co najmniej do 2.30. Siła fizyczna i zgranie zespołu odgrywały pierwszorzędą rolę.

Dzielni radłowscy druhowie gasili pożary pod dowództwem (kolejność chronologiczna): naczelnika rejonowego Józefa Moździerza, naczelnika OSP Radłów Franciszka Małka, naczelnika rejonowego Walentego Janika, zastępcy naczelnika OSP Radłów Franciszka Kulpy. Najwięcej akcji było w samym Radłowie, walczono również z ogniem w Zdarcu, Wierchosławicach, Niwce, Zabawie, Sanoce i Brzeźnicy. Najczęściej pastwą ognia padały domy mieszkalne, stodoły i stajnie. Przykładowo, 24 czerwca 1934 r. w Woli Radłowskiej spłonęły 3 domostwa z zabudowaniami gospodarczymi. W Księdze zapisano „Kopiec Kazimierz dom, stajnia i stodoła pod jednym dachem. Siwiec Maria: dom, stajnia i stodoła. Koniecka Rozalia: dom, stajnia i stodoła.” Miernikiem ofiarności strażaków są poniesione przez nich straty. W Księdze zapisano „Jeden strażak poparzony, a drugi został potłuczony” (1931). „Brak ludzi do pracy, złamano 3 bosaki i złamane koło u beczkowozu” (1932). „Paławski Michał spalił bu-

ciki, Kania Władysław spalił buty, Wordecha Adolf spalił buty” (1935). „Łazarz wypalił dziurę w koszuli” (1936). „Piekarz Piotr częściowo oparzony” (1936). „Komendant Wordecha Adolf ranny od bosaka” (1937).

W ostatniej kolumnie zapisywano uwagi. Okazuje się, że problemem był szybki transport. Gotowość dwu par koni do natychmiastowego wyjazdu rodziła problemy. Najczęściej wyznaczano z kolejki dyżurujących gospodarzy zobowiązanych do wyjazdu. Nie zawsze jednak dwie lub jedna para koni była w pogotowiu. Zdarzyło się, że 10 marca 1927 r. do pożaru stodoły w Zdarcu „z bra-

ku koni drużyna nie wyjechała”. Innym razem, 10 kwietnia 1932 r. zapisano: „Brak wody, opieszałość obywateli radłowskich ... oraz koni do sikawki. Na szczególną nagane zasługuje Zarząd Dóbr Radłowskich P. Zwoliński”.

Do akcji gaszenia wyjeżdżano zawsze z sikawką cztero-  
kółową konną, druhowie dysponowali też przenośną sikawką ręczną, becz-



*Sikawka cztero-  
kółowa wyprodukowana w Krakowie przez firmę  
WENK - ROZEN, ok. 1910 r. Ze zbiorów OSP Radłów 2017 r.*

kowozem oraz rzadko wykorzystywanym wozem rekwizytowym. Zabierali ze sobą drabiny oraz bosaki.



Zdjęcie wykonane w 1924 r. przez fotografa Mroczkowskiego, na prośbę ówczesnego proboszcza ks. Wojciecha Kornausa. W 1929 r. rozprowadzono w formie „cegiełek” 1000 sztuk tej fotografii, a dochód przeznaczony miał zostać na boczne ołtarze. Zdjęcie udostępnione ze zbiorów rodziny Stanisławy i Władysława Jasek z Niwki.

**ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI**

Chyłę czoła przed wami żołnierze wykłęci.  
 Ojczyźnie tym jesteście, czym dla wiary święci:  
 słońcem, gwiazdą przewodnią i perłą narodu.  
 Wy na stos rzuciliście swe życie za młodu.  
 Wy! Awangarda! Jak miny piechotne,  
 Jak mur, jak granit, a nie piaski lotne,  
 szliście za głosem serca i na rozkaz duszy.  
 Tej prawdy historia nigdy nie zagłuszy.  
 Choć zdrajcy, słudzy obcych w bezsile i złości  
 jak dzicz wściekła gnębili i łamali kości,  
 a który z was żył jeszcze i pozostał cały,  
 słali was na zagładę budować kanały.  
 Mam was w pamięci druhy pierwszego plutonu,  
 co drążyliście kanał od Wołgi do Donu  
 i z dna kanału w niebo poszły wasze dusze.  
 Choć ta gorycz mnie dusi, lecz wspomnieć was muszę  
 bo ja wciąż jeszcze żywy: marzę, słucham, patrzę.  
 Jak wam mam opowiedzieć, co ja tutaj znaczę?  
 A znaczę, bo wszędzie jest to zaznaczone,  
 żem obcym służyć nie chciałem, w polską szedłem stronę.  
 Odczułem to, gdy niepodległość już zaczęła świtać  
 - zamiast mi podziękować, współczuć i powitać,  
 głowy na dół spuścili. Zamknęli oczy, uszy,  
 zewnętrznie się zhańbili, a co czują w duszy?

Tadeusz Kryzia  
 Wola Radłowska

**WIERSZ Z TYGODNIKA „POGOŃ” NR  
 16 Z DNIA 16 KWIETNIA 1911 R.****BABA  
 (Sonet)**

Babo! O, babo przedziwnego smaku!  
 Zdobi cię lukier różanymi wzory,  
 Kolorowego niezczędzono maku  
 I w czub ci wpięto pęk bukszpanu spory.

Lekkaś, że dmuchnąć i nie będzie znaku,  
 Wskroś cię przejęły pachnące wapory,  
 I nikt w perfekcyi twej nie znajdzie braku,  
 Choćby do krytyk był zaiste skory.

„Jako puch jesteś” – tak wyrzekł poeta,  
 Który na babach znał się także przecie,  
 A ja to stwierdzam i wierzę poecie.

Bowiem największa dziś baby zaleta,  
 A dla gospodyń chluba i podnieta,  
 Gdy skosztowawszy „jak puch!” im powiecie.

**Z WIĘZIENIA**

Jakżem o Ciebie Polsko nie walczył w swym życiu?  
 Słowem, sercem, uczynkiem jawnie i w ukryciu,  
 młodością, zdrowiem, pragnieniem i głodem,  
 pogodą, słotą, spiekotą i chłodem.  
 Walczyłem ciałem, na śmierć słałem ducha  
 aż mnie czerwona zdrajców zawierucha  
 od powietrza, wolności odgrodziła murem.  
 Ale nic nie trwa wiecznie, powalczę i piórem.

Tadeusz Kryzia  
 Wola Radłowska

**Marcowy poranek**

Marcowy poranek jakże miły,  
 Śnieżne chmurki gdzieś się pogubiły,  
 Niebo pokrył lazur wspaniały,  
 Promienie słońca cały świat oblały.

Ptaszki, które zimą nie śpiewały,  
 Utworzyły chór wspaniały.  
 Do białego rana trele wyśpiewują,  
 O swoim powrocie wszystkim zwiastują.

Drzewa które dotąd nagie konary miały,  
 W jakieś dziwne pąki się odziały.  
 Gdzieniegdzie listeczki wyglądają,  
 Swoją zielenią przechodnia witają.

W trawce która jesienią pożółkła, poszarzała  
 Jakaś nowa generacja powstała,  
 Która do słońeczka piórka wznosi,  
 O ciepłe promyki słońeczko prosi.

Wierzba, która naga nad stawem stała,  
 W piękne, żółte bazie się odziała,  
 Które swym wyglądem zadziwiają,  
 Do zrobienia bukietu zachęcają.

W ogrodzie irysy swe pąki wystawiły,  
 Do towarzystwa tulipany zwabiły,  
 Hiacynty im się przyglądają,  
 Wiosennych kwiatków w ogródku szukają.

Cała przyroda do życia rwie się,  
 Stroi się w zielen, różne kolory,  
 Ptaszki rozśpiewane w lesie,  
 A ich melodie, daleko echo niesie.

Zofia Trześniowska z USA



## Kluski śląskie

### Produkty:

ziemniaki,  
mąka ziemniaczana,  
jajko lub dwa w zależności od ilości,  
sól, cebula.

Osolone ziemniaki ugotować, po odcedzeniu zgnieść na miazgę, wyrównać w garnku a następnie ręką przedzielić je na 4 części. Jedną z tych części odłożyć na bok, a lukę wyrównać mąką ziemniaczaną (można dać ciut więcej – są lepsze). Odłożoną część złączyć, wbić jajko i wymieszać dokładnie, aby mąka ziem-

niaczana była dobrze wrobiona. Brać po trochu ciasto i robić gałki formując je dwoma rękami, a dla fantazji w każdej palcem zrobić zagłębienie. Wrzucamy je na gotującą, dobrze osoloną wodę i na mocnym ogniu gotujemy je tylko tyle, żeby wypłynęły. Najlepiej gotować pod przykryciem, wówczas urosną i będą puszyste. Wyjmować je łyżką z dziurkami, układać na talerzu i polać masłem ze zrumienioną cebulką. W takiej postaci są pyszne. Można je podać z duszonym karczkiem wieprzowym i czerwona kapustą oraz sosem.



## Pierogi babuni

### Produkty:

1 duża główka kapusty,  
dwie cebule,  
tłuszcz do duszenia cebuli,  
1 jajko,  
1 kg mąki,  
2 łyżki oleju,  
sól, pieprz,  
kawałek świeżej słoniny.

**Farsz:** Kapustę drobno pokroić, gotować około 20 minut w osolonej wodzie, wodę odlać i odstawić, aby ostygła. W międzyczasie na jednej małej patelni dusić cebulę na lekko rumianą, a na drugiej stopić drobno pokrojoną słoninę. Ostygniętą kapu-

stę wygniatać z wody przez ściereczkę i wkładać do miski, a następnie drobno posiekać i pokrojoną dać na dużą patelnię, dodać zrumienioną cebulę, sól, pieprz do smaku i kilka łyżek utopionej słoniny ze skwarkami. Wszystko razem dobrze wymieszać (najlepiej ręką) i dusić na małym ogniu około pół godziny.

**Ciasto:** mąkę wysypać na stolnicę, dać 2 łyżki oleju, wbić jajko i nożem lekko wymieszać, a następnie zarobić gotującą się wodą. Aby się nie poparzyć, należy po trochu lać wodę i mieszać nożem, a potem odstawić do całkowitego wystygnięcia i dopiero wówczas dobrze ciasto wyrobić. Najlepiej podzielić je na dwie części i jedną na chwilę odstawić, a drugą

cienko rozwałkować i szklanką wykrawać kółeczka. Na każde nakładać po łyżeczce farszu i palcami sklejać. Pierogi wrzucamy na osoloną gotującą się wodę i gdy wypłyną, po chwili wyjmujemy je łyżką z dziurkami i układamy na talerzu. Nie przelewać zimną wodą, bo zrobią się twarde. Gdy wszystkie wyłożymy, polewamy je słoniną ze skwarkami...”i się zajadamy – pychota”. Nie kłaść za dużo pierogów do garnka, aby zbyt długo nie czekać na ich zagotowanie, bo mogą się rozkleić. Zamieszać tylko po włożeniu do garnka. Gdy pierogi zostaną od obiadu, na drugi dzień można je odgrzać na patelni z tłuszczem, a nawet lekko przyrumienić i są pyszne.

## Pyszny jabłecznik

### Produkty:

12 jabłek kwaśnych,  
1 szklanka cukru,  
ok. 1 kg mąki,  
1 proszek do pieczenia,  
1 cukier waniliowy,  
7 jajek,  
duża łyżka smalcu,  
2 łyżki kwaśnej śmietany,  
cukier puder,  
kwasek cytrynowy, dżem.

4 jajka ugotować na twardo, obrać, wyjąć żółtka na talerzyk. Jabłka obrać ze skórki, zetrzeć na wiórki na grubej tarce, dodać dwie duże łyżki cukru, 4 łyżki soku cytrynowego, 1 cukier waniliowy, dobrze wymieszać i odstawić na bok.

**Ciasto:** mąkę wysypać na stolnicę, wsypać 1 proszek do pieczenia, dwie duże garście cukru, 4 posiekane ugotowane żółtka, drobno pokrojone masło i wszystko siekać nożem i mieszać, dodać smalec i dalej mieszać nożem. Następnie dodać 2 surowe żółtka, 1 jajko całe, 2 łyżki śmietany i wszystko ręką zamieszać, utworzyć gałkę ciasta. 1/3 ciasta odkroić na bok, a z pozostałego robić wałeczki, rozwałkować na grubość 1cm lub 1,5 cm, układać na dnie wysmarowanej masłem lub margaryną blaszce, tak żeby boki blaszki dolną częścią też były z ciastem. Utworzony placek cieniutko posmarować marmoladą z żurawiny lub powidłem śliwkowym. Brać jabłka z miski, lekko odcedzać sok i układać na blaszce, aż do wypełnienia blaszki. Odłożone

ciasto wyrobić z dodatkiem mąki, aby było twardsze, trzecią na grubej tarce, robiąc posypkę na całe ciasto. Włożyć do rozgrzanego piekarnika do 400 °C i piec 45 minut. Po wyłączeniu pieca, nie wyjmować zaraz, raczej po 20 minutach, aby się w ten sposób dopiekło. Po wyjęciu z pieca posypać cukrem pudrem, odstawić do wystygnięcia i gotowe do spożywania. Odcedzony sok z jabłek wypić.

**Smacznego!**

*Przepisy nadesłane przez  
p. Zofię Trześniowską z USA*

## HUMOR

Rozmowa w sklepie:

- A sąsiadka to ciągle nowiutkimi banknotami płaci.
- Bo mam w domu specjalną maszynkę do robienia pieniędzy.
- Co pani powie! I to jest legalne?
- W 100% legalne, tylko strasznie chrapie.

Facet kupił fajny, duży telewizor, przyniósł do domu, żona patrzy, na pudle sporo jakichś znaczków informacyjnych. Zaciekawiona pyta:

- Kochanie, co oznacza ta szklanka na opakowaniu?
- To znaczy, że zakup trzeba opić.

W rejestracji:

- Chciałbym się zapisać na rehabilitację.
- Ale wolne terminy są dopiero za rok.
- Ale ja nie wiem, czy tak długo pożyję!
- To zapiszę pana ołówkiem i najwyżej wygumuję.

Tato, to prawda, że prawdziwy mężczyzna powinien zachować zimną krew w sytuacjach dramatycznych?

- Tak synu, to prawda.
- To co chcesz najpierw zobaczyć. Mój dzienniczek, czy rachunek za nowe futro mamy?

Jaś woła zza drzwi łazienki:

- Mamo, jaką koszulę mam dziś włożyć do szkoły? Z długim, czy krótkim rękawem?
- Z krótkim. A czemu pytasz?
- Bo nie wiem, dokąd mam umyć ręce.

Jasio przynosi do domu gazetę, chowa ją do lodówki.

Mama pyta:

- Dlaczego chowasz gazetę do lodówki?
- Żeby była ciągle świeża!

## VI EDYCJA PROJEKTU „JEŹDŹĘ Z GŁOWĄ”

Projekt „Jeżdżę z głową” realizowany jest w naszej gminie już od 6 lat. Miło nam poinformować, że w sumie ponad 200 uczniów z terenu całej gminy w tym okresie zostało nauczonych jazdy na nartach. W bieżącym roku uczestnikami zadania byli uczniowie ze szkół niepublicznych z Niwki oraz Przybysławic. Projekt został zrealizowany podczas ferii zimowych. Uczniowie przez 12 dni uczestniczyli w 40 godzinach nauki jazdy na nartach. Nad całością czuwaliby wykwalifikowani instruktorzy narciarstwa. Miejszem realizacji po raz kolejny była stacja narciarska „Jurasówka” znajdująca się w miejscowości Siemiechów. Uczniowie wyposażeni zostali w profesjonalny sprzęt, który codziennie rano czekał na nich w wypożyczalni. Wyjazdy na stok były nie lada wyzwaniem dla młodych adeptów narciarstwa. Aby mieć zagwarantowane bardzo dobre warunki do nauki, uczniowie wraz z opiekunem p. Kamilem Sobotą już od wczesnych godzin rannych wyjeżdżali na stok. Uczestnicy w zadziwiająco szybkim tempie posiadli umiejętność jazdy na nartach. Mniej więcej po 2 zajęciach korzystali już w pełni ze stoku

przygotowanego dla osób posiadających większe umiejętności. Podczas zajęć zorganizowano również spotkania o tematyce bezpieczeństwa jazdy.

Młodzi narciarze spotkali się z panami policjantami, którzy w kilku zdaniach przybliżyli im podstawowe zasady bezpieczeństwa obowiązujące na stoku. Na koniec spotkania nasi uczniowie otrzymali kodeksy bezpiecznej jazdy na nartach. Po zakończeniu projektu nie było końca uśmiechom i radości z ambitnie wykorzystanego okresu ferii zimowych. Wszyscy narciarze nagrodzeni zostali pamiątkowymi dyplomami przygotowanymi przez właścicieli obiektu. Podczas ostatnich zajęć odbyły się również zawody doskonalące poznane elementy jazdy na nartach. Projekt „Jeżdżę z głową” 2017 dobiegł końca. Uczestnikom gratulacje ukończenia kursu złożył pan burmistrz Zbigniew Mączka, który specjalnie przybył na tę ceremonię. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego projektu i mamy nadzieję że w kolejnych latach uda nam się kontynuować naukę jazdy na nartach wśród uczniów z terenu Gminy Radłów.

Całkowita suma realizacji projektu



to 16.320 zł Zadanie to sfinansowane zostało w większości przez Urząd Miejski w Radłowie, który zabezpie-



czył 69 % środków na realizację zadania z uwzględnieniem wpłat rodziców w kwocie 100 zł. Pozostałe 31 % środków przekazanych zostało przez inicjatora projektu czyli Województwo Małopolskie. Zajęcia odbywały się od 30.01 do 11.02.2017 r.

Kamil Sobota

# SIATKARSKI TURNIEJ O PUCHAR BURMISTRZA RADŁOWA

Kamil Sobota  
Fot. Maksymilian Pochroń

W sobotę 11 marca odbył się kolejny turniej siatkarski o Puchar Burmistrza Radłowa. W rozgrywkach udział wzięło 6 drużyn, które zostały podzielone na dwie grupy. Zawody zostały przeprowadzone zgodnie z obowiązującymi przepisami Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Drużyny rywalizowały systemem każdy z każdym w grupie, a następnie po 2 najlepsze zespoły awansowały do walki o zwycięstwo w całym turnieju. Grupa pierwsza swoje mecze rozgrywała na sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Radłowie, natomiast grupa druga toczyła walkę na sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Po bardzo emocjonującej fazie grupowej do ścisłego finału awansowały 4 zespoły: Filizanka Gnojnik, Niedomice, Bilard Tarnów oraz Radłów. W pierwszym półfinale po dość jednostronnym pojedynku drużyna z Radłowa uległa zespołowi Filizanka Gnojnik 2:0. W drugim półfinale drużyna Bilard Tarnów pokonała również 2:0 zespół z Niedomic. Po krótkiej przerwie rozegrano najpierw mecz o 3 miejsce. Spotkały się w nim zaprzyjaźnione zespoły Radłowa oraz Niedomic. Mecz od początku do końca odbywał się pod dyktando miejscowej drużyny, która ostatecznie wygrała 2:0. W wielkim Finale spotkały się dwa niepokonane dotąd zespoły Filizanki Gnojnik oraz Bilard Tarnów. Pierwszy set to bardzo dobra gra drużyny z Tar-



nowa, która od początku narzuciła swój styl gry, zaskakując tym samym solidny zespół z Gnojnika. W drugim secie sytuacja na boisku diametralnie uległa zmianie. Podrażniona drużyna Filizanki zaczęła grać zarówno efektywnie, jak i efektownie. Determinacja ta pozwoliła doprowadzić do remisu w meczu i o wszystkim rozstrzygnąć musiał dodatkowy 3 set. W decydującym secie będąca na fali wznoszącej drużyna Filizanki dość pewnie wygrała tę partię tym samym cały mecz, odnosząc zwycięstwo w Turnieju o Puchar Burmistrza Radłowa. Na zakończenie wszystkie

uczestniczące w rozgrywkach zespoły otrzymały pamiątkowe puchary, które wręczył burmistrz Zbigniew Mączka. Oprócz pucharów najlepszym zawodnikom zostały wręczone statuetki za osiągnięcia indywidualne.

Kolejny już turniej siatkarski o Puchar Burmistrza przeszedł do historii. Tym razem zwycięzcami okazał się bardzo poukładany zespół z Gnojnika.

Piękno siatkówki i walka do samego końca dały wszystkim kibicom wiele pozytywnych emocji. Już dzisiaj zapraszamy wszystkich sympatyków na kolejne turnieje, które odbędą się jeszcze w tym roku.

## Klasyfikacja Końcowa Turnieju:

1. Filizanka Gnojnik.
2. Bilard Tarnów.
3. Radłów.
4. Niedomice.
5. TAMGRAM Więckowice.
6. Krase Byki Przybyślawice.

## Nagrody indywidualne:

**Najlepszy Zawodnik Turnieju :**  
Jakub Rosa (Filizanka Gnojnik).

**Najlepszy Zagrywający Turnieju:**  
Mateusz Ludwa (Bilard Tarnów).

**Najlepsza Broniąca Zawodniczka Turnieju:**  
Joanna Pochroń (Bilard Tarnów).



## BIEGANIE TO NIE TYLKO SPORT, TO WIELKA PASJA...

*Biegacz to nie ten, kto szybko biega.  
To ten, który nie ustaje w walce.”  
(M. Buhl)*

Rozmowa z MOLO TEAM z Niwki - pasjonatami biegania i aktywnego spędzania wolnego czasu.

Założycielem grupy jest p. Marek Molczyk, który zmobilizował rodzinę i znajomych do wspólnego uprawiania sportu. Liderem MOLO TEAM jest p. Paweł Molczyk, który w swoim życiowym dorobku ma mnóstwo medali, statuetek i pucharów.

### Jak zaczęła się Wasza przygoda z bieganiem? Od kiedy biegacie?

Nasza przygoda z bieganiem zaczęła się w szkole podstawowej i średniej. Biegaliśmy w lasach radłowskich, a później naszym hobby stał się rower. Po kilku latach postanowiliśmy wrócić do biegania.

### Co było głównym powodem, bodźcem do tego, że postanowiliście biegać?

Wspaniałe tereny leśne, jeziorka, cisza, spokój i to w zasięgu ręki. Chcieliśmy zrzucić zbędne kilogramy, wzmocnić zdrowie, poprawić sprawność fizyczną.



*Bartosz Grzegórzko (5 lat)  
- najmłodszy z MOLO TEAM*

### Skąd nazwa grupy Molo Team?

W 2015 roku postanowiliśmy założyć grupę ludzi aktywnych zgodnie z hasłem „chcesz być zdrowy - ruszaj się”. Nazwa Molo Team pochodzi od mojego pseudonimu ze szkoły średniej MOLO.

### Ilu członków liczy Wasza grupa? Czy jest to tylko rodzina czy również znajomi?

Nasza grupa to nie tylko biegacze, ale mamy też „kijkarzy”, jeżdżących konno, na rowerze i spacerowiczów. Nasza grupa składa się z 18 osób, jedna osoba to znajomy, a reszta to rodzina.

### Lepiej biega się w grupie? Co daje grupowe bieganie?

W każdą niedzielę spotykamy się, biegamy, chodzimy z kijkami lub jeździmy rowerem, a najstarsi idą na spacer. W grupie jest zawsze wesoło, towarzyszy nam radość bycia ze sobą, poczucie bezpieczeństwa i szacunku.

### Macie jakiś treningowy cel? Czy to tylko hobby?

W naszej grupie mamy lidera Pawła, który biega maratony, startuje w triathlonach. Mamy półmaratończyków, osoby które biegają 5, 10 lub 15 kilometrów, ale też najmłodszych, którzy biegają 200, 300 metrów. I to jest nasz największy sukces, że jedziemy na zawody całą grupą aktywnie spędzić czas. Zawody biegowe to świetna okazja, aby poznać nowych ludzi.

### W ilu zawodach już braliście udział? Możecie je wymienić?

Kilkanaście zawodów już się uzbierało. Biegamy w górach i nad morzem. będąc na wakacjach - Muszyna, Jarosławiec. Nasz maratończyk biegał maratony m.in.: w Rzeszowie, Krakowie, Beskidzie Niskim. Wszystkich zawodów nie sposób wymienić.

### Największy odniesiony sukces?

Największy sukces to udział w Maratonie Krakowskim Pawła i wynik



Na fot. od lewej: Lider grupy MOLO TEAM Paweł Molczyk oraz Marek Molczyk założyciel teamu

poniżej 3 godzin (2:57:52). Udział w półmaratonie - Kuba, Marek, Łukasz, Przemek. Grzegorz - bieg po plaży na 15 km. Jest jeszcze jeden sukces rodzinny - wygrana w klasyfikacji najszybsze rodzeństwo na 10 km na zawodach w Wielkiej Wsi.

W Teamie mamy również Agnieszkę, która uprawiała czynnie lekkoatletykę dla niepełnosprawnych w klubie „Start”. W latach 1997-98 startowała w Mistrzostwach Polski dla niepełnosprawnych w konkurencjach: rzut oszczepem, pchnięcie kulą, rzut dyskiem, biegi - przywożąc z tych zawodów medale.

### Co decyduje o wzięciu udziału w konkretnym biegu?

Każdy z nas na pierwszym miejscu stawia obowiązki rodzinne, zawodowe, naukę, a później dopiero bieganie.

### Najtrudniejsze zawody, w jakich braliście udział do tej pory to...?

Najtrudniejsze zawody to PZU Crakovia Maraton dla Pawła. Dla pozostałych półmaraton w Wierzchosławicach.

### Jakie jest Wasze największe biegowe marzenie?

Największym marzeniem jest ukończyć bieg, w którym zdecydujemy się wystartować, dobiec do mety zdrowym.

### Jak często trenujecie i po ile kilometrów?

Biegamy minimum 3 razy w tygodniu. Maratończyk biega ok. 70 km tygodniowo, pozostali połowę mniej.

### Czy przygodę z bieganiem można zacząć w każdym wieku?

Tak. Przygodę z bieganiem można zacząć w każdym wieku. Najważniejsze, aby robić to systematycznie.

### Co według Was jest najważniejsze w treningu sportowym?

Jeżeli uprawiasz jakąś formę aktywności musisz czerpać z tego faktu przyjemność i to bez względu na staż treningowy. Jeżeli bieganie sprawia Ci frajdę, to biegaj, ale rób to z głową. Zdrowie jest najważniejsze.

### Dlaczego warto biegać? Jakbyście zachęcili nawet tych „opornych”, że warto biegać?

Chcesz być zdrowy i sprawniejszy musisz być aktywny fizycznie. Biegaj, chodź z kijkami, spaceruj, ale systematycznie.

Nasi przodkowie już za dawnych czasów musieli biegać, aby przetrwać. Bieganie to naturalna forma ludzkiej aktywności.

### Co regularne uprawianie sportu zmieniło w Waszym życiu?

Trenując regularnie, kilka razy w tygodniu, odkryliśmy swego rodzaju uzależnienie. Organizm już sam się domaga wysiłku, a po wysiłku wspaniałe odprężające uczucie samozadowolenia.

### Co najbardziej denerwuje biegaczy?

Biegaczy denerwują „spaliniarze”. Biegniesz a tu w środku lasu „quado-wiec kręci bączki”.

### Co polecicie osobom, które chciałyby zacząć regularnie trenować?

Kiedy masz chwilę czasu, wyrwij się na świeże powietrze. Biegaj, spaceruj, maszeruj na tyle, na ile pozwalają twoje możliwości. Nie przesadzaj, a efekty same Cię zaskoczą.

### Jedna sportowa lekcja od życia, którą zapamiętaliście i chcecie się nią podzielić z innymi? Jeśli taka oczywiście była.

Prawie każdy z nas ma instynkt rywalizacji, a w zawodach może on być zgubny, jeżeli przesadzisz. Biegaj dla siebie, niezależnie od tego, czy chcesz zwyciężyć, czy tylko dobiec do mety. W Moło Team możesz liczyć na wsparcie w każdej sytuacji.

### Ile kosztuje bieganie? Jaki sprzęt, tj. buty i odzież kupić na początku

### przygody z bieganiem? Czy musi to być sprzęt firmowy?

Bieganie jest najbardziej dostępnym i najtańszym sportem. Wystarczy buty, spodenki, koszulka, czapeczka i jesteś gotowy do biegania. Najważniejsze jednak są chęci.

**Dziękując za rozmowę, życzymy pary w nogach, wiatru w plecy, żadnych kontuzji i jak najlepszych wyników!**

Monika Piekarz  
Fot. Anna M. Kędzior



**Rząd pierwszy od lewej:** Bartuś Grzegórzko, Przemysław Grzegórzko  
**Rząd drugi od lewej:** Mateusz Grzegórzko, Małgorzata Molczyk, Jakub Molczyk, Paweł Molczyk, Marek Molczyk, Wiesława Rybicka  
**Rząd trzeci od lewej:** Agnieszka Grzegórzko, Grzegorz Grzegórzko, Justyna Rybicka, Łukasz Rybicki, Barbara Molczyk, Krzysztof Rybicki

## PRZYGARNIJ MNIĘ...

Dopilnują dobytku  
i ofiarują przyjaźń...

*„Adoptując jednego psa nie zmieniasz  
całego świata... ale cały świat  
zmienia się dla tego jednego psa!”*



**BRONIU** – chciałby zamieszkać w domu z ogrodem, najlepiej w domu z innym psem lub z psami, bo wtedy czuje się bezpiecznie. Teraz ma około 5 miesięcy. To jeszcze dobry czas na to, aby łatwo nauczyć go panujących w nowym domu zasad. Został odpchlony, odrobaczony, zaszczepiony, ma książeczkę zdrowia.

Kontakt: Renata tel. 605 784 399 (po godz. 16).

**OSKAR** – duży piesek ok. 45 kg, potrzebuje nowego właściciela, przyjazny i bardzo wesoły. Potrzebuje dużego ogrodu i ciepłej budy. Informacja pod numerem telefonu: 725542390



**Malutka** – suczka około 1,5 roku potrzebuje domu. Jest bardzo grzeczna, lubi dzieci. Więcej informacji pod numerem telefonu: 725542390

**Szyszka** – poszukuje kogoś komu będzie mogła towarzyszyć do końca swoich dni. Jest wspaniałym psem, kocha dzieci utrzymuje czystość w domu, nie gryzie i nie niszczy nic w mieszkaniu. Jest psem bezproblemowym. Toleruje psy i koty. Jediną jej wadą jest zwyrodnienie kręgosłupa, prawdopodobnie przez jej wiek (8 lat), objawiające się sporadycznymi problemami ze wstawaniem. Jest wysterylizowana i zaszczepiona. Informacja pod numerem telefonu: 725542390



1   RATUJE ŻYCIĘ!  
KRS:0000069730  
Cel szczegółowy:  
INSPEKTORAT TARNÓW



## NAJBLIŻSZE WYDARZENIA W GMINIE



**8 kwietnia**

– Turniej Brydża im. Józefa Pochronia  
w Biskupicach Radłowskich

**10 kwietnia**

– VII Radłowski Turniej Brydża  
Sportowego Parami im.  
Arcymistrza Czesława Kuklewicza

**3 maja**

– Obchody Święta Konstytucji

**12 maja**

– Spotkanie z Izabelą Trojanowską  
i Dariuszem Rekoszem  
„Z Gwiazdami Zaczytani”

**17 maja**

– Spotkanie z Małgorzatą  
Strzałkowską  
„Z Gwiazdami Zaczytani”

**26 maja**

– Koncert z okazji Dnia Matki

**3 czerwca**

– Turniej Sołectw  
w Biskupicach Radłowskich

**4 czerwca**

– Gminny Dzień Dziecka

**23 lipca**

– Akcja III Most

**15-16 lipca**

– III edycja Triathlon Radłów

**15-16 lipca**

– XIII Dni Radłowa

## KOLORYT PRZEDWIOŚNIA



Po zimie przyroda budzi się do życia, początkowo robi to ospale, jakby niepewna, czy aby mrozy nie wrócą. Zanim drzewa wystrzelą zielenią liści, a łąki pokryje mozaika kwiatów, to w krajobrazie leśnym dominować będą odcienie brązów i żółci.

Powoli pojawiają się pierwsze akcenty wskazujące nadejście cieplejszej pory roku.

Początkiem marca, zakwita wawrzynek wilczełyko. Ta rzadka i chroniona roślina najpierw wypuszcza kwiaty, dopiero później liście. Obficie ukwiecone gałęzie wyróżniają się z ponurego otoczenia. W połowie marca kwiaty wawrzynka zaczynają opadać, latem w ich miejsce pojawią się owoce, na które trzeba szczególnie uważać, gdyż są trujące.

Na stawach i jeziorach lód całkowicie ustąpił, a gdy tylko woda osiągnie temperaturę około 10 stopni Celsjusza swoje gody rozpoczyna płazy, wśród nich te najpiękniejsze w Polsce, czyli żaby moczarowe. Samce tych żab zmieniają kolor skóry z brązowego na błękitny. Wiedzione instynktem wędrują do pobliskich stawów oraz leśnych oczek wodnych, aby tam odbyć gody. Żaby moczarowe są niezwykle czujne i płochliwe, ale ich obecność zdradza charakterystyczny cichy głos, który przypomina dźwięk, jaki wydaje powietrze uciekające z zanurzonej pod wodą butelki.



wawrzynek wilczełyko



żaba moczarowa



Fot. Daniel Kopacz

2013 r.



**DAWNIEJ**

Fot. Wiesław Mleczeko

**I**

2017 r.



**DZIŚ**

Radłów ul. Brzeska

(Fot. Wiesław Mleczeko)